



<http://rcin.org.pl>

627.

<http://rcin.org.pl>

Egz. archiwalny IBL



Ojcowie nasi pasterze wspominać mieli boginią towarów, a że starości omszony jeleni zastugiwat na ichi pohtażanie . -

500

**PRZYPOMNIENIA
PASTERSKIE.**

PRZYPOMNIENIA
PASTORSKIE.

PRZYPOMNIENIA PASTERSKIE.



INSTYTUT

ADAM M. PAN

LIBRARIUS

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

WARSZAWA,

w Drukarni Józefa Tomaszewskiego

przy zbiegu ulic Bielańskiej i Tłomackie Nr. 600.

1846.



<http://rcin.org.pl>



Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 6 (18) Marca 1845.

Cenzor,

NIEZABITOWSKI.

28/6

<http://rcin.org.pl>

**Wypis rzeczy znajdujących się w tej
książce.**

- I. Romans historyczny z czasów pasterskich.
- II. Bajeczne dzieje co poprzedzają początkową historią polską, są przyłatki i rozprosзки z całej historyi powszechnej Słowian, różnego imienia, czasu i położenia miejsca.

a. Mowa Scythy do Alexandra macedońskiego w Kurcyuszu, jest dostatecznym dowodem, że ją Grek pisał.

b. Obraz Scythii Herodota na krajobrazie Adama Naruszewicza, jest naciągnięty i źle zrozumiany.

c. Zdawało się, że kościludzkie na zawsze cicha ziemia pokryła. Przecież wywody historyczne każą im się ożyć i na polu dziejów świadczyć o czasach przeminionych. Jest to kopalnia obfita, gdzie każdy odłam znajdzie swą terminologją.

d. Różne uprzedzenia wieku szkodliwe dla historycznego zawodu.

III. Dalmacya, jaka była przed pięćdziesięcią laty.

IV. Mythologia, czyli sposób wzięcia się na dawnym i nowym świecie, czyli świat zmysłowy malowany w różnym obrazie.

a. Przenoszenie się mythow z południa w północne strony.

b. Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów.

c. Bóstwa Skandynawii.

d. Islandja, przechowała historją dawnéj Skandynawii.

V. *Oceanika*, czyli świat południowy, dopiero co poznawany i do społeczeństwa zachęcany. Jego znamiona miejscowe. Czyli główne rysy wyspiarzy na Oceanie wielkim, czy południowym, czy spokojnym, czy burzliwym, jak zwykle opowiadają o Polynesii, Australii, czyli o téj piątéj części świata.

VI. List do piszącego, celem recencyi na prismo „Sławianie w badaniach początkowych z historii powszechnéj.”

Romans historyczny z czasów pasterskich.

W kole pasterzy i myśliwych o których i *Godebski* poeta pisał, a inni mu radzi byli, mieściła się urodna *Psycha*, świeża jak myśl młoda, swobodna jak wschodzące słońce w pustyniach Arabii, ta rokosz swój matki, ten kwiat młodości, ta dziewa, była córą zamężnego pasterza i myśliwego, ojca wielor-

gu dzieci. Nie wspomina historia ojcowskiego imienia jakie być mogło, tylko pochodzenie jego było z za *Isteru* od strony południowego słońca, téj wielkiej, i na siedem koryt przy ujściu rozdartej rzeki, którą obsiedli liczni pasterze i myśliwi od wieków niepamiętnych. W jego rodowodzie liczyli pasterze nie mały szereg tęgich mężów, o nich nie mało powieści, a następna przeosobliwsza. *Psyche*, pokochało jakieś paniątko wielkiej rodziny, nazwane *Milo*, dziecią *Afrodyty*, tyle sławionéj między pasterzami. *Milo* miał wdzięki niepospolite, spojrzenie jego przejmowało samopas wszechwładnie wszystkie dziewczyny jak promień słoneczny, jak pierwsza miazga wiosenna kiedy życie daje drzewom i roślinom, miły dla wszystkich nie mógł nie być podobnym do *Psychy*, o której, i towarzyszki zazdrością siał nie śmiały. Jednem

słowem, natura wysiliła się na utworze tych dwojga istot i spoczęła. Według dawnego obyczaju, do którego stósowano się w one wieki przy dziewostębach; na głos i wołanie jasnowidzącej, ubierano narzeczoną w szaty i kamienie weselne, tak jaśniejącą prowadzą rodzice, siostry i im przychylni, na wysoką górę, gdzie jak wieść niosła, miała być porwaną przez jakieś dziwo, wszakże z cicha wiedziano o tem, że to *Milo* w ten sposób niewidzialny skradać się po nią będzie.—Tam niespodzianka spotkała lękliwą; gdy ją leciuchny wietrzyk wziął z ziemi, złożył na swe ramiona, i w najprzyjemniejszych marzeniach zaniósł na tamtą stronę rajskiego podgórze. Gdy podniosła swe oczy jak z pustyni, widzi przed sobą blaskiem osiany pawilon, doliny kobiercem rzucików opruszone i precudne wiszące ogrody. I gdy

w tém co się mignęło jój oczom stopniała omamiona, uderzył ją głos, głos nie ten jakim ludzie mówią, głos podziwu i rozkoszy: „wszystko co tu widzisz Psycho, będzie twoje, i my wszyscy na twoje usługi.” I wynurzył się z wnętrzości ziemi, stół zastawiony świeżością i wyborem, i anielska muzyka z dźwiękiem całej przyrody, jak ze snu przebudzona, chórem przemówiła. Pod zachód dziennéj gwiazdy, przyszedł niewidzialny, szatą natehnienia odziany, być jój towarzyszem; a ze świtem wstającéj téj gwiazdy wydzierał się z jój objąć, znów się oddalał. Tak nie mały czas, miała niewidzialne nadskakiwanie, rajskie nasycenie i niepojęte pieścizoty od niewidzialnego kochanka, którego tylko przez powonienie czuć mogła. O téj szczęśliwości Psychy, zaleciała wieść stugębna aż na niską ziemię do jój sióstr

pasterek. Wszakże ją przestrzega kochany, żeby się wyrzekła téj chęci widzenia ziemianek, jeśli chce być szczęśliwą. Wreszcie kiedy przyjdą cię szukać i w te ustroina, bądźże ostrożna z niemi; inaczéj bowiem tu nie na waszem świecie, zostaniesz jak roślina za pokasem i tęsknić będziesz jak oset w pustyni. Dawniej i na Olympie, bez zatarg nie było. *Tantaene animis coelestibus irae!*

Psycha, pomimo niewymownych pieśczot i schlebiań jéj próżności, jakich doznawała w tym rajskim ogrodzie, i chwil spędzonych w objęciach swego Milona, nie mogła pozbyć się żądzy widzenia się raz na jawie z ludźmi żyjącymi. Szczególnie życzyła mieć wedle siebie swoje rowiennice siostry, aby ją tam widziały w całym majestacie, jaki wieńczył jéj skronie. Błagała go też rzewnie o zezwolenie na jéj to je-

dno ziemskie żądanie. Zezwolił na nie, choć z przymusu, dawszy jój tę przyjacielską naukę, aby ani słowu ani radzie swoich sióstr zbyt nie się podawała. I przyszły siostry na wielką górę; a na skinienie Psychy, swobodny wietrzyk podjął i te ziemianki i zaniósł do Edenu. Tu ledwo ujrzwały szczęście i przepych nieznaną, ten pierwszy pobyt Adama w tym ogrodzie, wnet owionął ich obłoczek ziemski, te ziemskie zawiści, jakie powodowały i Ewę; i kiedy Psycha o ostrożności swego narzeczonego, mogła czegoś i nie domówić: odgadły dziewy ziemskie, uderzyły w tę słabą stronę, aby ją zachwiać w zaufaniu ku miłemu. Radzą jój nie baczyć na wymus, domagać się obecności spojrzenia przyjaciela, bowiem mamy pewne domniemanie mówiły, że być musi straszliwej twarzy, ten co się widzieć nie daje, i

wreście jako od takiego okrutna śmierć cię nie ominie. Przytem dały jój sierp skrzywiony, którym to straszdyło użąć, i przez to wyłączną *despozyną* pałacu i jego *sokrowiszcza* zostać miała.

Przyjaciółki mleczone, napowrót zostały odniesione na lekkich skrzydełkach ochoczego zefyrosa. Wszakże ich dorada trafiła do przekonania téj młodej a nieostróżnej, skutek widzenia się z ziemskimi istotami. W najbliższą noc po ich ulocie z téj wyspy szczęśliwój, na której pierwsze dziecię w świat piękny spojrzęło; Psyche opojona wolą lepszej przyszłości, przyczaiła się z gorejącą lampą do łoża w czasie snu którym upajają się i niebiany. Ale, jakież było jój przerażenie, kiedy zamiast mniemanego widma, jednego Milona z wszelkimi wdziękami nadobności, przed sobą uwi-

działa. Z zadziwienia i niepojęcia się, zapomniła się; i w tém wyciekło z lampy kropel kilka wrzącej oliwy na delikatne lice uśpionego — zbudził się, zganil niewczesną ciekawość, tę jej niewieścią ziemską *liubopyłność*, i zaćmił się zmrokiem.

Psycha, niepewna kroku i spojrzenia, w obłędzie, potoczyła się ku płynącej *strudze* aby tam raz zakończyć to życie. Ale kłębujące fale żywiołu, poniosły ją lekko na tem miękkim usłaniu, i złożyły na wygodnem oddalonem wybrzeżu. Tu znalazła pasterza, który swoją trzodę, swoje kozy paszał, a te skacząc tu i owdzie, ogryzały chróścik młody. Jakże to różny widok od jej wzburzonych wyobraźni. Sam pasterz był to *Pan*, bóstwotyle uczynne pasterzom za dawnych lat przeminionej pamięci. Jako bóstwo, *Ponas Déwa*, wiedziało i dobrze

wiedziało, co Psyche spotkać mogło, i dał jej tę użyteczną radę nie oddawać się smutkom i zapomnieniu się, ale spodziewać się wszystkiego od przyjaciela, a to przez pokorę, eierpliwości, dziecinne proźby o przypomnienie uraz, za któremi z ufnością i w szeroeie udać się może do Milona.

Psycha, ehodzi, błąka się, iska Milona, idzie w postaci cichój owieczki czekać uniewinnienia. Gdysię to dzieje; pogłoska, głośna o miłości synowskiėj doszła aż do Afrodity, i była tém niepokieszoną. Z czasem trafiła i Psycha do téj matki bogini, tam skomli, prosi na klęczkach o łaskę i przebaczenie. Afrodita, z razu zdawała się być nieprzebląganą; zadawała jej różne i trudne do wykonania zlecenia, nim się przecienie dała nachylić ku płaczącój. Kiedy Psycha, wszystko co do włosa i z pełnem oddaniem się wy-

konała, zniewolona, przystała w końcu i na to, że Psyche stanie się nieśmiertelną, a Milo tylko dla niej będzie widzialny, i zaślubi ją na zawsze. To historia Milona i Psyche. Dawni pasterze mieli swoje podania, które poetycznością przechodzą naszą prozę. Tyle wszakże jest powieści pasterskiej, która, czy z południa czy w zmroku miała swoje zawiązanie, niech dzisiejsi poeci dopowiedzą. Ale że to z kronik starogreckich wyjęte, z dawnéj rdzy i pleśni otarte, to arcy-pewno. Wszakże bóstwo dobroczynne między pasterzami, *Ponas Déwa*, z imienia na zwoju pergaminowym wyczytane, co Psysze ojcowskie pocieszenie dawało, więcéj jeszcze naszą myśl obchodzi. Ależ nie to jedno tylko zaszczyca jego wspomnienie, że radził dobrze pasterzom i pasterkom, bo i on był zakochanym. Jego donośny róg i wykręco-

ny kij pastuszy, nie raz zasłaniały i broniły od napaści drapieżnego wilka, i jemu podobnych. W podróżach młodzieńczego *Dionysosa*, czytamy o nim nie jedną zwrótkę, a inni go z nim za jedną osobę mieć chcieli. Jego znamiona dawną ręką wyryte, widzimy na okopconych ścianach podziemnego Herkulanum. Trzebaż było zdarzenia, aby ludzie w jakie XVI. wieków, i to przeczytali, na pocieszkę dla potomności. Przez ileżto wieków, jego imieniem szczylic się i pisali ei co siedzieli i siedzą dotąd na północygranic dzisiejszej Grecyi. Historycy wiedzą o tem, ojcowie kościoła powtarzali o tém, a nam wierzyć i czytać zostawiono. Co zaś do pseudohistoryków, mniejsza o nich: w naturze ludzkiej to jest osobliwsze, że jedni i drudzy ją obsiadają, a to dla zbliżenia, porównania i przestrogi. Wywiązanie począt-

ków jest wielką podstawą dla historyi. Nawet przyszłość się niemi odsłania dla odgadnienia wczesniejszego. Jedno ździebło a prawdziwie historyczne, nieraz tysiące prawd mieściło w sobie. Niech imię Psychy służy za osnowę do romansu, ale *miano* pasterskie, imię *Pana*, jest historyczne. Cała Ukraina, rozłoga ziemi, od granic Grecyi aż w daleką północ uważana, była jego imieniem zaszczycona, była *Pannonią*, z tym samym charakterem życzliwej rady i zgody pojednawczej do dobrego. Niech to historycy dobrze zauważają. Latuwniki nad Danawą i Niemanasem, co napisani są za starszych braci pasterzy, że poprzedzili byli przyjście Pannonasów od Isteru, o miłostkach Milona i Psychy więcej zapamiętać powinni. Tak są widoczne wykazane przechody pasterskie. Ileżto ta ziemia od Isteru, w wiekach

odległych była wystawiona na odwiedziny, obcego pasterza nieproszone. A z tego rzutu myśli historycznej przekonywamy się, jak ta ziemia w dawnych wiekach pasterskich, nie raz widziała rozdeptany swój stan towarzyski, jak to jeden z geografów nazwany Goliat, dobrze był zaśpiewał. Wszakże księżeczka (Sławianie w Badaniach) siła o tem wszystkim rozpostarła się, aby się jeno prawowierny wynalazł do jej wertowania. Taki przecież był zawód, do życia sielskiego w rocznikach historycznych imion Milona i Psychy. *Dalmatanki* po górach i dolinach, jeszcze o nich śpiewać nie przestają w swoich *wilach*.

II.

Bajeczne dzieje co poprzedzają historją polską, są przyłatki i rozproszki z całej historii powszechnej Słowian, różnego imienia, czasu i położenia miejsca.

Dzikość i uśpienie władz umysłowych należą do bajecznych wieków. Za majestatycznej Monarchii i jej utrwalonych zarządów, jakich przed Erą Chrześcijańską nie było: i biedni do chleba, zamożności i swietności bytu przyjść mogą, mówi *Tacitus*. Tam się klarują myśli a ich polot jest w obiegu; praca ma pochop i zachętę i praca się doskonali; jest rozliczny przemysł, a ten dostarcza sposoby na oszczędzenie sił człowieka i na ich uślachtetnienie: w ogólności, rzeczy się wyjaśniają i za niemi w ślad prawda po-

stępuje. Kiedy tak nastąpiło udoskonalone zajęcie się, warto, żeby i dzieje początkowe wyklarowane zostały. Wykrycie drzewa szczepu początkowego nazwali wieley ludzie pracą piękną, pracą godną zastanowienia oświeconego narodu. Wszakże początki stanowią grunt, pierwsze drogi jakim się posuwał na stałą sadybę, pierwsze siły jakimi się dźwigał na nogi naród pasterski. Tak się kształcą i rozmaicą języki, i to niezaprzeczonej prawda, że postępu wieków i obyczajów są historją języki narodów, i to zostawiono każdemu do rozwiązania i powtórzenia. Tego wszystkiego przed Erą Chrześcijańską nie było, albo tylko w rozerwaniu i niepewności.

Nie jedna rzecz w kłębku zwinięta długie czasy spoczywać musiała, nim ją lepsze przekonanie nie rozwinęło. I człowiek ciemny,

niedostępny dla poloru ma swoje wspomnienia. Bajeczne dzieje są tradycją z czasów niepisanych, w powietrzu złowioną i nieustatkowaną, a więc pominiętą być nie mogącą. Że starzy zawsze o lepszych czasach gwarzyć zwykli, to nie zasługuje na powtórzenie. Nawet ci co polorem nas poprzedzili, tak nazwani Grecy i Rzymianie, a sławili *wyspy szczęśliwe*, i to jest podobne do tamtego, że starzy zwykle spiewają przy stękanii. Ale to co ci sami Rzymianie przypominali o strasydłach i poezwarach kiedyś przesuwających się na ich ziemi: to jest prawdziwsze, bo to ciemnotę, dzikość, jałowość, niesforność, nędzę, ubóstwo, niepewność własności oznacza. Tak *Horacy* wystawianie-zgodę domową i chylenie się domu swego:

„My go widzę, swarliwym krew niecna uporem
W grób wepchniem i przeklętym zgubimy niesforem;

A w gruzach potrzaskanych w śród zapadłej ziemi,
 Dzikie znówu osiedzie *dziwotworów* plemię.

Zwycięzny barbarzyniec depcąc czeze popioły,
 Rozpostrze swój proporzec, a chlubne fasoły
 Brzmiącym robiąc kopytem, jeździec o dzikości!
 Z grobu na wierzch wytrąci kwirynowe kości.

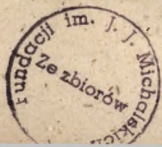
Wy, których cnota grzeje kińcie lzy niewieście
 A przez nurt się Hetruski zład co żywo nieście;
 Czeką na was *Ocean*, do tych spieszmy, do tych
 Szczęśliwych stokroć krajin i wysp szczerozłotych.

Nie umielibyśmy cenić światła, prawdy i wiary Jezusa Chrystusa, ani kultury dzisiejszej ogarnąć i pojąć, gdybyśmy dawne czasy pasterskie a zawsze narażone wysławiali. Z tem wszystkiem, one czasy, uważajmy za wiek dziecinny, z niego przyszłość odgadywać lubimy.

Maciejowski, znany pisarz *historji Prawodawstw Sławiańskich*, doradza zbierać bajki i przypowieści gminnego ludu, ośmielony przez znakomitych uczonych, którzy w tym

względnie korzystne zbiory poczynili. Bo-
 wiem nasi historycy nie innym sposobem
 zgarniali wieści i zdarzenia o zamglonych po-
 czątkach. *Nestor* wspomina podżyłego Ja-
 na, co mu zanikłe czasy opowiadał. *Bogu-
 fał* przywodzi zbiory nie innym traktem
 nabywane: ludzkie sprawy, kiedy pisma nie
 starczą, od ludzi obojętnych wywiadywane
 być mogą. Wspomina wyższą klasę, któ-
 ra się zawsze od gminu różnić powinna;
 mówi o wiedzy kobiet celujących troskli-
 wością i pamięcią: znajomość roślin i ich
 przymioty, staranność około chorych, za-
 wsze było ich wyłącznym udziałem. Jeżeli
 kroniki kościelne, zawsze jednym trybem
 po staremu spisywane, nie starczyły: *Kuź-
 ma Pragski* zbierał śpiewy gminu, a te były
 obfitym plonem i pokosem. Tak pisarz dzie-
 jów początkowych narodu postępował, zaj-

mował się zbiorem kłosów, że z czasem przyszło na snopki wiązać i umłotu się doczekać. W ten sam sposób postępował i *Wincenty syn Kadłubka ze wsi Karwowa*, bo tak się sam pisał. Ale w tym oto artykule, śpiewy, podania gminu więcej nas zajmują. Są to rzeczy nieuczona, ale mają rospuszone ziarna, które niekiedy z korzyścią zbierać się dają. Pasterz poprzędził rolnika, prosty kmiotek pana świecącego, teoria praktykę, chropowatość uprzędza sztukę i polol, mowa nieuczona dała powód grammatykom do układu i przepisów. Niechże i śpiewki rubaszne, liche, będą przycichym głosem do wydania większego brzęku. Wszakże *Herbarze* przysłuchywali się starym kobietom: tak *Linneusz*, tak inni, zbierali ten język roślinny; a myśliwi niech dostarczą rozmów o zwierzętach dla zoologów. Niemie-



libyśmy chemii tak potrzebnej dla rękodzieł, gdyby Alchimia i szukanie kamienia filozoficznego nie chodziło przodem. I Astronomia, która dziennymi sprawami rolnika prawie kieruje, nie byłaby taką, gdyby nie była córką dziwacznej matki Astrologii. Takimi drogami zwiększała się mowa nasza, mając przed sobą ciemnotę, ubóstwo, gdzie nieraz pasterz malował dolegliwie swoje położenie przez śpiew dziki dobrze podobny do jego towarzyszków czteronóżnych, których postępkach prowadził.

Grzegorz Turoński zajmując biskupstwo i z niem zbiory pismienne i zasobne po *świętym Marcinie z rodu Słowianinie*, ubolewa nad dzikością swojego wieku, a zbiera same śpiewki, z których potomność pisze poważniejsze dzieło. Tak śpiewy stanowią dzieje pierwszych pasterskich pokoleń. *Tren-*

mor dziad *Ossiana*, ojciec *Fingala*, pradziad *Oskara* wygnał Druidów, a zostawił *skaldów bardów* żeby mu *klechdy* śpiewali. To są historyczne podania mówiące o pasterskim wieku i jego skłonności do śpiewu. Wszakże on innego sposobu wynurzania się nie miał. Śpiew jest podobny do rytmu co niewoli serce, a pasterze i górale, poprzedziciele narodów, najwięcej mają poetyczności. Górale Szwajcaryi i Karpaccy od ręki improwizują śpiew, a ten jest dla nich dobitny i zrozumiały. Mówi *Bonstetten*, iż widział w Szwajcaryi jak chłop na zebraniu improwizował wierszem rzecz swoją, a to śmiechu nie wzbudziło owszem większe milczenie i pogrążenie się w myślach. *Kalledon* i *Albanie* służyli za podniętę do natchnień *Bajrona*. Pamiętna jest jego improwizacya w czasie gromu i ulewnego deszczu,

po nocy w górach starego Epiru, i tę improwizacyą w ataku zburzonego humoru, nieraz powtarzał. Ten wychowanek gór wart być spółrowiennikiem i ziomkiem *Walterszkota* i *Mura*, bo oni poezyą wystawili taką jaką jest w istocie. Poezya jest kwiatem prozy, a dalsza jój dewiza lśni się w następnój treści:

Demander, à Walter-Scotte, ce sublime paysan ecossais, qui ne doit sa grandeur qu' à cette faculté qu' il a reçu de Dieu de représenter symboliquement tout le génie national. En Ecosse on croit à tous les gnomes, et on discute, dans les cabanes des sujets d'abstraite philosophie. On transmette en objets sacrés et magiques les objets les plus vulgaires; on se crée avec un épi de blé, avec une feuille de saule, des esperances et des terreurs. Walter, éta-

it comme la plupart des pajsans d' Ecosse, theologien, un peu poete, grand buveur, et cependant fort econome.

Wszystkie początki społeczeństw poczyły się w tych przestrzeniach górzystych; a doliny dawały im dalsze przeznaczenie, wczesnej śmierci lub życia. Nie dziwota, że bajeczne dzieje poprzedziły porządną historią.

Mówi P. *Maciejowski*, iż *pieśni i klechdy* stanowią jedyny zabytek cywilizacyi naszego gminu w czasach najdawniejszych, to jest obraz rozwijania się ich siły umysłowej. *Grim*, *Sacharow* i *Szaffarzyk*, których ja nie czytałem, są ich zbieracze. *Maciejowski* rozbiera klechdy o *Twardowskim* jako sposób zapatrywania się na podania naszego gminu, i za to się pewno inni gniewają. Ależ, co mówi *Grim* i z nim insi, nie zawsze

może być zastosowane. Człowiek względnie do położenia swego i do sfery swego widzenia sprawy głosi. Spiewały niańki w średnich wiekach we Włoszech, jak to wielki wódz Rzymski *Hannibal* płoszył i pokonywał nieprzyjaciół rzymskich. Tak niańki skoślawiły i przewróciły fakta historyczne w przeciagu wieków jakich z piętnaście. To służy za małeńki wzorek, iż nie wszystkie *klechdy* mogą być historycznymi. Trzeba na to znawstwa historyi w powszechności żeby się pięknymi słówkami nie dać ułudzić. Niańki włoskie powinny były spiewać że Hanibel nieporównany wódz i człowiek, chociaż był Afrykanin, nieprzyjaciel Rzymu, ale miły i przystępny dla gminu rolniczego, mógł bezpiecznie przesiedzieć jakie ośmnaście lat na ziemi rzymskiej, powściągając i trzymając z daleka nie śmiałe kohorty Rzy-

mian. Niańki i gmin nie znają historyi, ale mają w sobie tchnienie i oddziaływanie prawd historycznych. Z tego stanowiska rzeczy widząc, można nie źle widzieć, i na rozprawę Grimma i Szaffarzyka przystać. Mają oni inne zalety. *Szaffarzyk* właśnie przełamał trudności przyłożywszy się do zrozumienia słów Pytheaszowych, które nas zatrzymują nad Elbą czy nad Odrą? Szaffarzyk, wskazał nam posadę stałą, jaka była Gothów i za nimi Scythów Herulów, a to jest zgodne z głosem historyi powszechnój. Gothowie, stare Niemcy zegnali czy zakłócili Rugow Runajow Ranow Rugelow Rusinow, bo tak się rozmaicie nazywali; czyli porwawszy ich za sobą, pokazali się z nimi na Czarnem morzu na Dniestrze i Isterze. Po wypłoszeniu z tych stron Gothów, *Wendy* wzrost biorą; bo to jest ich strona, strona od Elby aż do Euxinu

Sławiańsko Lettycka. Ale do tego pojęcia rzeczy nim przyszło, żeby się stałe pole wyznaczyć mogło imionom naszym; na téj przestrzeni północnej, zachodziły wielkie trudności z bajecznych i odwiecznych podań i exaggeracyi wynikające. Wyższego poloru naród, tak nazwani Grecy, byli tego powodem, czy raczej okoliczności jakimi byli otoczeni, ich sprawy zwykłe w tysiącnych drobnych rzeczach pospolitych, czy raczej w przeważnych dwóch (*Atheny* i *Sparta*), utrudzenie czyli gmatwę dziejów starożytnych spowodowały na szkodę dzisiejszą!!

a. Mowa Scythy do Alexandru Macedońskiego w Kurciuszu, jest dostatecznym dowodem że ją Grek pisał.

Mowa ta jaką czytamy w listach Kurciusza, nie jest obrazkiem domniemań, mythow,

jakie robili sami Grecy nie zaś Scythowie,
o naszej północy.

„Bóg nam dał w puściźnie sochę wołów,
strzały i czarę do picia. Tych używamy
z przyjaciółmi i przeciw nieprzyjaciółom. I
żebyś wiedział żeśmy świętobliwość w sa-
mej wierze poznali, my religijnie zaprzysię-
gamy dane słowo. U *Danajów* ta jest ostró-
żność, iż warunki przedugodne podpisują, a
Boga na pomoc wzywają. Tak i my robimy.
Nasi starzy opisują fortunę nie mającą nóg,
która ręce i skrzydła ma, gdy ręce podaje za
skrzydła uchwycić nie pozwoli. To jest na-
sza pustynia. Nawet Greckie przysłowia,
wspominają o pustyniach scytyjskich. My
z wyboru osiadamy puste i nieuprawne po-
la, niż grodziska i nieurodzajny ugor. Przejdź-
no *Thanais*, dowiesz się jak rozległe sięga-
ją jary, jak trudno byłoby doścignąć Scy-

the, który jak myśl na skinienie ulata. Jeszcze widzisz w nas stróżów we wrotach Azji i Europy. Z Baktrami, chyba tylko *Thana-iz* na drodze, najbliżsi jesteśmy. Zaś za *Tha-naidem*, powiadają, że się stykają góry *Trackie* z *Macedońskimi*. Tak więc i z *Macedonią* sąsiadujemy.”

Z tych słów przekonujemy się, że *Alexander Macedoński* w on czas znajdował się w *Bucharji* dzisiejszej, kiedy go tam poselstwo zastało. Nie jedno poselstwo pasterzy zachodziło drogę *Alexandrowi*. Ale Grecy będący u boku wielkiego bochatyra, wodza swego, czy to przez chlubę że wszędzie dotarli, czy raczej przez niezajomość północnej strony *Akwilonu*, *Eola* i *Prometheusa*, wzięli rzekę *Sihon* (*Silin Jaxartes*) dziś wpadającą do jeziora *Aral*, za rzekę *Don* wpadającą do morza *Azowskiego*, którą starzy

Grecy, *Thanaïsem* nazywali, a góry Indyjskie za dalszy ciąg gór Balkańskich wypisali. Tyle mieli wiadomości o naszej północy.

Wszakże przed wyprawą macedońską dziwniejsze mieli wyobrażenie o położeniu ziemi, a to wyobrażenie wynikało z ich położenia i charakteru domowego, jaki w pozorach zdawał się być szczęśliwym. W ustępie dziczy, w dziecinnych i pasterskich uniesieniach zostając, słyszeli o zbytkach, o krajach bogatych na świecie, ale tam nie mieli przystępu dla nieprzyjawnego im rodu Karthazkiego. W dawnych wiekach dzisiejsze okolice Maurytanii i Hiszpanii uchodziły za najbogatsze, a za nimi świat się miał kończyć. Dla poetów, jakich tłum był niepoliczony, dla bawienia nieobliczonych rzeczypospolitych, były krainą marzeń i dowcip-

wania. Tam słupy Herkulowe niedaleko stały od źródeł Oceanu, gór Atlasu, wysep szczytliwych, piekieł i pól Elizejskich, i gór Ryfejskich, a te opasały Ocean i świat cały: wszystko to mieściło się na zachodzie. Z czasem gdy Grekom śmiałym dało się wydostać za słupy pomienione, nie znaleźli tam nic poetycznego, prócz bogactw i zazdrości kartthazkiej: ich osiady, dzisiejszy *Tanger* i *Kadix* były na straży, a oni jedni rozwożąc towar w różne strefy za grosz nieopłacony, rozsiewali baśnie i niepodobieństwo zbliżenia się do stron zakazanych dla śmiertelnika. Przeświadczyli się Grecy o podaniach fałszywych: ale raz rzucone wzory w pisma poetyczne przemogły wieki. Dziwy, jakich trudno było szukać koło Kadixu, przeniesione zostały w góry Kaukaz lub na niedostępnych kończynach się zawarły. Histo-

rya te dziwotworne fakta napotyka w starych ramotach, których zawodności broń Boże zaprzeczyć niepodobna; te wszakże nadmieniane do dnia dzisiejszego, geografią starą w najdziwaczniejszy sposób defiguruja.

Wykład mytyczny tworów, ciasnina Gibraltaru, i góry Kaukaz, są ścianami, które i wiadomości i drogę Grekom przecinały. Jeżeli ośmieleni z nad Rhodanu, puścili się za słupy i za Rhenem jakąś wielką rzekę widzieli niby drugie ramię Donu i Nilu. To było wszystko co na karb staréj Geografii, téj najpiękniejszój wiedzy i zasilku w postępie człowieka, powiedzieć można. A niebyło świadka na starym świecie, któryby zdołał odprawić podróż na około Libyi (Afryki), chociaż na pisarzach romansowych nie zbywało.

Tak *Sataspes* r. 470. za zgwałcenie córki Zopyra Megabyzowego, skazany od Xerksesa na śmierć, jedynie opłynieniem Libyi mógł się ocalić. Tę łaskę u Porty achemeńskiej wyjednała mu matka. Udał się *Sataspes* do Egiptu, siadł na okręt fenicki i pospieszył ku słupom Heraklesa. Przeminawszy je, gdy opłynął i przyłodek libyjski *Soloos*, płynął w stronę południową i po wielu miesiącach znaczną przebył drogę. Ponieważ jednak jeszcze większą miał przed sobą, powrócił do Egiptu. Stanąwszy przed królem oświadczył, że się pomknął jak tylko mógł daleko, że znalazł małych ludzi (Pygmejów) którzy fenicką odzież nosili, ci za jego zbliżeniem się opuścili swe miasta i w góry uciekli. Tam nieobrażając nikogo zasilił się żywnością, ale opłynąć Libyi całój nie mógł, ponieważ dalej już okręt iść

nie był w stanie i pustynie przerażały. Wy-
 słuchał powieści *Xerxes* i przestępcę śmier-
 cią ukarał. Tak tedy *Sataspes*, raczej śmierć
 poniosł a niżeli zdołał tę część świata opły-
 nąć...

Imię góry Atlasu wiekuje dziś w Oceanie
 Atlantyckim, a przed laty i morze Indyjskie to
 samo nazwisko nosiło. Jedyne świadectwo, że
 od wschodu, lub od południa społeczeństwa
 ludzkie się garnały. *Gorille Gorgony* niewia-
 sty z których zdarte skóry przywiózł *Han-
 no* do Karthaginy r. 390, i te wisiały w świą-
 tyni Junowy aż do przyjścia Scipiona: nie
 innego nie były tylko *Orangutany*, małpy
 afrykańskie. Głośna i dziwotworna poezya
 o tych zwierzątkach, tyle miała wzięcia u
 poetów greckich, że jeszcze w przeszłym
 roku jakiś prozaik jasnowidzący, o tych Goril-
 lach Hannona w taki sposób podaje jakoby

były pierwszym szkicem zdziżalego człowieczeństwa! Tak ubaśnione twory greckie w XIX. wieku Chrześcijaństwa, jeszcze miejsce wiary mają! W niekorzystny sposób i o owych Fortunatach napomknąć możemy. *Fortunaty*, są wyspy, które gdy dały nareszcie przystęp do siebie, postrzeżono że krainą rajską być nie mogły, niskie ich położenie odstraszało nawet rybaka, jakoż były bezludne, na brzegach pełno ścierwu, które woda morską wyrzuciła, na niektórych obfitość trzciny, było powodem nazwy *kanarijskiej*, jaką tym wyspom nadali Rzymianie. Dowód, że Atlas niebotyczny i szczęście wysep, z jednych krain może nadziemskich pochodzić musiały, tylko dla pociechy przenoszone i exagerowane. Góry *Rifejskie*, co w poetach greckich świat ziemny i rzekę *Okeanos* okalają i powrót słońca zasłaniają, dla przedzia-

tu dnia i nocy: ich nazwa jest wyrazem celtyckim staro niemieckim, jaki się od słupów heraklesowych zaczynał i wydzielał z siebie roje Gaulow, Ligurow, Hermanow. Wyraz *Hyperborea* jest wyrazem podobnie poetycznym, ale wyraźnie do wysp szczęśliwych przywiązanym. *Hyperborea* na starym świecie była Ameryką z dostatków, Iberją, Szwecją dzisiejszą. A że i w Kaukazach była Iberja, przeto nieraz Hyperboreow szukano na północy gór Kaukazu, i morze Kaspjskie będąc Hyrkańskiem, z powodu Iberii, nieraz pisało się Hiszpańskiem morzem. Co tu bałamuctw między kopeistami i utopistami. Taka miała być geografia nieodstępna sąsiadką Historyi. A jak się nam wydawać będzie obraz, kiedy Elbę, Odre, czy Wisłę, za jedno ramię Donu przypuścimy, a *Sihon* płynący przez Bucharją za drugie ramię;

nadto kiedy rzeki Nilu źródło spotykać będziemy w Maurytanii i Bucharji?. Za tak wytkniętymi szlakami i opisy idą, i nieraz Argonautow dziwy, pisarzom wieku Augusta Cezara są towarzyszącemi. Takimi są Plinius, Ptolemeus, Kornelius i inni, i ich szkoła Alexandryjska nad Nilem z imienia Alexandra Macedońskiego utworzona; która wszystkie dziwy w jedną księgę była pobierała, robiąc z nich jeden rozciąg, i nieraz powtórzywszy jedno zdarzenie na dwóch lub trzech miejscach podług biegu wskazanego od Nejlonu i Thanajdy.

Adoptowanie tych wykretnych opisów czytać możemy w I. Tomie Badań Adama Naruszewicza, i w rozprawce o Sławianach Wawrzyńca Surowieckiego, znając uprzednio z kądinąd początkową historją, a przez bałamuctwa Elizejskie nie będąc odstrzelo-

nym od rzeczywistości. Bo słodkie marzenie i jego słowa technieniem zefiru przyodzia-
ne, nie dają orientalistom w cierpką a pro-
stą prawdę zaciekać się: krótki wiek niema
potrzeby się mozolić, kiedy sposobność do
chwilowego uśpienia się nastęrcza. Tak
wszyscy *utopiści*, nie mający surowej pra-
wdy na celu, powiedzieć gotowi.

Taka przecież była geografia i wiedza
grecka aż do ich zmierzchu. Rzymianie ją
niewiele sprostowali znając dokładnie kierunek
gór kaukazkich i prawie do jednego imienia
mamy policzonych goralów. Ale dawne zbo-
czenia w pismach pozostały, które dla sta-
rości mają większą wagę i wzięcie. Do te-
go *Grekułi*, byli mistrzami nauki dla Romano-
sów. Ich *Epikureizm* tak dobrze przypadł
do gustu na siłach moralnych upadającemu:
przeto poprawa statystyczna prawie była

niepodobna. Kto zna dzieje skomplikowane stare i przeczyta z uwagą, I. Tom Historji Naruszewicza, ten się przekona jak było niepodobnem dla Adama, aby on uwierzył że *Słowianie* wynurzający się z ruiny imion greckich, nie przyszli z Azji do Europy w VI. wieku Ery Chrześcijańskiej, ale przyszli w nasze strony w IV. wieku przed Erą Chrześcijańską, i to od południa od granic Grecyi, z południowej Europy.

Co *Mirkond* czy *Mikrond* pisarz oryentalny nam podaje o *Hyperborei*, o wyjściu Sławian za te góry na północ, to ścierać się może do dwóch społeczeństw oddzielnych od siebie, do dwóch siemienistych narodów, co się wyprzedzić nie dają w postępie i chwalebnej dążności do lepszego. *Celty* i *Thraki*, *Niemcy* i *Słowianie*, oni bowiem z krajniami drogami od południa zza

gór posuwali się ku północy, i tam się spotkali. Tyle przynajmniej Historia w powszechności dostrzedz umiała. O wylocie tych Trachinów, Drakonów, Dragułów i poeci piszą: *Thrax, qui sumpsit pennas etc.* *Mirkond* turecki dziejopis, wypisując *Hyperboryę*, słowo greckie, naprowadza nas na drogę, czy się tego nienauczył od *Nestorjanów*, co *Abassidów* nauczycielami byli? Tak wyrazy stare greckie i wyobrażenia greckie, po świecie różnej wiary i widzenia, rozpruszone widzimy. Z tego powodu starożytność nie zasługuje na zarzucenie: nie dlatego, żeby dziś była niestosownym wodzem, ale dla tego, że czytaniu podpomaga. Wszakże na ebylu przemijających starych wieków spotkało nas szczęście trwalszego bytu, pozorniejszej kultury i cywilizacyi.

b. *Obraz Scythii Herodota na karcie Adama Naruszewicza jest naciąg-
gnięty i źle zrozumiany.*

Drobne sprawy drobniejszych rzeczy popolitych greckich były przyczyną, że pasterskiej na on czas północy nie mieli siły roztworzyć, że kulturą swoją niepoprzedzili kultury naszój bezpośrednio, tylko pośrednie wzięliśmy po nich wiadomości. Ich cała wiedza sięgała brzegów północnych gościnnego morza (Euxinos) i na tem poprzestali. Ich oczy i staranie więcéj się obracały ku Kaukazie, z kąd roje *skitalców* nieustannie wyciskających się widzieli, w kierunku na Kuban, Terek i dalej w góry, gdzie dziwów do niespamiętania. Dobréj pamięci *Naruszewicz*, tę linią w północ wyciągając, daleko od siedliska właściwego odprowadził,

nie zastanawiając się nad wyrazami Herodota, raczój zbyt arbitralnie słowa jego greckie tłumacząc, i niedziw, że z błot gdzie dziś *Samojedy* nad rzeką *Oby*, pierwszą osadę Sławian na dolinę Europejską wprowadza, i podobnemi wywodami cały Tom I. jego badań historycznych cuchnie. Ma on dla siebie śpiewkę w przemowie do Książnina. Ale inni, przed nim i po nim, nie byli wolniejsi od podobnych marzeń i *hypothes* nie historycznych. Przeto wywody pochodzenia naszego imienia długo zamglone, wiary nie miały. Tak *Lengnich*, obejmając dziejów naszych pierwociny aż po Mieczysława I. jako tak fałszem skażone iżby ciężko było z nich jakiej prawdy wytłoczyć: wprowadził nas w obojętność, i dla oyczystej starożytności, i dla źródeł wiadomości o niej. *Kromer* to śledzenie nazywa niepodobnem,

a *Hoziusz* wyrzuca *Orzechowskiemu*, że bez zastanowienia ciska mowę łacińską dla języka gminnego polskiego. Wszyscy mieli swoją stronę. *Nestor*, *Kadłubek Wapowski*, *Bielski*, owszem początki uważają za dobrą posadę dalszego zgłębiania, wygrzebywania ziaren i nasion, koczowanie pasterskich plecion biorąc za stan cierpienia i niedostatku, za płacz i upor dziecinny, z którego się dalsze skłonności badać i tropić dają. Starożytność grecka, nie wyrobiła Geografii, zostawując po sobie szlak struchlałej zasady republikańskiej. Geografia dzisiejsza, opis statystyczny krajów, siła fizyczna i moralna narodu i posady jego, mówi o kulturze jaka daje zapewnienie trwałości i narodom Chrześcijańskim na długie wieki. Geografia grecka jest powodem zmierzchu, jaki obłokiem pokrył pasterstwo dziejów naszych. Co mówi

Voss i co mówi *Zinzerling*, są słowa prawdy i przekonania. Mówią, iż *Homera Odyssea* nie mogła być przekładana, póki nie zjawilo się pytanie, jak owoczesna starożytność ziemię sobie wyobrażała? Toż samo się ściąga do innych poetów i pisarzy geografów lub dziejopisów. Pisze drugi, że wiedza o starożytności jest dotąd jałowa: są tam prawdy i inni ludzie, których nam innem okiem ogarnywać należy. Tak powiedział *Chateaubriand* o średnich wiekach. Jak to on pięknie powiedział. Zawsze na 2000 lat przed E. C. dzieje greckie nie przechodzą, a to co do ich wieku należy, jest nie wielkie, niepewne, i prędko przebiegamy kupieckimi zarażone. *Nullus amor populi nec foedera sunt.* Wirgilius w *Eneidzie* IV.

Pamięć dawniej żegluga, w miastach
wie, i ich dziwność wyobrazić. 4

Włoskich pozostaje i nawet z korzyścią coraz się jój drogi trzebią i doskonają. Tu się urodził *Kolomb*, śmiałe przedsięwzięcie. I użytek igielki magnesowej poznany, obrót nowój myśli. Miasta Włoskie, *Almazi Wenecja Genua Pisa Florencja* i inne, miały swoich żeglarzy, a ich sława była wyłączną i wszędzie poszukiwaną. Tak bracia *Zeni* służyli na dworze książećcia wysp *Szetland* i *Feroer*, ztamtąd byli w Ameryce, w dalekie lata, bo jeszcze na 116 lat przed Kolumbem, a ich podróże na tem morzu są wystawione na krajobrazie. Była to deska z drzewa, na niój obraz Europy był ryty w ten sposób, iż to co my dziś widzimy na mapie położone na północy, oni to położyli na południu, to jest bliżej od ręki. I podług ich widzenia nie było zdroźnego. Ale następcy mogli z tego zły stan rzeczy wyobra-

zać sobie. Tak właśnie możemy uważać Herodota, któren światne czasy Greckie, gościenny handel na morzu Czarnem i niektóre myśli ogólne o dalszych stronach rzucił w pisma swoje. I to jest wszystko, co starożytność o tych stronach powiedzieć mogła. Jego opisy dziś rozbierając, są najnaturalniejsze, tylko po grecku skreślone i widziane, podług owych gór i Oceanu wkoło widnokrag otoczających: przeto opisy Herodotosa idą promieniem zawsze ku wschodowi i zachodowi. Geografowie są: *Herodot*, *Strabo*, *Ammian Marcellin*, *Plinius*, *Ptolemeus*, *Mela*, za najlepszych uważani: ale zasadą ich lepienia, jest *Herodot*, bo on ich poprzedził. Ten cały stan rzeczy widzimy na mapkach geograficznych do Badań Sławiańskich w Naruszewiczu. A że te są w rękę wszystkich, najsmadniej będzie o nich pomówić, i ich dziwaczność wyobrazić.

*Mappka I. Scythii za czasów Herodota
na 4. wieki przed N. J. C.*

Ta podróż Herodotowa jest przycieś, grunt, podwalina, zasada dla wszystkich pisarzy w krytykę nieuzbrojonych. Herodot, zwiedzał osady Greków na około Euxinosu (Czarnego morza) i co widział i nie widział, jak sam powiada, mniejsze z większemi porównywając. Naruszewicz od Wisły aż do Dźwiny kreśli *narody nieznanne Grekom*, i pomimo tego wyrzeczenia, rytuje słowa na morzu Bałtyckiem nad Prussami i Kurlandią *wyspy bursztynowe Elektrides*, a Wisłę nazywa *Eridanos*, to jest wszystko słowami greckimi, jakby te strony były Grekom znane. Zaś rzekę Dźwinę zowie *Rubas*, wyrażenie Litewskie, jakby o tem wiedział z pewnością Herodotos? Przytoczę treść całej wiedzy Herodota o naszej północy na 4 wie-

ki przed Erą Ehrześciańską, kiedy ten światły i zamożny przedsiębiorca od Nilu do Donu i Eufratesu oglądał na miejscu sprawy i stan owoczesny. Słowa jego są: „cobym mógł powiedzieć pewnego o ostatnich krańcach Europy, tego nie pojmuję, nawet niebezpieczno jest narażać się za Ister i Tyras, ani nawet przystaje na to, żeby miała być jaka rzeka *Eridanu*, tak niby odkrajowców wymieniona, która zmierzając ku północy wlewa się w morze, i z kąd dziwo żywiczne (elektron) ma być sprowadzony. Albowiem i samo imię *Eridanu*, zdradza nasze zaufanie które jest greckie nie barbarzyńskie, łatwo przez naszych poetów naciągnięte i w obieg puszczone.” Tyle słów Herodota. Powtarzam pytanie, jestże tu co podobnego do chępliwości wyszukanej Naruszewicza? Mam wiele słów na wywiązanie się z przywiązaniem

do tój ziemi, do tych imion, z któremi podra-
stałem; ale prawdy z przekretnym wykla-
dem wystawiać ziomkom niegodzi się. Sło-
wa Adama wiele ufixowały złego wyobra-
żenia o pasterstwie naszych stron, bo jego
księga długo była podręczną księgą. Gdzie-
indziej mieliśmy sposobność wspomnieć o tym
Eridanie. Za Oktawiana Augusta, wyspy
bursztynowe pływały za Rhenem i nie jeden
Rzymianin tam życie postradał, dzisiejsi Fry-
zy nie raz ich z tój topieli ratowali. O tych
właśnie stronach słyszał od kupców Hero-
dot, i góry Rifejskie i rzeka Eridan są wy-
razy Celtyckie staroniemieckie (to ride, reef)
a bursztyn do dziś dnia tak u nas nazwany
ma nazwę Niderlandzką, (baeren, bernstein).
Jest to wszystko, jest to węzeł gordyjski,
który przeciąć trzeba, jeśli się rozwiązać nie
daje. Herodot, był to człowiek rozsądny,

tylko czytelnicy pisarze uczynili go bardzo nierozsądnym. Gdyby Naruszewicz swoje *Elektridy* koło Wezery był posadził, miałby przekonanie, że tylko Niemen może być *Rubonem*, a Dźwina *Dangawą*, jak ją dotąd *Łotysze* być mienia. Na dawniej ziemi *Terebellow Trackich*, płynęły obok siebie *Dengi* i *Brengi*, znaczenie tych dwójek, dotąd używane w sławianszczyźnie. Imię Wisły pisali Rzymianie, *Bisula Vistula Visela Hystula*: więc od Wendów przyszło im to imię, nie zaś od Germanów, boby była *Weichselą*. Wieki Herodota, jeszcze Wisły nie znały.

Mapпка II. i położenie Scythii jakie było w II. wieku po N. J. C.

Wykreśla jakimi narodami była tu Scythia nasadzona, i już nie jest tyle dziwaczna, z powodu, że *Tacitus* lepsze światło na te

strony rzuca przez wystawę swojej Germanii. Tylko uczniowie szkoły Alexandryjskiej niezmiernie i pole i imionarozszerzyli. W ich ropy idąc Naruszewicz, zanadto się uczeplił sarmatskich włóczeg i Kaukazu. Chociaż N. właściwy rysunek i położenie Wiśle nadaje, ale opisy jego bez wyboczeń prowadzą badacza Sławianina do Kaukazu, bo tam źródła téj Karpackiej rzeki. O ile rzeka *Don* pod imieniem Silinu Thanaisu bierze początek w górach Indyjskich, o tyle Karpackie góry łączyé się muszą z Kaukazkiemi. Tak Ammian Marcellin zanadto uniosł Naruszewicza, czy N. zanadto niezrozumiał Ammiana Marcellina.

Mapпка 3. Polska pod wpływem Gothow od III. do V. wieku po N. J. C.

Rozprowadzenie imion Rugow i Gothow po Norwegii i Szwecyi, jest za śmiałe i nie-

pewne; chociaż Gothowie już po wyspach morza Bałtyckiego przysiadali się, lotrowali i włóczącymi byli aż do Krymu, mieszając się i sprzęgając z Bastarnami Gallami Niemcami, którzy, koło Dniestru i Dunaju płując doczekali się przyjscia braci Gothow. Natęj Mappie, już *Slawini* zjawili się koło Karpalthow. Biada Gallom i Gothom.

Mapka 4. Panowanie Narodu Sławińskiego od VI do IX wieku.

Południe morza Bałtyckiego jakkolwiek zgodne jest z historją; ale imię Skandynawii, gniazdo Gothow i Normanow, nadto Wari i Czudy są w dziwaczny krajorysie wystawieni, szczególnie Czudy, gdzieś tam na północy za morzem. Morze samo ma nazwę Barbarzyńskiego, Zbojeckiego. To tylko jedno jest prawdziwe, co na pochwałę tęg czwartęg mapki powiedzieć można pewnego.

IX. wiek bardzo jest obfity w wypadki nieobliczone, których wywód i dalszy charakter już dopoczątków nie należą.

Z tych czterech mappek przekonywamy się, iż grunt wszelkiej dziwaczności mieścił się w najodleglejszych wiekach. Niepoznanie sposobu widzenia rzeczy przez tych co przed nami na Czarnem morzu gościli, jest podwodnym hakiem, o który się rozbijają urojenia, widzimi się. Cała starożytności wiedza kończyła się na morzu *Niemieckiem*, gdzie *Rhyn*, *Wezer*; i na *Mauritanii*, gdzie wysepka *Fedal* i większe *Kanarije*. Wschód Europy z powodu Macedońskiego *Thanaisu*, zostawał w ciągłym powinowactwie z Azyą, przeto i dotąd przedziału między nimi niema. Przez wszystkie wieki szukano *wysp szczęśliwych*, na których wytechnienie, dostatek, próżniactwo i bóstwa gościć miały; a gdy takich znaleźć nie można z powodu potrzeb

ziemskich; wyspy najodleglejsze od świata Afrykańskie zostały *fortunatami*, lub w końcu wyspy Cynowe (Brytańskie) bo i te za święte uchodziły. I jedno i drugie znalazło się na przestrzeni dawnego imienia Atlantyckiego. Tak ludzkę brednię, wymagania, i wyobrażenia koczują razem z ich potrzebami po świecie. Jest to *Okeanos* Hellenosów. To nam służy do wywiedzenia bajek, jakie i historją powszechną i pojedynczą każdego narodu zaciemniają, i odkrycie ich początków niepodobnem czynią.

c. Zdawało się, że kości ludzkie na zawsze cicha ziemia pokryła. Przecież wywody historyczne każą im się ożyć i na polu dziejów świadczyć o czasach przeminionych. Jest to kopalnia obfita, gdzie każdy odłam znajdzie swą terminologią.

Gdybyśmy mieli w upowszechnieniu dzieje bajeczne tych narodów co nas wyprze-

dzili tylu wiekami, gdyby geografia starogrecka była dokładniej podana, lub przez kopejstów nietyle inwestiturą obciążoną: nie byłoby trudno rozpoznać w dziejach bajecznych polskich, obce przyłatki, cudze sprawy z miejsca i czasu, czyli ten jaskrawą pstrocizną tehnący mozaikowy zlepek.

Tak *Mieszko* czy *Mieczek* jeszcze poganim, który był synem *Górki* a wnukiem *Rzepki* także poganki, swą granicę przez pradziada *Semowida* zaczęta oparł na Pilicy. Za tą rzeką już była *Chrobacza ziemia*. Przez takie wywiedzenie rzeczy, *Krakus*, *Wanda*, *Przemysław z Lubuszą* Czeską i *Świętopelk Morawski* do genealogii domu Piastów należeć nie mogli, a przeto w dziejach bajecznych naszych obeymi są, eo do gałęzi nie zaś co do drzewa rodzajnego.

Wielki to był monarcha ten *Bolesław*, pó-

źniej Chrobrym czy Chrobackim przenazwany, kiedy zajął całą Chrobacją do Dunaju ciągnącą się, Czechy i Morawią, i wszystkie ich podania przelały się w początkowe dzieje imienia polskiej ziemi. To było rzeczywiste zwycięstwo i wystąpienie po Świętopelku Morawskim. A jeszcze Bolesław ten za Odrą aż do Elby burzył miasta, wybierał lud sławiański Syrbów, lud zostający na łoce u Burgrabiów niemieckich, i przenosił go w granicę swojej Polonii. A tak gdy i *Wilki Lutyki* za Odrą byli w związkach powinowactwa z Pomorzanami, przeto Krzywoustego Bolesława granice przeciągnąć się dały aż na wyspę Rugią, w dziedzinę staroego *Swiatowida*, jeszcze tlejącego bóstwa. Więc i *Arkona* była w naszych granicach. Nie długo to wszystko potrwało. Chrobacja zakarpacka odpadła do Węgrów, nadodrzań-

skie okolice także nie długo spornemi były. Ale to wszystko w bajkach, niewyjaśnionych początkowych dziejach zawiekowało, i jedną całość dotąd tworzy. Mythy czyli mniemane bajeczne dzieje w historyi polskiej są niezaprzeczoną historyą powszechną wszystkich zarazem Słowian. Wszakże bacząc na tyłą przestrzeń początkowych dziejów, naprzód widzę, iż podania z tamtej strony gór Karpackich na Dunaju, odleglejszych wieków zasięgają i są w przemagającą liczbę; powtóre, że urojenia dotychczasowe małych historyków, z pewnością znajdą rzuconą wiedzę do powstrzymania swego popędu.

Hanek, szlązak, przywodzi ze starych kronik Polaka niewiadomego, że *Piast* był nie z pokolenia *Lechitów*. *Ursin Evelius* do Xięcia Joachima Szlązkiego pisał w te sło-

wa: mówią, że ze krwi Sarmatskiej urodził się *Piast*, atoli stare pismo uczy, że był z *Elizjów*. Tak Hanek i Ursin Evelius potwierdzają nam bytność naszych Elizgów, Arrijów i t p. w Germanii *Tacitusa* siedzących, o których żeglarze rzymscy liczbę podali. Z *Elizgów* pochodzić mógł dom zamożny *Piastów*. Co zaś o *Arrijaeh*: pokazywali kmiotkowie nasi *Lubienieckiemu*, zapadłe groby i olbrzymie zamczyska, mieniając je być *Arijańskimi*, w czem wszakże słuchaniu nie byli. To są istotnie *Lechity*, *Elizgi*, *Luhi*, *Luziki*, *Lygi* poprzedziciele imienia *Słowiańskiego*. Z tego imienia wychodziły osady ku wschodowi, jak powiada *Nestor*. *Słowianie* nosili różne przemagające imiona, nosili i *Wendow*. Przeto, bywały powody do przemijającego ruchu między pasterzami. Ale historia *Popiela* II. należy do czasów *Swiatoplu-*

ga Morawskiego, który go do swój sprawy wciągnąć nie miał sposobu, na zasłonienie Morawii W. od walących się Frankow, Sasow, i niemieckim groszem ułowionych Ugorów. *Krak*, ma wyosobnioną pewną epokę swoją, rok 700; jakoż wiele dokazał że tych smoków Dragułow. Chrobackich ukroił. Jego też imię jest historyczne. O innych mówilo się w stósowném miejscu, mimo chodem przy okoliczności. Zaś rozwiązanie imion Aswerusa, Krassusa, Juliusa Cezar, Gallow i Alexandra Macedońskiego, do bohaterów Chrobacii naddunajskiej należy; o których także był czas w uprzednich rozdziałach do nadmienienia. *Sławianie w badaniach* etc. Imię Alexandra W. i cień jego unoszący się od starego Isteru do Eufratu i Hindusu, sprawiło, iż górale nasi wedle okoliczności i wieku nieraz wojowali u Parthow, i nawzajem

Parthow malkontentów widzić było w szeregach rzymskich. Z tego powodu, w gminnych pieśniach naddunajskich, słyszymy liczne porównania i stosowanie rzeczy, chociaż bardzo oddzielonych co do miejsca i czasu. Gminne powieści, tój zaprawy używają dla silniejszego uderzenia i pojęcia. W taki przecież sposób a nie inny, dzieje nasze bajeczne tłumaczyć się dają.

Co powiedział *Grzegorz z Sanoka o Kadlubku*, to nie wypływa z tój zasady, żeby Wincenty źle pisał, a Grzegorz na tem się nie poznał, ale z tego, że Grzegorz chciał coś przyjemniejszego posłyszyć, żeby tak telnęło prostotą i jasnością jak *skotopaski Wirgilego*, któremi się unosił Grzegorz i niemi dziwił wiek starców Krakowskich już schodzących z pola. Do siwizny nam przyszło, a jeszcześmy tak pięknej tak odmła-

dzającej nauki nie słyszeli, jaką ma za pasem Grzegorz. Mówili starzy. Poezya, obok poważnych nauk jest tak konieczną jak wesołość umysłowa. Przeto starożytność nazywała poetów *sacri*. Spiewy i Ody Horacego nie jednemu życia przedłużyły, i nie jednemu, dały powód łagodzenia surowości pożycia domowego. Głupiec, nie jest w stanie tego poznać i uczuć za prawdę. Idźmy do rzeczy.

Grzegorz z Sanoka pisany, jeszcze będąc młodym odkrywał w Kadłubku to istotne co inni błędnie postrzegali. Grzegorz, otrzymawszy pierwszy stopień mistrzowski w Akademii, wsławił się wykładaniem dawnych autorów i biegłością w nich. Nawet opiekujący się po śmierci *Władysława Jagielly* wychowaniem królewiczów, do ich go towarzystwa przypuszczali. W tę porę

wpadły mu w ręce satyry *Juwenalisa*, gdzie wyczytał o jakimś Kodrusie, iż nie zamożny w dostatki, ledwo mając na grzbiecie łachmany a w domu nieco rupieci, nieborak, jeszcze i to *nie* stracił. Wykładał właśnie doktor *Dąbrowka* historią Polską, w której wstępie wzmiankuje się ów hołysz Kodrus, on zaś stosował to do tegoż imienia króla Atheńskiego. Dowcipny młodzik postrzegłszy błąd, co tchu do niego pobiegł. Doktor nie tylko przestrozę mile przyjął, ale, tyle ufności powziął, że go się o dalszem dziele dokładał. Tak Kadłubka rozumiano i wertyowano. Działo się to pierwój, niżeli Grzegorz r. 1440. oddalił się z Władysławem Jagiełłończykiem i jadącym na koronacyą do Węgier, przydany mu od matki Królowej *Zofii*.

On to na pobojowisku pod *Warną* widział leżącego w bagnie *Legata*, nad któ-

rym stanawszy, te wyrzekł słowa: „ty podnieta wszystkiego, bodajes ty pierwszy i ostatni.” Grzegorz tracąc pana swego, ze smutkiem bawił się w Węgrzech na dworze primasa *Gary*. Wówczas, w owe wieki, było zwyczajem rozmawiać przy stole o dziejach. Tak *Gallus* i *Kadlubek* tak *Chartvicius* stręczyli materją do rozmowy. Z powodu jednej z podobnych rozmów, widzimy gorzki i zmieniony umysł Grzegorza, sceny zaszłe zrodziły w nim wstręt do onych wspomnień młodego wieku, uczyniły go więcej poważniejszym i wybrednym. Gdy bowiem przy jednej między uczonymi, na dworze sławnego primasa Węgierskiego *Gary*, przebywającymi, o starożytności narodów rozmowie, *Gara* obudwoch *Pannonii* odmiany oraz różnych ich mieszkańców podług Węgierskich pisarzy dokładnie wyliczywszy

Grzegorza zapytał, coby o dawności Pol-
skiego narodu, którego imienia on u żadnego
z wcześniejszych nie znajdował, sądził?...

„I ja, chociażem nie lenił się, rzekł na
to Grzegorz, z gruntu rzeczy wybadywać,
na nic pewnego w téj mierze nie trafiłem.
Co *Wincenty* o początkach naszych podał,
zdaje mi się żywym tchnąć fałszem: wypro-
wadza nas od samego potopu, ma za Scy-
tów, z którymi Alexander W. walczył. *Gra-
cha* czy Grachusa, założyciela naszéj stolicy
za Rzymianina. Plecie banialuki o wojnie Le-
szkow z Alexandrem W., jako też o powi-
nowactwie i zatargach z Juliuszem Cezar. Nic
z tego wszystkiego, ani do czasów, ani do
miejsce, ani do rycerskich dzieł jak Macedoń-
czyków tak Rzymian, nie przypada. Raczej
trąci to starych matusiek baśniami, i nie
warto być poczytane za historyczne wiado-

mości. Wymyślił sobie jakąś, nikomu nieznaną *Wandę*. Plecie z jęj imienia być utworzonym nazwisko głównej rzeki kraju (*Wandala, Wisła*), nawet samych przodków naszych (*Wandality*), jak gdyby tutaj ich gniazdo było, nie zaś od wieków dziedziczyli *Wandalowie*, lub żeby ci nie do najdawniejszych Germanów należeli. Udaje i *nadnieprskich Mizow*, to za Sarmatów, to za Partow, i jeszcze na te niedorzeczności tyle innych ładuje. Nie trudno nie mieć go za nieuka w dziejach, bądź za płochego samolubcę, skakającego umyślnie przez bliższe do dalszego, żeby narodowi swojemu zgrzybiały, albo raczej sam Bóg wie jaką, przywłaszczył sędziwość. Z tych to przyczyn, z jednej czy z drugiej, może z obudwóchrazem, zapadła otchłań czasów, zamiast oświecenia, grubiej zaćmił." Te Grzegorzowe sło-

wa zebrał uczony Włoch *Bounacorsi* podpisujący się Kallimachem, a nauczycieli i poradcik królewiczów Olbrachta, Alexandra i Zygmunta. Właśnie to co przeciw Kadłubkowi walczy w uściech Grzegorza, i to na dworze obcym, na dworze przysiadłym do ziemi Sławiańskiej, któremu nie mogło smakować prowadzenie rzeczy przez Wincentego. Właśnie te wszystkie słowa Kadłubkowe historia adoptuje, ale to nie nad Wisłą, nie nad Dnieprem, ale nad Isterem miejsce miało. Kiedy *Boroista*, *Decebal*, *Kotys*, odpędzali Rzymian i Sarmatów; następnie *Sammo*, *Waluk* straszny i wielodzietny, i *Świętopełek* skrzętny i zuchwały, Obrow i Madiarow, od okolic Karpackich, gdzie ciężarem swoim przylegali. Sławianie idący od Isteru, tyle mieli do czynienia, omiatając góry Karpatskie, które były ich bóstw siedzibą.

Grecy przed wieki góry nazywali wozem bogów, *Theon Ochema*, i dzisiejszy *Balkan* tak był nazwany, *Hemo*. Ale słowa Grzegorzowe, warte są odwetu literackiego.

W poczeie imion których dobrym pomysłem *Bogusławski* kanonik był uczył, a to miało miejsce r. 1812. i to jeszcze gdzieś tam nad Wilią; czytamy na wstępie i wzmiankę o Grzegorzu. Jak on w jednej rozmowie na tymże dworze, *Wendow* i *Peukow* z niewiadomością wyboru, do własności imion narodu Polskiego przysądza. Piękne to są słowa i wywód rzeczy mieniać z obyczaju być jedno, jak *Wendow* tak *Peukow*. Wszakże my dobrze świadomi historyi powszechnej, twierdzimy, że *Peuki* są *Gallowie Niemcy*, a *Wendy* są *Letty*, które imię, i *Sławianie* zachodni w IV. V. i VI. wieku nosili. Tak, że *Sławianie* i *Wandalitami* być mogli, rze-

ka Wisła Wandalą, i długo później za Odrą Winulami i Winulską ziemią, pisani byli. Łą-
 je Grzegorz Wincentemu za Gracha, że go
 mieni być Rzymianinem i naszej stolicy Kra-
 kowa założycielem; kiedy z historii Piastów
 jasno jest, że Kraków miasto było siedzibą
 Chrobacką, leżącą iż tam powiem we wro-
 tach bóstw starych przenoszących się do
 naszej nowej ziemi. Wielu też Rzymian znaj-
 dowoło przytułek na obcej ziemi, i Sławia-
 nie z za Dunaju po 10,000. luda uprowadza-
 li, i sami *principes* i *imperatores* rzymsey
 do handlu i powinowactwa zachęcali, w tem
 domniemaniu, że moc Rzymu starego prze-
 ciągnie swoje lata i na północy. W starych
 wiekach już wiele było starań i zabiegów
 o nasze puszcze i haliny, które jeszcze nie
 dobrze były wytrzebione. Nareszcie, *Ugry*,
Magiary, do których i *Gara* należał, we-

zwani groszem przez Arnulfa na rozerwanie *Morawii Wielkiej*, stali się plagą boską dla całej Europy, póki geniusz dzielność panów Niemieckich i Słowiańskich, do gleby ich nie zmusili, i nie przekonali, że mazołem ręki swojej tylko żyć potrzeba. Rozmowy na dworze *Gary*, zasługują na powtórzenie, za odmianą wieku, obyczaju, szczególnie tej pięknej kultury, w jakiej się wszyscy poznajemy dzisiaj.

Ale powtórzmy słowa autorów rzymskich, a oddamy *dank* Kadłubkowi. Pisze *Suetonius* o Auguście: *M. Antonius* scribit, primum eum Antonio filio suo desponsisse Juliam, deinde Cotisoni Getarum regi, quo tempore quoque sibi invicem filiam regis in matrimonium petiisse. *Dion Cassius* co pisze pod Domicianem: *Decebalus* veritus, ne Romani victores in regiam ejus (*Zarmizegethussam*) irru-

erent, arbores, quae prope eam erant succidi mandavit et truneos armis indui; ut hostes eos, quasi milites essent veriti, regrederentur, id quod factum est. Następny przypisek Kadłubkowi przysadzany, jest dobry, tylko we trzech wierszach wiele spraw maści w sobie, ale to niepsuje rzeczy, słowem, w krótszym obrazie wystawia rzecz o którą nam idzie: *qui* Julium Caesarem tribus fudit praeliis. Nam et Getis et Parthis ac Transpandanis (*Transpactanis?*) regionibus imperavit. Hunc tandem Julius iure affinitatis gaudet foederari, sororem nomine Juliam ejus matrimonio sociat etc. etc. Te trzy przytoczenia znaczą dzieje bajeczne historyi polskiej: tylko, że w innych imionach i na innem polu i w takiej przestrzeni wieków wystawione, czytających dziwią i gorszą. Jednak ta odległość wieku zaczyna się dopiero na 60

lat przed E. Ch. *Boroista*, już wtenczas różnie nazywany, zadałostatni cios włóczęgom Gallom, wyrobił swoim wolną przestrzeń i wytehnienie aż do granic *Swewow*, trzymając w owładaniu miasta pomorskie od *Hemu góry* aż do *Borysthenu* rzeki, i wtedy było groźne imię *Gethow*, *omnia sunt Gethici plena timore soni*, i ten stan rzeczy i groźba imienia, trwożyła *Triumwirat Rzym-ski*. Trwał ten świetny stan od r. 60 do r. 32, kiedy w zamieszkach domowych, miał niewiedzieć gdzie się podziać ten *Berbysta*, jak go pasterze mianowali. Udał się on na pustynią podług ówczesnego zwyczajumówienia, to samo później i z *Świętopelkiem* się stało. Z czasem dało się posłyszyć, że *Boroista*, z poczem ludu przeszedł na pola *Parthow*, wraz za *Kaukazu* ścianami siedzących. Tam zginął *Krasus* z legionami rzym-

skiem, na tój ziemi wielkich wspomnień, przygód, i imienia Aswerusa. Tak widzimy bajki wytlomaczone z imienia Sławian, Juliusza Cezara i Parthow. Gotował się Juliusz i na Gethy i na Parthy, i do wielkości zamiarów jego należało, pokonanie jednych nad Isterem, drugich nad Eufratesem. W tem, nieprzewidziany los, który zawsze pomiata ludźmi, sprowadził Juliusza na pola Elizejskie. *Kotys* czy *Kot*, i *Decebał* może inaczej nazywani, są imiona znajome aż do Trajana. W *Decebalu* poznajemy owego *Przemysława* co drzewa podcinał i w zbroje przyodziewał, a las otaczający jego stolicę, był podle miasta *Zarmizegethussa*, w południowym łańcuchu gór Karpatskich. Tak mamy wszystkie bajki potłomaczone. Góra *Wawel* w Chrobacii jest istotnie *Babel*, Babilońską wieżą, na wzór jój stawiali i Germanowie

swoje *Irminsuli*, będące promieniem ogrzewnym rozejścia się plemion bratnich. Ależ na poparcie Mateusza, Jana i Wincentego kroniki, jest przechowany ułamek Geografa Sławiańskiego z wieku X. w bibliotece Elektorsko Bawarskiej. Liczy powiaty sławiańskie miastami, a w nich książęta mają przodkowanie. Tak na północy są *Obotrici*, gdzie jest kraina, a w której miast 53. Na południu Danaów są *Wlgary*, kraj niezmierny i naród wielki, mający miast 5., bo *wielkie mnóstwo z niego wyszło*, i niemają potrzeby miast miéwania. *Wuislanie*, kraj koło Wisły i Wiślicy i t. d.

d. *Różne uprzedzenia wieku szkolne dla historycznego zawodu.*

Wiele jest przykładów i tego zaprzeczyć nie można, jak mowa Słowian i téj ziemi

geograficzne położenie, przed niedawnemi laty jeszcze zwiecznienia doświadczały w redakcyi eudzoziemców.

Wyjątek z pisma *Conjuration des Bohemiens*.

„*Procope* était un simple Gentilhomme de Boheme. Après avoir achevé ses études, il voyagea en France, en Italie, en Espagne, et à la Terre Sainte. De retour en sa Patrie, il fut rasé et ordonné Prêtre. C'est ce qui lui fit donner le surnom de *Rase*.(?!). Jest to dopisek do dzieła jaki się na marginesie zwykł dokładać dla wyjaśnienia. Mąż, o którym mowa, był rzeczywiście *Prokop Razem*, i tak w texcie dzieła położony. Dobrze więc wyjaśnienie z exageracją dla erudycji! *Raser*, w języku autora znaczy *golić*, a *Raz* po sławiańsku znaczy jednostkę: jest to u Słowian daleko sięgający obyczaj tak miano-

wania dzieci przez Rodziców, jak to miejsce miało i u Latynów.

Prokop-Raz, był jeden z liczby wielkich imion, jakimi byli: *Hieronym, Jakubek Misa, Huś, Ziska*. *Zisko* zalecał po swój śmierci zdjąć mu skórę i nią obciągnąć dobrze bembem, dla postrachu wroga. Lecz w tem niema nic poetycznego.

Odrywek od listu pani de Montmorency *pisanego dnia 12. Listopada r. 1672.*

„M. de Turenne ne donnera point bataille. On dit, que les troupes allemandes se retirerent à cause d'une revolte de protestans en Hongrie; les troupes de Brandebourg se retirerent aussi à cause de l'irruption que le Turc a faite dans la Prussie ducale où il a pris *Kaminieck*, dont le roi de Pologne (Jean Kasimir) est si faché, qu' il en est tombé en apoplexie. je ne croyais pas qu' on fût sujet

à ce mal comme à la magraine: c'est que les rois ne sont pas faits comme les autres hommes. On dit que la P..... (la printesse Palatine Anne de Gonzague) l'est allé voir pour l'épouser, ou pour lui faire donner l'extrême onction. Je vous dirai, au premier ordinaire, le quel des deux sacremens il a reçu."

Przed stem lat i z okładem, mieć mogło miejsce niedoczytanie się lub niewiadomość geograficzna; ale dziś, to już jest wadą niedarowaną: chyba by jakie pochlebstwo przesadzone nami powodowało, a to już będzie wyłączenie dla wszystkich wieków razem.

Grecy z pokolenia Sławian?

„Profesor J. Th. Fallmerayer, dowodzi w swoim dziele: *Geschichte der Halbinsel Morea*, że dzisiejsi mieszkańcy Grecyi w ogólności?, a w szczególności mieszkańcy Peloponezu, są *Sławianie*, nie zaś

potomkowie *Hellenów*. Dla poparcia twierdzenia swojego, przytacza oprócz historycznych dowodów, także wyjaśnienie nazwisk pojedynczych. Twierdzi, że wyraz *Morea*, nowa nazwa Peloponezu, jest słowiański, i od morza pochodzi, tak, jak Pomorze i kraj Morlaków, czyli Mora-Wlachów. Przytacza, że wiele nazw miast, rzek lub włości, w głębi Morei położonych, znajdujemy często także w krajach słowiańskich. N.P. *Plynica* (rzeczka) jaką to nazwę mają niektóre rzeczki w Czechach i na Szląsku. *Goryca* w Niemczech sławiańskich *Gorycyca*, *Goryca*, *Gorlica*; *Kamenica* *kemnitz*, *kamenz* i t. p. słowo *Maina* wyprowadza od wyrazu *Mania* szaleństwo, i powiada, że *Majnota* znaczy tyle, co szalony? Imię to mieli kurdijscy Chrześcianie, którzy przed Chosrefem II. podczas prześladowania chrześcian, z Persyi uciek-

szy, osiedli na Libanie i prowadzili ztamtąd wojnę fanatyczną przeciw Machometanom. Nazywano ich Mordyotami t. j. zabójcami. Gdy r. 686. stanął pierwszy pokój między cesarzem Justynianem II. i kalifem Abdulmelik, zobowiązał się cesarz, wstrzymać Mordyotów od dalszych wojen przeciw Machometanom, i 12,000. tychże przeniósł, wraz z rodzinami, już do Azji Mniejszej, już do Tracji. Konstanty Porfiroginita wspomina wyraźnie o Mordyotach, mieszkających w Peloponezie; przeto, jest rzeczą wielce do prawdy podobną, że ci Mordyoci, w teraźniejszej Mainie osiadłszy, nadali jej swoje nazwisko, dawne Mordyotow na Majnotow z mieniwszy. Profesor *Fallmerayer* robi także uwagę, że mieszkańcy Peloponezu, już w IX wieku uważani byli w Konstantynopolu nie za Hellenow, lecz za rodzaj *bęsi*, mający w twarzy znamio-

na pochodzenia sławiańskiego. " " " Wyraz *Maina*, u rybaków na kaspijskiem morzu, znaczy błota stojące, porastające i szkodliwe zdrowiu, z których, wody morskie się odsunęły; i brzegi kaspijskiego morza, z tego są głośnie. Co tu treści dla poety, gdy się myślą przerzuci w te wieki, kiedy wodze macedońscy po tem Hyrkańskiem morzu lawirowali!! Ale Sławianie, ich poprzedziciele *Gety Dacy*, Hellenami nie byli. Dali im się poznać w wieku V. VI. i VII, bo to był wiek kruszenia imion starych, za które i niewinny odpokutował. I wtedy było otwarte pole zajść i na półwysep Peloponezu, i to jest prawda historyczna. Raczej, Hellenowie z Celtami miećby powinni powinowactwo, dotąd niewyjaśnione, o czem powietnik niniejszego artykułu (*Morei*) nie wie, i to źle że nie wie. Reszta należy do Profesora J. Th. *Fall-*

merayer. I tym podobne dociekania, czytać można po kalendarzach. Szkodliwie jest dla historyi patrzeć tylko w jedną stronę, lub po dobrym obiedzie grać recenzenta z tytułów i rozdziałów. Wiele się namnożyło metrów i guwernerów na naszej ziemi. Wszakże Niemieckie *Sammlery*, jedni wyłącznie nie mogą przewodzić naukowości powszechnej: są do tego inni, i w to uwierzyć zechce recenzent w Przegl. Nauk. N. 22. r. b. Ziemia nasza, gościnna dla wielu, świadczyć może o rzeczach wielu, kiedy na 3000. lat i z okładem, już miała roślinę bujną, swój kierz dobrze wypielegnowany poza Isterem, koło *Sinięgo* morza, jakto starzy ojcowie mówili. Przeto, niech i to w oczy razi, że ma wiele do przytoczenia, i za sobą i za obcymi: inaczejby nie mogła udzielać gościny tyle przychylniej dla innoziemców.

Dla zaokrąglenia artykułu *d.*, i to co następuje nie jest mniej ważne w krainie wiedzy geograficznej. Czytałem w jednych *Epheméridach: les contes bruns par une tête à l'envers*, gdzie się obruszyli na Szekspira, jakoby utrzymywał o bytności portów morskich w ziemi Czeskiej. Przed laty, był czas w średnich wiekach, kiedy kraje folwarcznych pachtów doznawały. *Stiria* i inne powiaty, należące do wielkiego pana Czeskiej ziemi, dały pociągnąć granicę Czeską aż do *Triestu*. Jakoż głupiemu, co rzeczy nie zna, śmiać się nie można, i to należy do liczby wyłączeń.

„Les commentateurs les plus favorables à *Schakespeare*, ceux-là même qui disent, qu'il a *epuisé des mondes et en a créé de nouveaux*; n'ont pu le justifier d'avoir mis [un

port de mer en *Boheme*." To są żywe słowa o Szekspirze.

Z powodu różnej rachuby dziejopisarzy, klóćą się historycy, a ztąd wiele pięknych rzeczy i wywodów leży, w poniewierce i niewyrozumieniu. W średnich wiekach, podróżopisarze powróciwszy do rodziny po niebytności kilkoletniej, z pamięci dyktowali swoje widzenia. Dziś nie koniecznie inaczej postępują niektórzy. Podzieliłem mój wywód i prowadzenie rzeczy na kilka rozdziałów i rozdziałików, jak przedmiot historyczny zdaje się mieć chciał, zawsze oczy wlepione na wyższych mistrzów, aby z wolna po ździebelku, co jest pewne wybrać na materyał do wywiedzenia tego zlewku ludów w jeden ród, w jedną sprawę naszą *Słowiańską*.

Inconstantiam mensurae diversitas auctorum facit. Plinius.

III.

Dalmacya, jaka była przed półwiekiem.

(*Reise zu den Morlacken* v. Albert Fortis, *verteutscht*, Lausanne. 1792.

Ród Dalmacki, od pogranicznych za okrutny jest uważany. Tam po miastach zowią wieśniaków *Morlachami*, a ei się sami wolaają i mieniają być *Mor Ulassy, Ulassy, Morlasy, Morlany, Morlacy*; i wyraz *Ulassy* znaczy męża dostojnego. Nadto, imię *Hajduk*, jest głową partyi, w Siedmiogrodzie głową rodziny; w Dalmacy tak rozbojnika i łotrą nazywają. Wszyscy *Hulaki, Hajdamaki*.

Morlaci od Niemiec aż do Grecyi rozposcierają się, oni panowania Rzymskiego niechętnie znosili, zatem radzi byli wiązać się z przybyszami gotyckimi. *Illyria*, była ludem Sławiańskim zaludniona. Imiona: *Stlupi*,

Bylazora, Zagora, Triballi, Grabei, Pirusti, i na kamieniach cięte za Cezarów, były sławiańskie. Mówi *Fortis*, że z Tatarów XIII. wieku co *Bełę* przegnali, wiele się zostało w dolinach Illyrii, i dziś Kałmuków w okolicach *Zara* napotkać można. *Magini*, wywodzi tych Słowian z Epiru zowiąc *Morlakami i Uskokami*; zaś *Fortis*, zbliża ich dialektem do *Rascow i Bulgarow* nie zaś do Albanow. I jedno i drugie nie zawadza Historyi.

Ale ethymologia i słownikarstwo przed laty więcej zajmowało piszącego gdy nie było innéj pomocy. *Salbun, plawo, slap, wino, capa, rossa, teplo, zlip, sparta, skringa, lug*; odpowiadają łacińskim wyrażeniom: *sabulum, flavus, lippus, vinum, caput, ros, tepidus, lippus, sporta, scriinium, lucus*. *Brerevood* anglik w piśmie

de scrut. relig. szuka podobieństwa z wyrażeniami swojego narodu, np. *stina, meso, med, biskup, brate, sestra, sin, sunze, smull* (szkło), *mlika, snigh, woda, greb, dreaming* it. p. I byłoby do sprawdzenia, czy te wyrazy przychodnie z Saxami, Anglami i Juttami od Elby, jeszcze się dotąd znajdują w starym jakim dyalekcie Celtyckim? Lecz ta uwaga jest za zbytęzną. *Muratori* wiele tu zebrał Arabizmów, Grecizmów, Germanizmów, Gallicizmów i Latinizmów, wszystko w dzisiejszej Dalmacyi. *Briga* we włoskim, z zadziwieniem uważa za miano dawnej Illyrii: *ist ein ächtesillyriches Wort das mit dem Italianischen einerley Bedeutung hat.* Wszystko dowodzi jak jest ubogie znawstwo historyi w przedmiocie dawnych imion Thracyi. Co za wieki przesuwać się i odmian doznać musiały, kiedy rzym-

ski *hostis*, w tem samem brzmieniu (gost') co innego między Sławianami znaczy; jak o tem Cicero *de officiis: hostis apud majores nostros is dicebatur quem nos peregrinum dicimus*. Napis na XII. tablicach: *neve lessum funeris ergo habento*, przypomina *lzy* niewieście, których mężczyźnie wylewać na grobie nie godzi się. Co za myśl wielka i istotna! Przed wieki, *Tuski i Serby* w górach na kaspjskiem ubrzeżu siedzieli, a *Ochin, Okin, Oczek*, mąż wielkiej nauki i rozeznania, mowę Włoską nazwał Etruską: *amici, meas conciones vertebant ex Etrusca in Latinam*. Co tu do uwagi?

Morlach, nosi wzgardę za pasem dla mieszczanina od brzegu i z wysep większych, bo tam Rzymianin przebywał, i zowie go *Bodolo*, psem, pudlem, djablem. Od brzegów lud inaczej wygląda, jest łagodniejszy,

a za górami ostry, nieprzystępny. Mieszkańcy *Kolaru* są blondini, oczy modre, twarz duża, płaskie nosy, i to się przestrzega u *Dolineow* koło *Scina* i *Knina*. Posielanie od *Duaro* i *Bergorazu* mają włos kasztanowaty, twarze podłużne, kolor oliwkowy i wzrost piękny.. U góralow, których Rzymianie przegnali, może płynie krew *Waralow*, *Ardiow* i *Autariatow*. *Strabo* pisze w VII. księdze, że, nad rzeką *Naro* (*Naroną*) siedzieli *Ardii*, *Daorisi* i *Pleoei*. Przed wieki, mówi tenże *Strabo*, *Ardii* mieli imię *Waralow*. Że Rzymianie przegnali ich z okolic nad morze dla ich mordów, łupiestw i pożogi. Tam byli zmuszeni uprawiać ziemię surową, jałową, niezryną i godną ich dzikości: dla tego też ten lud tam powoli wymiera. Tyle *Strabo*. Dzisiejsi górale, *Bergorzanie*, lotrują kosztem Turków, i Chrześcijan nie szczędzą: jednak-

że, przez ich kraj bezpieczna droga i gościnne przyjęcie. *Hajducy*, *siecz* czy *siecz*, podobni są do banditów, ich czterech mogą rozpłoszyć 20. Turków. Lecz *Pandury* wyławiają *Hajduków*. *Morlacy*, złą wiarę Włochów zowią *Passia-wiro*, i *Lanzmanzwawiro*, psy wierne i oni wierni.

Tam każdy pan wojewodą jest tytułowany, a ich głowy szczególniejszym sposobem są strojone jak u Żydów. *Morlach*, kiedy przychodzi do dworu, spotyka go starsza córka całusem przywitania, albo panna młoda, nowo zamężna; lecz dla cudzoziemca zdala się trzymają. Tam żaden grosza nie poprosi, a dać zawsze gotów. W zabawach, gotowi jednego dnia wszystko zjeść i wypić, jak *Hottentoty*: ale gdy deszcz pada albo brnąć trzeba przez rzekę lub błota: dla oszczędzenia zdejmuje nową czapkę i bó-

ty. Kiedy długu oddać nie może na termin umowiony, przynosi prezenta, częste prezenta wyrównywają długom. Z odwiecznego obyczajaju, przed ołtarzem publicznie sobie przysięgają przyjaźń lub pomoc wzajemną, a to w parze i płci jednej, co się nazywa *posestrimi* i *probatimi*, może *pobratimi*. Co *Fortis*, mniema być delikatnością i uczuć i ludu, albo raczej zagadką, czy ten rodzaj towarzyszenia się nie prowadzi tylko do zepsucia lub awantur. Domyślać się trzeba, że podobna ceremonia dawniej uroczyściej się odbywać mogła, podług znaczenia słów, do Rodoslawa:

Doziwgliega Wüla Posestrima

S' Welebüte wissoue planine.

Zloga süo kragliu Rodeslawe;

Eto na te dwanajest delija.

Ihn rief die fee Posestrima

Vom hohen Gipfel der bebischen Alpen.

*Fürst Rodoslaus, sitz'st im Unglück,
Sieh, da zwölf Reuter über dir!*

Z tych świętych związków braterskich może pochodzą *fratelli giurati*, a przeznaczenie ich jedno, szkodzić lub dopomódz. *Morlachs*, tak sprzysiężeni przyjaciele przypominają *Orestesa* i *Piladesa*, choć dziś i często się przeniewierzają sobie, co *Morlachs* przypisują przewrotności Włochów. Obok téj przyjaźni, zemsta jest dziedziczna. Matka dziecku zwykła pokazywać suknie skrważone ojcowskie, który od ręki czyjéj zginął. Ich przysłowie: *ko ne se osweti, on ne se posweti; wer sich nicht rächt, ist nicht gerecht oder wird nicht geheilig*. Dziwna rzecz, że *osweta* tam razem znaczy zemstę i oświatę, *rache heiligung*, ztąd *oswetiti*. Lecz w Albanii ma być zemsta nieublagana, jak w Kaukazach. Morderca *Morlacki* ucieka,

kryje się po lat wiele, lub wiele zebrawszy pieniędzy powraca, i na czterokach żebrze przebaczenia. U Albanów ciężej jest co wymodlić, u Morlacha za lada co. I w Albanii i Dalmacyi kończy się na pijatyce kosztem winnego.

Talenta i Sztuki.—*Die Lebhaftigkeit des Verstandes und ein gewisser natürlicher Unternehmungsg Geist, machen, dass den Morlacken alles was sie anfangen, gelingen muss.* Oni pod generałem *Delfino* na początku XVII. wieku dali się we znaki Turkom. Odznaczają się oni i w handlu, i w podeszłych latach łatwo się uczą czytać, pisać i rachować. Powiadają, że na początku XVIII. wieku wiele mieli do czytania na jednej książce w treści duchownej, moralnej i historycznej, którą im napisał niejakiś P. *Diwkwowich*, charakterami cyrillicko bośnia-

“ kciemi poniekąd odmiennemi od Ruskich charakterów, i wiele razy w Wenecyi przedrukowała. Zdarzyło się, gdy czasem kapłan odmienił text lub go źle przeczytał w biblii: odzywał się głos Morlacha, *ne tacko (ne takto ne tak)*. Rząd zapobiegając zgorzeniu, poodbierał im te księgi.

W odpowiedziach są przyostrzy: wiedz, mówił do Turka, że mój *knez* chętnie osły wymienia za dobrego konia; było to, kiedy Wenecyanie dawali kilku Turków za jednego Wenecyanina. Przeciwnie, w przemyśle, rolnictwie i hutach są daleko późniejsi, i narzędzia rolnicze są u nich niepamiętnego wieku. Robią masło, sery, ale wzięcie się do tego jest odstręczające, nieschludne. Krawiectwo jest dawne, niezgrabne, niepoczesne. Wszakże mają dobrą farbę: dla jój zaprawy cały tydzień warzą korę z drzewa jesiono-

wego (Jassen) razem z zindrą, potym studzą i mają do użycia. Przyrządzają krasę, krokos żułty i brunatny. Kobiety robią na prątkach i szyją. Dzieją *nazuwki* które w papuciach i opankach noszą, a tój robocie dziwią się Włoszki, jakkolwiek *Morlanki* nie mają czasu do siedzenia. A garnki w ziemi wypalają i są trwalsze od naszych.

Zabobony i przesady. Wierzą w upiory i czary, a ciemniejsi mistrze bardziej ich ociemniają. Wierzą wspólnie z Siedmiogrodzianami, że upiory wysysają krew z dziecka. Jeżeli jaki umrze, o którym sądzą, że będzie upiorem, podrzynają mu pod kolanami nakolą szpilką. Zdarza się, że Morlach przewidzi, że po zgonie ssać dzieci będzie, prosi swoich krewnych, aby z nim po śmierci tak postąpili jak z upiorem (*wukodlak*). Najodważniejszy *Hajduk*, na głos upiora ucie-

ka, bowiem mówią z Pindarem „*der Schrecken, der von Gespenstern kömmt, jagt auch die Söhne der Götter in die Flucht*. Kobiety są lękliwsze, częste ich nazywanie czarownicami, upewniło ich o tem. Czarownice umieją meleko zamawiać, aby ich krowy więcej dojne były. Stwarzają i inne cuda, jak wiści morlackie w obiegu będące przekonywają. NP. dwie czarownice spiącemu chłopakowi wyrwały serce i spiekły sobie do zjedzenia. Bernardyn nie spiący patrzył na tę operację, ale przeszkodzić nie mógł bo był oczarowany. Chłopak wstaje, czuje ból na sercu że go niema. Gdy się rzecz wykryła, baby namazawszy się tłustością, wyleciały. Wtedy kwestarz wyjął z kominka pieczonkę i dał chłopcu do zjedzenia, a chłopak ozdrowiał. Zowią tam czarownice *Wiestice*, a tych co czary rozwiązać umieją *Bahornice*.

Wszystko, co dawniej u nas miało miejsce i upoważnienie, a rząd gorliwy dziś z lepszym pożytkiem naprawił, w Dalmacyi jeszcze dotąd tleje.—Są tam mistrze obojogo wyznania, powszechnie biedni i wyuzdani. Widziano na smentarzu siedzącego na ziemi, spowiednika, i kobietę klęczącą. *Morlany* są ulegli księżom, i ci z nimi po żołniersku się obchodzą i kijami biją: są to pokuty starego kościoła, gdzie i kunica wisi. Górale kupują od księży zapis, talizman, agnuski, co i Turcy nabywają. A Morlach wszywa go za czapkę, lub do rogów wołu wiąże. Lecz monetę wenecką z wizerunkiem ś. Heleny i pieńdź węgierski *peticcy* z matką boską, za lepszy talizman uważają. Turcy pograniczni mają te zapisy, obrazki i zakupują mszę, ale nie mówią przy spotkaniu się *Huagliam Issus*, tylko *Huagliam Bóg*. Siła tam roz-

maitego napatrzeć się i nasłuchać. Tak podróżujący wszedł do kościoła, a ten był pusty, jeden kapłan u ołtarza sam sobie służył, *et cum spiritu tuo*; i ledwo postrzegł obcego, rzucił mszę i przyszedł na gawędę. To prawdziwie po włosku.

Obyczaje. Po rynkach i smentarzach całują się i żartują nie skromnie, co oni za nic uważają, dla tego że po sobie żadnego skutku nie zostawia. Dziewka w sile nie wiele co ustępuje mężczyźnie, ona skrzywdzić się nie pozwoli, chyba sama schadzkę wyznaczy, i to za dar niekzemny: pierścioneczek mosiężny, nożyczek, lub co lichszego. Morlanki, dbają o strój nim pójdą za mąż, potem opuszczają się. Za panieństwa smarując włosy masłem nie przyjemny do siebie czynią przystęp.

Ubiory kobiet. Ubiory różne są miejsca-

mi, mężatki chustkę białą lub kolorową tylko nosić mogą na głowie, dziewczki noszą czapeczki a końce spadają na plecy jako znak panieństwa, do tego sznurki z monet starych i drogich, ozdóbki filigranowej roboty w formie zausznic i łańcuszki srebrne, a na końcu pół-księżyc, albo kolorowe szkła w srebro oprawne, na majątniejszych widzieć się daje. Biedne, mają czapeczki bez ozdób, czasem noszą konchy albo sznurki z paciorek szklanych, albo z cynowych kołek. Powszechnie czapka strojna na poruszenie głowy brzęczy: na niej widzieć łańcuszki, serduszka, pułksiężycy ze srebra albo mosiądzu, fałszywe kamienie, ślimaki i tym podobne. Gdzie indziej na czapeczce jest kitka z piór pstrych w kształcie dwóch rogów, gdzie błyszczą kwiaty, szkła. Na ich koszulach, wyszycia z czerwonego jedwabiu lub złota, i te

robótki, upstrzenia robią biegając za bydłem. Koszule są na kaftki (majte) zapięte, a u mężczyzn pierś otwarta. U kobiet na szyi perły ze szkła różnej wielkości, na palcach pełno cyny, mosiądzu i srebra; na około pulsus rękocyści, są skórzanne naramienniki lśniące się od cyny lub srebra podług stanu. Ich napierśniki, gorsety, naszyte muszlami i szkiełkami; ale sznurowek nieznają, i rzadko zwykły ścisnąć się bryklem i fiżbinem.

Między tym stanikiem i spódnicą (*modrina*), której szwy czasem muszlami są oszyte, jest pas szeroki z wełny lub skóry. Wierzchnia suknia, *sadak*, spada w połowie do kostek, a rąbek szkarłatny. Latem bez modriny noszą *sadak* bez rękawów, i spodnią białą suknią. Zawsze czerwone pończochy, obuwie jak u mężczyzn *opanki*, podeszwy z niewyprawnej oślej skóry, wierzch z pa-

sów owczych zwanych *opute*. Gdy majątne idą za mąż, mogą złożyć opanki, a wziąć papucie tureckie. Warkocze panięskie są pod czapczką lub kołpaczkiem, u kobiet spadają na piersi albo się wiążą pod brodą, gdzie medale, kryształy, monety z tatarska i z amerykańska podziurawione, nawlekane i wiszące. Lecz panna, która się osławiła, daje sobie zedrzeć czapkę publicznie przez kapłana w kościele, a krewny utnieją włosy. Trafia się, iż gdy się podobna czuje do wykroczenia, sama siebie obnaża z panięskiego stroju, i swą ojczyznę opuści, to jest swój kąt rodzinny.

Zamężcie, brzmiennosc i poród. Rodzice żenią dzieci daleko od domu, aby mieć związki postronnei pomoc, szczególnie imion i wziętości szukając. Ojciec lub krewny idzie po pannę; tam wyprowadzają wszystkie do

wyboru, ale pierworodna najczęściej wybrana będzie; zdarza się często, że pan swemu służącemu swą córkę daje. *Swat* odbierający słowo przyrzeczenia, idzie do młodego i prowadzi go do młodej, jeżeli się sobie przypodobają; bywa, że i młoda odwiedzi dom młodego, tam jeżeli się jej nie spodoba, zrywa przyrzeczenie; w przeciwnym razie idzie z nim do ojca, wtedy naznacza się dzień do ślubu. Młody zbiera przyjaciół, a swaty strojnie jadą do panny młodej mając pawie pióra za kapeluszami.

Dawniej, w tem przygotowaniu bywały zalotne awantury, kilku popisujących się siłą i zabiegami dla téj jednej panny. Jak w pieśni czytamy weselnój. Wojewoda *Janko z Sebina* jednoczesny sławnemu *Jerzemu Kastrioticz Skanderbek*, dobijał się o rękę *Jagi z Temeswaru*, a bracia jej jemu nie

chętni, żądali, aby pierw strzelił do jabłka
 na dziedzi, skoczył przez siedm koni, i w licz-
 bie zakwefionych dziewięciu panien poznał
 swą kochankę. *Janko*, był dobry żołnierz,
 ale się na tych wybiegach nieznał, krewny
 jego jak dziś zwyczaj nad Tamizą, zastąpił
 jego miejsce. Był to *Zekulo*: na wystawie
 onych panien zakwefionych, rozesał na zie-
 mi płaszcz, tak obnażony stanął mocną no-
 gą na około siebie poglądając jak słońce pro-
 mieniste, i rzucił garść złotych pierścieni na
 płaszcz obróciwszy się do panien: „*przy-
 chodź po pierścienie ty kochana i narze-
 czona Janka, ale skoro inna się pokwa-
 pi, utnę jej rękę po ramię.*” Przestraszyły
 się, jedna tylko *Yagua* pozbierała wszystkie
 pierścienie na swe białe palce. Komu pota-
 kięj próbie zaprzeczano panny lub podstęp-
 nym sposobem ją porwano, ten przebojem

szukał swego prawa. Takich morderstw śladów dziś dość po lasach, pustyniach, a kamienie gróbowe styrczą w lesie między Lybuský i Bergorazem, wzdłuż gościńca, który prowadzi od Salony do Narony. W Lowrek, Kosta, Mramor, między Skinem i Imoskim widać moc tego wielką. Samotny kamień pod imieniem *Kostaniczia greb* leży w Derweniczy na Primorii; drugi w Zakusacu, gdzie z téj okolicy miał zginąć jeden z podobnych gwałtowników.

Narzeczona, zakwestionowana i uwieńczona jedzie konno pośród swatów do kościoła, a przy wystrzałach i krzykach wraca do domu. Swaty mają urzędy w drodze i na weselu. *Parwinak* na czele wszystkich przodkuje, wyprzedza i śpiewa. *Bariaktar* powiewa chorągwią z jabłkiem, Barjaktarów bywa i kilku. *Stary swat* jest głową i pochodzi z fa-

milii znakomitszój państwa młodych. *Staszeo* przyjmuje rozkazy od starego swata Dwaj *Diweri*, którzy są braćmi młodego, służą pannie młodej, *Kuum* chrzestnego ojca znaczy. *Komorgia albo Seksana* pilnuje posagu. *Piajus* trzyma laskę i pilnuje porządku, przytem wrzeszezy z całego gardła: *Breberi, Dawori, Dobra, Friszia, Jara, Piko*, imiona dawnych patronów boskich. *Baklia* jest podczasem w drodze i na stypie. W miarę znaczenia państwa młodych te urzęda liczniej są obsadzone.

Obiad pierwszego dnia niekiedy bywa u panny młodej, najczęściej u młodego, dokąd swaci najprzód zabiegają; i tak czterech bieży piechto, a ten co prędszy, otrzyma *Mahrama*, narzędzie na obu końcach ostre, obosieczne. *Domaszin* czy gospodarz, wychodzi na spotkanie synowój. Ledwo ona zesko-

czy z konia, dają jęj dziecię na ręce dla pie-
szczot; jeżeli dziecięcia nie ma w domu, weź-
mie się z sąsiedztwa. Młoda idąc ku domo-
wi, przyklęka i całuje próg domu. Teścia lub
inna z familii, poda jęj kosz ze zbożem, orze-
chami, migdałami i t. p., które ona na swa-
tów rzuca, rzucając zarazem garściami przez
plecy za siebie. Tęgo dnia nie ję ona z rodzi-
cami, ale z *Diwery* i *Staszeo* przy oddziel-
nym stole; młody siedzi ze swatami, ale mu
nie wolno co brać i krajać. *Kuum* kraje chleb
mięso dla niego. Wyzywać do wiwatów na
jęży z urzędu do *Domaszina*; pierwszy co do
niego przepija, jest *stary swat*.

Okolica, w powiecie *Bukka*, ma ten zwy-
czaj, że zaczynają uroczyscie od drewniane-
go kubka na cześć familijnego patrona, na
rozszerzenie ś. wiary i na cześć imienia JE-
ZUS. Wreście bez umiarkowania ciągnie się

uczta, do którój każdy *swat* swoją przyda-
je. Od owoców i serów zaczynają obiady,
a kończą na zupie, polewce. Cieleęciny bar-
dzo rzadko, a u oddaleńszych i nieprzeina-
czonych Morlanow nigdy, o czem i staroży-
tni mówią, i S. Hieronym w te słowa „*at
in nostra Provincia scelus putant vitulos
devorare.* Tomko Marnawich Bośniak pi-
szący na początku XVII. wieku, namienił, że
do jego czasów wzdrygali się cieleęciny *Dal-
matowie.*

Co do kobiet na ucztach, te przy osobnem
zastawieniu siadały. Po stole, tańce, śpie-
wy gminne, światowe, i inne zabawy, jako
ćwiczenia ciała i dowcipowania. Zaś poko-
acyi, trzy zwyczajne wymagalne wywaty;
Ipoczem *Kum* prowadzi młodego do łożnicy,
to jest do piwnicy lub obory. Ztamąd od-
dała *Kum* dwóch *Diwerów* i *Stasia*, a sam

z młodymi zostaje się. Jeśli jest lepsze łoże jak słoma, to ich tam prowadzi, a odpiąwszy przypasanie pannie młodej, każe im się nawzajem rozbierać. Niedawno ustał zwyczaj, że ją kum zupełnie musiał rozebrać, ale pozostało jeszcze prawo dla tego duchownego ojca w każdym spotkaniu ucałować ją. Skoro panna młoda w bieliźnie, *kum* oddali się i słucha pod drzwiami, jeżeli drzwi są.....

On bowiem musi dać znać o pierwszym spółkowaniu przez wystrzał z pistoletu, na co swaty opowiadają. Jeżeli na przypadek pan młody zrobił złe odkrycie, wtedy już est po weselu. Jednak nie widać tu tyle hałasu z tej przygody co u *Kraincow*; chociaż z sukni, zwyczajów, narzecza i ze sposobu pisania i objawiania myśli swoich, są do siebie dobobni. *Kraincy*, obnoszą solennie ko-

szulę panny młoděj; ale w razie nieznałezionego panieństwa, obchodzą się po brutalsku z jēj matką. Dają jēj w kubku dziurawym do picia, co i na całej Rusi widzić można. Obaj *Drwieri* i *Sacheus*, którym poruczona była opieka panny, są skazani na lat 5 pokuty, jeżeli kiedy do liczby swatów należeć zechcą. Przy tych okolicznościach pije się za wiele wódki, *rackia*; nazajutrz, siedzi panna bez namiotki, ozdób i czapeczki za stołem swatów, i słuchać musi tysięcznych przygryzek nieskromnych.

Te wesela, które starzy Hunnowie(?) nazywali *zdrawe*, wennecy Morlany nazwali *zdrawice*, skąd zapewna włoskie *strawizzo* pochodzi, trwają cały tydzień i więcej i mniej wedle możności. Panna, prócz jednej krowy i swego ochędostwa, nie ma innego posagu; często młody jeszcze płaci rodzicom

Panna młoda podaje wody do umycia się, a każdy wrzuci do miednicy pieniądz, nawet każdy swat składa jój podarek. Nadto ona okrada ich z czapek, nożyków, opanków, które oni podług taksy publicznej wykupywać muszą. W końcu i panna młoda rozdaje dary drobne, koszule, chustki, halsztuki, czapki i inne, które *kuum* i *weselny* na szablach podają Domaszinowi, a ten rozdzieli pomiędzy swaty.

Prawie wszędzie u Istrian, Dalmatów i po wsiach u wyspiarzy, są jedne zwyczaje. Na wyspie *Klarina*, na jeziorach *Sebenickich*, gdy młodzi odchodzą na spoczynek, *stary swat* rzadko nie pijany, musi szablą ściąć wianek pannie młodej. Na wyspie *Pagus* w okolicach *Quarnaro*, na razie, kiedy młody wyprowadza z domu swą żonę; matka i ojciec oddając mu ją wyliczają najgorsze

jój przywary, uporu, złości, nieporządku. Wtedy młody do niej „*kiedy ty taka, potrafię ja ci karku nakręcić.*” Grozi pięścią, przyskakuje do niej, mierzysię bić; a ona cierpliwie znosi, nawet i potuzanie istotne nie tylko od męża ale i od przyjaciół. Po miastach, już to miejsca nie ma. — W cyrkule *Dernisz*, w pierwszym roku mężatka młoda znajomych ziomek z obowiązku wita pocałowaniem. Później są wolne od tego, i zaczynają opuszczać się w ochędostwie, może przez to, że cierpią i od rodziców i od mężów. — *Morlach*, kiedy rozmawia z osobą dostojną; nigdy nie wymienia swój żony lub córki, tylko za pozwoleniem „*da prostitute moja xena.*”

Sypiają na słomie lub na łóżku, lecz żona spi na ziemi i wstaje na wszelkie zawołanie. Brzmienna, nie opuszcza ani roboty ani podróży, często w polu porodzi, w rzece ską-

pie, odnosi do domu i nazajutrz wraca do bydła. Urodzone pod strzechą kąpią w zimnej wodzie jak w dawniej Italii był zwyczaj.

„durum a stirpe genus, natos ad flumina primum deferimus, saevoque gelu duramus et undis.

W czem P. *Mochard* upatrując złe skutki nerwowe, nagania obyczaj Szkotów, Irlandów i starych Germanów, zowiąc zabobnem i ciemnością. (*Memoires de la Societ. Oec. de Bern an. 1764. III. Partie*). Nie był historykiem *Mochard*, że dawne wieki ich jedności dziecięcej do swoich maclochów nadreńskich stosował. Natura, nigdy biegu swojego nie zmieni. Nie wiedziały wieki przemione, że *Mochard* o nich się troszczyć będzie.

Między Morlanami, dzieci do 4 miesięcy są zawijane w łachmany i omucze, potem łążą na czterokach po polu, i tak z nagiemi

piersiami uczą się niepogody i mrozy znosić. Matka, nim nie zajdzie w ciążę, karmi dziecię choćby lat sześć. Dla tego piersi rosną, a dziecię wygodnie na plecach spać może. Na granicy Bośniaków widać jak chłopaki w długiej koszulce aż do 14 lat po polu biegają. Jest to zwyczaj Turecki: tam chłopiec dopóki nogawic nie nosi, uważa się za niezdolnego do roboty, więc haraczu pogłównego nie płaci. Przy pierwszym porodzie zsyłają krewne i przyjaciółki co do zjedzenia dla położnicy, z czego tworzy się kolacya *Babine*, a w 40 dni idzie do kościoła po błogosławieństwo oczyszczenia.

Chłopcy dorostki, pierwsze lata przeżyją w lasach, gdzie paszą owce, bydło. Tam samopas uczą się ręcznej roboby z kozikiem, i robią kubki i fajki z takimi wycieńciami i wyrobieniami, żeby się przekonać można

było o skłonności tego ludu do lepszych rzeczy. *Malte Brun*, więcej o tem powiada.

*Obchodziny weselne nad Swolną, Dris-
są i Dangawą.*

I tam swaty z wódką jada, a ich przyjęcie oznacza bobrą wolą. „Kiedy milczę, to mi się i na chętkę zbierze” *Rusinka* nie raz odpowie do swój matki skrobiąc paluszkami po ścianie. Lecz *Kotewka*, odbija się kłosem a swaty śpiewają, i gdy rozczuloną do płaczu zostanie, to znak dobrej woli i przyzwolenia, i przyjmuje od nich poczęstnego. Na *Rusi*, gdy *swachy* wracają z kościoła; przodem gonia, wyprzedzają pannę młodą i dudara, i nie jeden, i to razy kilka, z konia na łeb się zawróci, i zawrócić stara się dla popisu i junaetwa. Kiedy wchodzą w dom pana ojca, jeden z koła zaczyna perorę

wyprowadzając historią jakoby z dalekich krajów przybywali; nareszcie zbliża się powieścią do rzeczy, do narzeczonej panny młodej, i każą im siedzieć, i nastaje gościnne do Wać Pana. Na *Białej Rusi*, swaci w swem opowiadaniu usiłują mówić *popolsku*, to jest w ich rozumieniu starają się naśladować swych Panów, chcąc się na ten jeden dzień szczególnie odznaczyć, i oddalić od swojego obyczaju i zwyczaju. Jest to pocieszna, widzieć i słyszyć pijanego i wykręcającego usta swoje dla zbisurmanienia słów kilku. Między *kurzjemnikami* łotewskimi, przed ucztą i po niej zawsze modlitwa ze śpiewem, którą *kāster* odmawia i intonuje, jakby był wajdelotą. Tam po oczepieniu panny młodej, jest taniec, każdy się ubiega zrobić koło z panną oczepioną, wtedy każda tańcząca, parę rękawic lub pas

samodziałowy swój roboty na swego kawalera rzucić musi. Takie rękawice wisiały za uszami koni, które wiozły pannę młodą do kościoła. Wszelkie zwyczaje przeciągną się wiekami, jeżeli są z dobrym celem. Nad Berezyną, na pogrzebach modlą się nad jamą, zakopują z umarłym garnek z drzewem opalonym lub węglami, a potem *poczestne*. To są historyczne miejsca starych *Drewlan* z za Isteru, i miłe historyczne wspomnienie nastęcza się dla nas. Ale, nie tak się wydawały te strony dla mieszkańca *Dubbisy* z za *Rhenu*, kiedy wołał: *fermez la porte, fermez la porte...et la chambre, n'avait pas de porte*. Było to r. 1812, kiedy nie jedno takie napotkać mógł, i sam się do niego przyczynił!

Pokarmy Morlanow. W rozmaity sposób zaprawne i zakwaszone mleko, jest zwyczajne ich pożywienie. Wlewają do niego octu

żeby go zakwasić, robią z tego gomulki które są odświeżającami. I serwatka jest dla nich przyjemną. Dla gościa na prędce smażą w maśle sёр świeży. Chleba naszego rzadko widać, tylko w pańskim domu jest na stole; same placki na kamieniu pieczone i to nie z żyta. Kapusta kwaszona w głowach jest u nich jedyny zasób, zaś jarzyny z pola i lasu są zdrowe i tanie, bo ich zawsze podostatkiem. Pieczeń, namiętnie lubią z czosnkiem i sałatą, z daleka poczuć można Morlacha po czosnku. W dawniej Grecyi, kiedy *Stilpona* strofowano że po czosnku wszedł do świątyni *Cerery*: *daj mi co lepszego od czosnku, a ja go jeść nie będę*, odpowiedział. Czosnek jest żywiołem wszystkich górali, np. Pyrenejskich: czasu błakania się po górach, *Galli* adjutant *Miny*, miał tę strawę, choć niewykwintną za jedyny posiłek. Czo-

snek może ich utrzymuje zdrowie aż do czterstwój starości, jakkolwiek w brew temu powieda *Horacy*. Dziwi się *Fortis*, że tyle milionów czątych corocznie wydają do *Ankon*i i *Rimini* za cebulę, czosnek i sałatę, a swoich pól rozległych i żyznych niemi nie obsiewają. Jeden z przeszłych generałów Dalmaeyi zachęcił kilku do zasiewania konopi, i już mniej wydają grosza za obce płótna, ponieważ zaczynają tkaninę. *Plinius* naturalista w księdze VII. przywodzi Illyrianina *Dando*, żyjącego lat 200.

Sprzety, chaty, ubiór i broń. Bogatsi spią na łożach, na dywanach tureckich, najczęściej na ziemi podesławszy słomy okręcają się temi dekami, latem spią pod gołem niebem, i tak ochraniają się od robactwa domowego. Dom pod dachówką, mający pułap, musi mieć komorę i izbę, jednak i tam kobi-

ty legiwają na ziemi, i żaden gwar ani szmer poruszyć ich nie zdoła. W oddaleniu od miast i pobraża morskiego, są chałupy słomą lub drańcem (cimblami) pokryte, gdzie o kamienie trudno; może boją zaważenia się dachu na ich głowy. W téjże chacie jest obora, a ściana pleciana i krowińcem orzucona. Ściany domu są z téjże polepy, plecionki, lub z ogromnych kamieni bez wapna. Ognisko jest pośrodku chaty, a dym drzwiami wychodzić musi, od czego czarno w chałupie, i nawet mleczywo, ludzie i sukniśka dymem trącą. W porze zimowój na około ogniska jedzą i nocleg mają, w innych chatach są ławy. W lampach, zamiast oleju palą masło, częścięj łuczywo sosnowe, od czego ich twarze czarne. Jedni bogacze mają domy po turecku, a stolki i mobilia po naszemu: jednak po większój części trzymają się pro-

stoty swoich ziomków. Pomimo ubóstwa i niepozorności ich domów, wszakże niecierpią nieczystości, za co nas barbarami i świniami nazywają. Chorzy nawet wychodzą na potrzebę za drzwi i zmarłego wnet wynoszą: biada temu, kto się zwyczajowi sprzeciwi.

Opanki są na *nawlekiach*, te aż zakolana leżą na spodniach. Spodnie *nawlekają* się po bokach jak *tłomoki*, i są z samodziału białego; koszula ledwo w gacie skryje się, na bieliźnie noszą krótki zamiesz u nich *jakermo* nazwany, a na wszystko zimą zarzucają płaszcz z samodziału czerwonego, u nich *kabanica* i *japunczja*, u Włochów *gabbano giubbone*. Na głowie mają czapkę czerwoną, na niej walcowy turban, u nich *kolpak*. Włosy z polska i tatarska strzyżone z ostawieniem kosmka, sieledca. Opasu-

ją się szarfą wełnianą czerwoną lub jedwabną, na prątkach jak sieć z grubych sznurków zrobiona. Za pasem noszą broń, jeden lub dwa pistolety z tyłu, a z przodu ogromny nóż, *hancar*, w mosiężnej pochwie nasadzonej udanemi kamieniami, a ta wisi i ciska się na łańcuszku mosiężnym. Przyczem, róg cyną nabity, w nim tłuszcz chowany na przypadek deszczu, do broni i do ran czasu podróży. Jeszcze wisi za pasem torebka na krzesiwo i pieniądze jeśli je ma, i tytuń w pęcherzu mieści się za pasem. Faja za plecami, zatknięta między skórą a koszulą. Flinta zawsze na ramieniu gdy wychodzi z domu. *Starsi* w narodzie, lepiej się ubierają.

Muzyka, poezja, taniec, zabawy. Dla towarzystw tam się najwięcej zbierają gdzie najwięcej dziewic, i tam opiewają wspomnienia dawnych narodowych przygód. Jest

tam jeden śpiewak, a jego śpiew nosem przy instrumencie o jednej stroniez końskich włosów. *Pjak*, ustawnie powtarza *pisme* czyli gminne powieści. Śpiew heroiczny jest żałosny i monotony. Wiersze są bez rymów i z 10 zgłosek, składają się przez tradycją. Jest siła mocy w wyrażeniu, ale żadnej imaginacyi, jednak na słuchaczach robi wrażenie aż do łez i szlochów. Prostota i zagmatwanie rzeczy jak u prowenealnych Trowatorów, są treścią śpiewów morlačkih. Niektóre mają lepszy związek, ale chcąc je zrozumieć, trzeba lepszéj pamięci na drobne okoliczności.

Fortis, nie znalazł u nich pieśni nad wiek XIV. Może też czasy barbarzyńskie, co się przyłożyły do zatury greckich i łacińskich, były przyczyną. *Fortis* padł na tę myśl, czy nie odkryje zabytków u niedostępnych *Me-*

reditów i gorali Klementyńskich; ale kto się tam do nich przybliży? Chciałby tam podróżować nie tylko dla historyi ludzi ale i dla poznania historyi przyrody tych okolic nieznanych dotąd, a może i w zapasy zaginione obfitych. Przełożył on kilka boehaterskich *Od*, a *xalostna piesanca* ma być wyborniejsza. Przypomina rubaszość homericznych czasów i obyczaje narodowe maluje. Ta pieśń ma nas przekonywać, jak dalece ta pełna i dźwięczna mowa zdolna jest do poezyi i muzyki, a która jest całkiem między ludźmi zapomniana. Ta uwaga miejsce miała przed pięćdziesięcią laty. *Owidiusz* między Sławianami żyjący, ćwiczył, kręsał swój poetycki talent na ich śpiewach, tak, że u tych dzikulców był zasłużył na wspomnienie i wzięcie, chociaż dumny zanurzony Rzymianin rumienił się tego, że mia-

rę łacińskich zwrótek zeskromił barbarzyńską mową:

*„ah pudet, et Getico scripsi sermone libellum,
structaque sunt nostris barbara verba modis;
et placui (gratare mihi) coepique Poetae
inter inhumanos nomen habere Getas.*

De Ponto IV. Ep. 13.

O tem pochwalstwie nadmierzonym mówiło się w miejscu właściwem. Miasto *Raguza* (Rawnicza) wydało wiele poetów i poetys w illyrskim języku. Dziś nim opiewają pasterskie, *Baczskie wili*. W czasy *Fortisa, Giovanni Gondola* był najgłośniejszy *rymarz*, i w innych miastach nadbrzeżnych i po wyspach na nich nie zbywało. Ale *italianizmy* tyle zaraziły prostotę, że sam arcybiskup znakomity *Maciej Sowicki* uważał tę mowę do tyle za barbarzyńską, ile słowami i zwrotami obcemi jest nadziana.

Uczony a dobroczynny *Sowik*, umarł

w miesiącu Lutym r. 1792, godzin lepsze-
go losu i dłuższego pożycia między Dalma-
tami. Na początku XVIII. wieku urodził się
w S. Petersburgu, gdzie jego ojciec pełnił
służbę chwalebną u Piotra W., a był rodem
z Chersonu. Nie pierwszy to *Illyrianin* znaj-
dował się na północy między Sławianami.
R. 1726. znany jest Hrabia Illyryjski rze-
czywisty Radca Stanu *Sawwa Władysła-
wicz* Raguziński, któren w dostojności peł-
nomocnego posła, załatwił związki handlo-
we nad rzeką *Bora* w granicach mocarstwa
Chińskiego, a to z wzajemnem przyjęciem i
przekonaniem. *Drewnaja Dakija i Mezija*,
przez stare i nowe wieki były krynicami nie
wyczerpanemi. Dzieło z r. 1822 *Déjanija*
Rassyjskich Półkowedcew, wymienia bo-
haterów: Rajewskiego z Dubiniczów, Mi-
loradowicza, Simonicza, i wielu innych.

Wyż wspomniony *Sowick*, w pierwszym roku życia tracąc ojca, znalazł wychowanie w domu admirała *Zmajewika*. Opat *Karaman* wziął go do Dalmacyi, podczas gdy po Rossyi szukał zbiorów do ulepszenia Głagolickich brewiarzy i mszałów. Na zalecenie *Zmajewika* arcybiskupa w *Zara*, przyjęty do *seminarium della Propaganda*, gdzie się przykładał do Theologii, mianowicie do Głagolickich kodexów. Był *Karamanowi* użyteczny, do poprawy mszałów i do redakcyi obszernej Apologii, która na jaw nie wydostała się. W nagrodę dostał archidiaconat w *Osero*, gdzie z gośćmi i ubogimi żył w pokoju filozoficznym.—Dla poprawy *Brewiarza* kilka razy wzywany do Rzymu, był tam raz jeden, i z nieukontentowaniem wrócił. *Fortis*, wiele jego prac leżących widział. Znajduje się tam łaciński przekład

ślaviańskiej gramatyki *Melecjusza Smotrickiego*, z textem i uwagami do użycia młodym Seminarzystom illyrijskim gdzie wszystko niepotrzebne odrzucił i oczyścił.—I to mogłoby służyć do nauki języka w *Zara* i *Almissa*, gdzie żaden nie zasługuje na imię nauczyciela. Dziś chęci *Sowicka*, już z wielu miar ujszczone i uwieńczone zostały.

W każdym względzie bośniacki dyalekt którym mówią Morlacy daleko od morza mieszkający, ma więcej harmonii jak mowa Morlachów nad morzem, i tak się zdawało *Fortisowi*. *Morlach* idący przez góry puste nocą, śpiewa dzieła rycerzy ślaviańskich i królów, albo jaką tragiczną historją. Jeśli się zdarzy, że drugi na bliżkiej górze przechodzi, on powtórzy ten sam wiersz jaki był śpiewany przez pierwszego, i te przyspiewy dopóty się ciągną dopóki w oddaleniu nie

zagina. Gardłowe pociągnięcie *oh* poprzedza każdy wiersz; słowa, z których się lepią wiersze, żywo jednym ciągiem wymawia, na końcowej tylko zgłosce nąteża się, podnosi i trylluje wykrzyk.

Jeszcze nie zupełnie zanikła poezya Morlachska, albo, tylko się ograniczyła na powtarzaniu starych dziejów. Między spiewcami są jedni, co po prześpiewaniu na *Gęśli* (Guzla) starój sztuki, tę samę *ex promptu* zrobionemi wierszami odśpiewują na cześć znakomitėj osoby. Nie jeden tam spiewa improwizując od początku do końca, i zawsze z towarzyszeniem Guzli. I nie brakuje napisanej poezyi, jeśli okoliczności pozwolą zapamiętać zdarzenie. Prócz gęśli, monokordu, są pasterskie syringi, ligawki, multanki, piszeszki, kobzy.

Tradycyjne śpiewki, śpiewy historyczne,

wiele się przyczyniają do przechowku starych wspomnień, zwyczaju, obyczaju, i jeszcze coś więcej, tego zarzewia, którem się ojcowie ożywiali. Tak pochodzą ich uroczystości, gry, tańce, od niepamięci czasu. Ich grzyska prawie tylko do okazania siły i zręczności służą. Kto wyżej poskoczy, pobieży, kto większy kamień, większy ciężar, najdalej rzuci. Przy nuceniu pieśni i buczeniu kobzy, które do niedźwiedników mocno podobne, wywijają narodowego tańca *koło* a który się kończy na skokach, *skossigory*. Oboja pleć trzyma się za ręce, formują obwód, z razu zaczynają powoli obracać się przy dzikiiej a jednotonnjej muzyce amatora. Z wolna koło traci kształt, zmienia się w elipsę, w czworobok, dalej się ożywia, nastają konwulcyjne podrygy, jakim i kobiety sprostać muszą z całkowitą rewolucją

członków i sukien. Passya, jaką Morlachy do tego dzikiego tańca mają, jest do niewie-
rzenia. Znużeni pracą i podróżą, skoro się
trochę posilą, zrywają się do tańca, i w nim
kilka godzin z małemi przestankami szaleją.

Medycyna. Po takich wysileniach, cza-
sami gorączki są skutkiem. A że nie mają do-
ktorów, łykną gorzały domieszawszy pie-
przu lub prochu. Zimą, okrywają się, a la-
tem leżą grzbietem ku słońcu, jak mówią,
dla przepocenia złego. Co do febry tercjan-
ny. Pierwszego i drugiego dnia biorą szklan-
kę wina, wo to kiedy niekiedy szczyptę pie-
przu dodają, a trzeciego i czwartego doza
się podwoi.—Na zatkanie, kładą choremu na
dolne części brzucha duży gładki kamień. Na
katar i kaszel, gwałtownie nacierają krzyż
cały aż do krwi i siniaków. Na upławy, czę-
sto przykładają rozpalony i mokrym płatkim

okręcony kamień. Na apetyt strawiony przez febrę, piją wiele octu. Ostatni sposób, jakiego w wątpliwych razach używają, jest cukier, ten do ust umierającemu kładą aby śmierci niedoznał gorzkiej. Na członki uszkodzone, zapalone, używają morskiego porostu i polnego cyprysu (iva), a częściej przykładają pijawki. W okolicach, gdzie się znajduje kopalna ziemia żółto-czerwona zwana, mają dobry sposób na rany, co jest zwyczajem między Czechami w Misni (Mesna) używanym, gdzie téj ziemi dosyć. — Morlanie umieją połamane nogi leczyć, nie znając *Osteologii*, kiedy nasi uczeni koślawemi nas robią. Ich puszczenie krwi ma wiele podobieństwa do konowała, ale jest szczęśliwsze od lancettów.

Pogrzeby. Nim wyniosą z domu zmarłego, familja go oplacze i okrzyczy. Agdy go

ksiądz uprowadza, podwaja się i jedno i drugie zwyczajem jak u nas, i wołają nad uchem dając mu kommissa na świat tamten. Po tych ceremonjach, okrywają go biało, do kościoła niosą, gdzie żałośne śpiewy na nowo się rozpoczynają, i życie jego baby i krewne płaczem odśpiewują. Potem wracają z księdzem do domu nieboszczyka, i tam jedzą do sytości, umiejąc wino z modłami zaprawić. — Mężczyźni na czas jakiś brody zapuszczają, co przypomina zwyczaj orientalny hebrajski, jako i lustracye i użycie niekwaszonego chleba, i inne. Także, ciemny fiolet lub błękit na czapce jest żałobą. Kobiety, okręcają głowy czarno lub błękitno i wszelką krasę na sukni powlekają żałobą. W pierwszym roku, krewne, powinowate, co święto odwiedzają, płaczą i kwiatami posypują mogiłę. Jeżeli która nie przyjdzie; uspra-

wiedliwia się nad mogiłą, jak gdyby z żyjącym rozmawiała. Badają po nim, o nowości tamtego świata, dziwne zadając pytania, i to wszystko w spiewno-płaczącym tonie wyspiewując i głosząc. Młode dziewczęta, ciekawe ćwiczyć się w sztukach pięknych narodowych, idą za babami do grobu, tam razem wtorują głosem, z czego żalostny tworzy się duett.

Pieśń *wałostna Piesanza—Plemenite Asan—Aghinize.*
(Klag-Gesang von der edlen Braut des Asan-Aga)

Asan turecki wódz, ranny na pobojuwisku wrócić nie mógł do domu. Matka i siostra odwiedziły go, ale żona niewiedzieć dla jakiegoś wstydu, odwiedzić go nie mogła. *Oblaziga mater i sestriza a gliuborza odstida ne mogla.* *Asan*, posądzając ją o złe zamiary, posłał jej rozwód, akt rozłąki. Trzeba było jej rozłączyć się z pięciorgiem dzia-

teczek, szczególnie z pieszczoszką w ko-
lebeczce. Ledwo wróciła w dom ojca, naj-
bogatszy sąsiad prosi ją o rękę, a jej brat
Begh Pintorowick (dziedzie z Pintoro) za-
warł kontrakt z sędzią, z Kadim z Imoski,
pomimo prośb niepocieszonyj siostry. Wi-
dząc ona, iż swachy prowadzić ją będą po-
dle dworu Hasana, który z ran wyleczony
wrócił do domu i w żalu posieść się niemógł.
Pisała do Kadego, aby jej szal nadesłał,
ukryć się przed widokiem dzieci i męża:

„Dievoika te ljepo pozdravglasce

A u kgnizi ljepo podmoglasce

Kad pokupise Gospodu Svatove

Dugh podkliuvaz nosi na djevoiku;

Kada bude Aghi mimo dvora

Neg-ne vidi sirotize svoje.”

Asan książę (Aga) znając jej serce, wy-
słał na jej spotkanie dwoje dzieci. Ona zsia-
dłszy z konia, uściskała ich i dała im okaza-

łe podarunki, i nawet nieprzepomniała o ma-
leńkim w kolebeczce. W tem dał się słyszyć
głos Asana, głos ojca, aby dzieci od matki
nieczulój wróciły się do ojca, do domu. Ona
to widząc i słysząc padła bez duszy.

IV.

**Mythologia, czyli sposób wzięcia się na da-
wnym i nowym świecie, czyli świat zmy-
słowy malowany w różnym obrazie.**

Jak uczona tak pamiętna wieki i zdarzeń
księga, nazwana *Musée imperial des mo-
numens francaïs* par Alexandre Lenoir, *Pa-
ris* 1810., którego zbiór autor wykradał z rąk
rozchukanego gminu, jak sam o sobie po-
wieda. Ta księga wyraźnie mówi, że ruina

pamiętek prowadzi za sobą ruinę powszechną w obyczajach, kulturze i porządku. Te szczyty, mówią o sposobie myślenia i wzięciu się narodu, jako architektura, rzeźba, dzieła pisane i ryte i tym podobne. I to dość powiedzieć, żeby służyło za wstęp, do tak ważnej synonimy jaką jest *mythologia*. Mythy w języku dawnym greckim znaczą tradycje przeminionego człowieka; więc nie są bajką i wykładem zmyśleń i urojeń. Sama bajka Ezopowa jest figurą, pod którą ukrył bajkopis prawdę historyczną lub myśl obyczajową, żeby głupiego lub zaciętego poprawiła. Każdy zatem naród ma swoje bajki, podania i *mythologię*. A że w takim objęciu rzeczy wszystkie wieki i z niemi chód narodowy ukrywać się mogą; więc cała historia jakiego narodu może być *mythologią* nazwana. Wszakże pierwszy polski

Hellenów jaki nas poprzedził, zasługuje na tę nazwę, jako z ich własnego języka pochodząca. *Dupain*, mówiąc o wpływie handlu na starożytną cywilizacyą, wskazuje za treść mythologią hellenicą, że lud ten bógskowi handlu nadał zarazem berło wymowy i pokoju: mocą wymowy wynalazł lirę, a głos jej do słodkiej podobny melodyi, wkradł się w serca, łagodził ostrość obyczajów, a po ich zgonie przewodniczył jeszcze duszom cnotliwym do gajów Elizejskich. Tak Grecy malowali łączność handlu ze sztukami. *Herkules* pałacu *Farnes* powszechnie znany i dotąd w szczęśliwem ocaleniu przechowany, jest dla nas, podług sądu artystów, jednym z nieśmiertelnych cudów greckiego dłuta. Co za rozum! co za czułość, co za geniusz! musiał w sobie łączyć artysta i poeta, mędrzec i filozof, który utworzył w umyśle i wykonał, śmia-

ly ten zamiar połączenia z pięknnością, która jest istotnym wyzwolonych sztuk przedmiotem, nie tylko niektórych symptomatycznych własności, które się z nią zjednoczyć usiłują, jako to, czułości zdajacęj się być drugą pięknnością, albo młodości, która onęj jest kanałem, albo niewinności, która ją zdobi, albo odwagi, która ją uszlachetnia, albo też boleści, która ją niezrównaną czyni; lecz siły, siły któraby na sam rzut umysłu, naturalną być powinna nieprzyjaciółką pięknności. Lecz się dziwniejszą być zdaje, ta głęboka znajomość i szczęśliwy wybór sprzeczności. Znał to przedziwnie artysta, że najwłaściwszą sprzecznością do wydania siły była spokojność; do wydania potęgi, była łagodność; do odmalowania wspaniałości, niewymuszony uśmiech.

Jeżeli się zapytamy o Herkulesie wieloi-

niennym historii bochatyrów i bogów, jeżeli się poradzimy mythologii, niepodobna nam nie poznać w urodzeniu, pracach, wyprawach, w śmierci, w nieśmiertelności Herkulesa, w Herkulesie samym, syna Jowisza zwycięzcy Neronow i straszycel, niosącego na barkach świat cały, przedzającego u nóg *Omfali* i zaślubiającego *Hebę*; niepodobna nam mówić, nie uznać siły, siły, téj wielkiej zasady działającej natury, przez którą siłę świat cały żyje, która tylko samej piękności ulega, i nie kojarzy się tylko z młodością. Postać stojącego, wszystkie żyły, muszkuły i członki w spoczynku, piersi spokojne i równe, nogi na krzyż niedbale założone, ręka lewa wsparta na maczudze, w prawej, którą smoka hesperyjskiego udusił, trzy jabłka złote; na zwieżłej i giętkiej szyi, obraca się wspaniale ku niebu i schyla z przy-

jemnością ku ziemi, ślachtetna głowa; wesołość na twarzy, w rysach wspaniałość, w spuszczonych powiekach pókój duszy i świata, w oczach zamyslenie, na wargach uśmiech osiadający.".....

To rękodzieło i myśl jego na marmurzucona, ma być obrazem mówiącym o zanikłym wieku Hellenów, to jest, o tem wszystkim, na co ich stać było w swoim czasie, kiedy Herkulowe słupy kończyły całą wiedzę i słobodę śmiałków dawniej Hellady. W tym wizerunku dochodzimy siły fizycznej i intelektualnej, jaką mieć mogli ci co poprzedzili nas polorem, i wystąpieniem. Ale to *Argiwy*, będąc jeszcze w dziecinnym wieku, byli świadkami dawniej kultury Fenicyan i Trachynian: że tamci, pismem komunikacyjnem przerwali ciemnicę jaką się osłonili kapłanie Hindusu i Micraimu; że Trachyny

(Trako Gethy) gardzili przeznaczeniem znanem w starożytności z imienia *fatum*. Że pomimo wstępu starożytności od jednych i od drugich, odradzał się *Fenix* z popiołów nad Nejlosem, a Thracy pod przewodem Alexandra Macedońskiego zwiedzili źródło i gniazdo dawne, Azyą, zadając ciągi Braminom i Chaldom. Jest to cały węzeł gordyjski dla poetów, cała granica, czyli oddzielanie się wieków nowszych od starych. Z tych wszystkich powodów z wolna się rozwijających, ludy pasterskie ze szredzin Azji i z miejsc niedostępnych od natury, wyszły na doliny i osiadają ziemię, przynosząc zwyczaje i nałogi swoje i obce lub się wdrazają w miejscowe. Naród pasterski, który wydał z siebie roje na Dniepr, Niemen, Elbę, tyle był działającym, lub w sile działania i oddziaływania przed wieki na Hellenią, i na starą Azyą.

I to jest istotną historyczną prawdą; ale tych ubiegłych czasów, tego cienia, ledwo w myśtach szukać się godzi, tak historia starego świata mało jest nam przekazana.

Z ciętych granitów, jakie myślą swą bujną był przydział Hellenin, jesteśmy w stanie zbierać charaktery do rozpoznania. *Lehona* i jej dzieci *Deva* i *Pon*, *Kora*, *Bach*, *Ityonis*, *Beloch*, *Alcyd*, *Dryss* i t. p. są wszystkie thrackie rozmaicie z grecka i z rzymska ponazywane duchy imaginaryjne, których się doczytać można w dawnych poetach. Co Orzechowski przed trzema set laty był napisał do Mikołaja Radziwiłły. „Ani Grecy, od których ród prowadzimy, ani Rzymianie których przyjęliśmy wiarę i obrządek, pewnie nas (Sarmatów) umysłem nie przewyższają. Przez cóż Minerwę, Cererę, Feba, Bacha, Herkula wdzięczna starożytność w niezwię-

dłej pamięci boskiemi uwieńczyła zaszczytami? Nie z innego ręczę ci powodu, tylko, że oni pierwsi rodzaj nasz z surowej dzikości ogładziwszy, wynalazkiem sztuk i kunsztów przyprowadzili do wygodniejszego i uczciwszego życia. Nie powątpiewaj bynajmniej i ty, że *Muzy* nie umiejące być niewdzięcznemi, gdy podupadłe w naszej Sarmacyi podniesiesz i żaratusz, podobną wyplacą ci się nieśmiertelnością. Stręcę ci pannę, która nikomu jeszcze nie ślubowała, wprawdzie nieposażną ale zącą i cnotliwą. Panna ta zowie się *filozofia*. Prostym ję ubiorem gardzili nasi rodacy woląc się raczej ubiegać za naukami bogatym wianem panoszącemi, nie złotać ona przyniesie, ale osiągniesz z nią dobra chwalebniejsze, droższe, trwalsze." Co znaczy porwanie Proserpiny, ogromny posąg w grobie Karola W. znaleziony? Ta có-

ra *Cerery* maż być śmiercią lub odrodzeniem? Tajemnice *Cerery* téj wtajemniczonej matki żniwiarzów, w każdym względzie są wielkimi tajemnicami, które kapłani greccy tyle ochraniaли, jak mamy przykład na dwóch zabitych *Akarnanach*, co niepoświęceni ośmielili się wejść do świątyni. Jak rozumieć tamtych czasów przysłowie, *estote prudentes sicut serpentes, et simplices sicut columbae*; i naukę *Balaamowę*, której uczył *Balak* w *Pergamie*, i *Jesabel* prorokini w *Thyatyrach* mieście, a to żeby wszeteczeństwo płodzili i rzeczy bałwanom ofiarowane jedli. Jak zastosować obserwacyjną podróż statysty *Jana Potockiego* przed piędziesiąt siedmiałaty odbyta, iż dotąd na *Wschodzie* (w *Azyi*) karmią dzikie ptastwo, i zwierzęta, a szanowane drzewo dachem wyrasta lub ścianą. Jakby powtórzył, jaka była rozsada i pielęgnowanie drzew za starożytności, która zna-

jąc tyle dobrego z drzewa, i widząc wszędzie tyle ludu rozkrzewionego, zaludniła lasy i puszcze imionami bóstw, jacy byli *Pan, Dianna, Dryady, Hamadryady*, it. p. *Sylwan*, pismo peryodyczne Warszawy, wymieniając ziemiaństwo Lombardzkie Brandzkie i Biskajskie, mogło być powtórzyć to wielkie usiłowanie starożytności. Znała starożytność tę samą potrzebę jaką zaleca *Sylwan*; a co więcej, bagna dzisiejsze włoskie były poosuszane i poorane. Gospodarstwo to było jeszcze w całej sile aż do nadejścia włóczęg z północy *Gaulów*. Cerery tajemnice należą do dawnego poloru jakijeszcze poprzedził Hellenow; ci przejąwszy jej ustawę, cieszyli się na chwilę wykonaniem, a zatarli twórców i pochodzenie prawdziwe. Owocem użycia darów Cerery były stypy, igrzyska, Bacha czy Dyonissa miesz-

kańca wysp szczęśliwych. Sam nadobnej i dziecinnęj twarzy, ledwo nogi nazuwkami odziane, był opiewany dythyrambami, a znaczenie ich mieścić się miało w wyrazach *dys thyras amejbon*, wskazujące jego pochodzenie i tryumfy i nawet krainę *Tyrasu*, kołyskę pasterzy, wesołych dzieci jego. Tyte w hymnach jego znajdujemy znaczenia. Przed niewielu laty, uniesiony poeta opiewając sprawy Napoleonowe użył tego wykładu w dythyrambach; a wskrzeszony przez niego *Guillaume le conquerant*, był tłómaczem swojej przyszłości. Krecą się i wracają do swojego początku sprawy ludzkie. Dziwaczne ubiory przeszłego wieku: robrony, kosze, gorsety, fiszbiny (*un corps et des papiers*) zostały zarzucone, a składna niebogata sukienka niby taka jaką na Minerwie i Dianie widzimy, jest modną nie kosztowną a pię-

kną. Ubiory są miarą zwyczajów, obyczajów i ich wieku poprawnego lub zepsutego. Dzisiejsze ziemiaństwo już ma sposoby jakie Cerera i Dianna lepszych mieć nie mogły. Dobry rząd, spokój domowy, wszystkiego dostatek, i zabezpieczenie téj własności, i do tego ułatwione godziwe środki, to są tajemnice Cerery, Dianny, Minerwy, i towarzyszek Dyonissa Bassarydow, Thyadow, Ewiadow Bachanidow i t. p.

Apostołowie kościoła Jezusa Chrystusa, byli wyrzekli, iż pierwsze natchnienie Adamowe było znane w powszechności całemu rodzajowi ludzkiemu. Co tu uwag, do wzajemnego pobłażania i poprawy. W tem rozumieniu, zasłużony kapłan ś. p. *Hyacynth Starżyński* Dominikan, w swoim obrazie prawdy, nauki i myśli chrześcijańskich, filozoficzną ręką podłożył hymn hellenicki, *sic*

te diva potens Cypri, sic fratres Hellenae lucida sidera, pod hymn dotąd w świątyni pańskiej opiewany, *ave maris stella Dei Mater alma, atque semper virgo fetix coeli porta*. Albowiem Ewangelia Jezusa Chrystusa, te porozrywane i tylko wyrażeniami różniące się narody, a więc po nieprzyjacielsku na siebie nastające, zebrała, pogodziła czyli zespoliła w jeden naród bratni Adamowy. Tak więc mythy hellenotrackie i następnie wszystkich ludów, zasługują na ludzki wzgląd i wspomnienie. Te wszakże wyrazy, którem zebrać mógł o mythologii, rachować możemy na ich całą sumę i wzięcie, o ile są dotąd mało znane i niewyosobnione, bowiem nie wszystkie były greckimi. Błogosławione słowo prawdy Ewangelii dało nam przypomnieć dawne wieki ku poprawie i ulepszeniu się we wszystkim.

*Przenoszenie się mythow z południa
w północne strony.*

Dragowit, Dahowit, Gerowit, Rugiewit, to jest mars prowadzący Trakow, Dakow, Herulow, Rugielow, był przewodnikiem tym pasterzom od granic starogreckich aż za Dniestr i Alpy, bo taką miał wytyczną drogę *Odin* z południa na północ. Pisarze Grecy krytycznie biorąc nie znali tych zimnych stron, a Łacińscy domniemywali się tylko że tam jakiś koniec być musiał między *Viselą* i *Thanaisem*. Dopiero tych pasterzy lepiej poznajemy nad Odrą, kiedy Chrześcijaństwo łacińskie nagliło do zarzucenia obyczajów dawnych. Przed wieki na Archypelagu, ciężko było z tymi Tytanami boreaszowemi. Czytamy bowiem w mythaeh, iż bogowie gościnni nieraz z przestachu unosili się do swoich krain, a w Egipcie kryli się w postaci

zwierząt. Tak zbliżyć możemy wieki odległe z bieżącymi, dla przeraźliwego pokazania rzeczy. Nad Odrą i Elbą, na przyjście Franków, przez 200 lat na tym węgle, trzymali się mocno i zawzięcie, lub zespoleni z Sasami i Gothami tworzyli jedne obrazy bóstw, któreby broniły całej północy. Tak widzimy świątynie w mieście *Birka* pod Upsalą, na wyspie *Mostar* od brzegów Norwegii, za Odrą, i w Islandyi. O Sławianach nadodrzańskich zapisano jest, iż i tam diabłów wyznawali, jakich były imiona *Gode-wun*, *Thor*, *Frikko*, te same co za morzami. Tak północni pasterze na przyjście Chrześcijaństwa, śmieli starego typu bronić, sądząc iż w olbrzymim stanie wieki nietknięte pozostać mogą. Wszakże na ich drobnienie, różne czasy i okoliczności wpływały. Mówiąc o dawnych czasach greckich, gdzie nas

mythy tak zrozumiałe powołują, np. po Pełoponeskiej wojnie, po chorobie, zarazie i śmierci, wspomina *Tucydides* zmianę Greków, iakiej i on doznał, na stopieniu sił moralnych i fizycznych. Po owych wędrówkach na północy, lud biorący się na stałą sadybę znudzony tępał i gnuśniał, jak nam o Burgundach *Cassiodor* opisuje. W średnich wiekach, choroby czarną śmiercią zwane, były powody drobnienia sił i liczby człowieka; tak, prócz Europy, która doznała ciągów niemałych w umniejszeniu ludności: znikła w tamte czasy, owa od nas daleka i pięknie biorąca się na nogi, w ludności i usposobieniu *Islandya*. Nie są to małe daty historyczne wpływające na obręb historyczny człowieka. Nasze dziady o podobnych katastrofach z boleścią przypominają. A jaki był wzrost ludzi przed laty w obrębie Słowian, można

z tego sądzić co następuje. Przy odkryciu zwłók znakomitego dziejopisa Kadłubka, można było wziąć miarę o wzroście ludzi co nas poprzedzili na 600 przeszło lat, z początkiem XIII. wieku. R. 1633 poznawano po kościach niezbutwiałych wzrost wysoki, i głowę od wyższej szczęki do wierzchołka na 3 cale wydatną. Umarł r. 1223 8 Marca. Mówiąc o tak znakomitym historyku, którego popioły niedawno ucezione zostały; którego pióro, pracę i przywiązanie do swego Monarchy, którego znajomość swojego wieku dziś dopiero dobrze poznajemy; mówiąc o tak zasłużonym i wzorowym Słowianie, niedaleko jesteśmy od tych czasów, kiedy Sasy, Goty i Sławianie nad Odrą i za morzem, na skutki przyjścia Franków, chcieli się oderwać od stałego ładu, utworzyć nową oddzielną postać rzeczy, a tę gruntowali na swoich

stróżach, jakimi byli *Thor*, i po bokach jego stojący *Odin* i *Frikko*. Znaczenie ich powody nastania, i ich ludową poznamy z tego co następuje.

b. Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów.

Passowanie się, imaginacya, wzięcie się tych pogan, nim się dało zaprowadzić Chryścianstwo między nimi, nader dziwne i ciekawe jest dla poety; który, jeżeli wiedzieć zechce, jak się z zaciętości i uporu tworzy, naprzód myśl, potym wyobrażenie, potym sam wyobrażony obraz, imaginacyjne jestestwo, nareszcie posąg: bo te wyniewentowane istoty są skutkiem passującego się umysłu, oderwanego, sektarskiego, nie mogącego sobie znaleźć pewnego punktu oparcia się, tegoto *principium*, téj zasady, mo-

cają której szczęśliwszą i zbawienniejszą jest dzisiejsza cywilizacya od stanu ubiegłych chwiejących się wieków.

Dunaj, Rhen i Twęda szkoeka, były ściany wielkiego państwa Rzymskiego od północy, za które wyglądały różne wygody i sposoby do nich i pewny przytułek, będące skutkiem dobrze urządzonej podzielną pracy, a szczególnie opieki, jakiej się spodziewać było w dobrze urządzonem *imperium*. To wszystko można było mieć w ziemi łacińsko-rzymskiej. Przeto poblizsze barbarzyńców powiaty, nie jedną pożyczły myśl i słowo, i te dalszym stronom komunikowały. A co mówić o handlu, o téj wymianie produktów, która jest najwymowniejszym bódzecem do wszystkiego; przez nią łagodzą się i sprzęgają potrzeby, związki, zamiary uczucia i myśli. Taka jest dzielność

wyższej cywilizacji. Nie mogą się wyrzec tego wpływu mytologowie piszący o naszej północy. Czy to w dobry czy zły czy nieprzyjemny sposób, tak się przecież komunikowały i nowości tego państwa. Mówię o klubach wtajemniczonych, o sektach, których pełno było w państwie rozległem, którego lud był różnej cery, języka i usposobienia. Całe to państwo było ogniskiem różnej umysłowości, był to *pantheon*, różnych obrazów, Magowie i Izraelici, i cześć Isidy Egypskiej z jej wyznawcami, pokazywali się nad Tybrem i między dzikimi i Germanami. Przeto nie dziwota, jeżeli i składne i dziwaczne i różne obrazy zobaczymy nad Elbą, Odrą i Pregłem, i wśród skał i jezior skandynawskich tułające się. Cześć *Mahadewy* Indyjskiego zdawała się także mieć miejsce gościnne, bo jego bałwan nad Odrą

są doryweze, niezgrabne, wielorakie, jakby kozikiem na prędcie wyrobione. Wszystko miało pochodzenie od tych sektarstw niepoliczonych, które świat rzymski niezmiernie trapiły, że aż nareszcie zatrapily. Narzekali Rzymianie, że światło Ewangelii, téj dobrej nowiny, było ich upadku przyczyną, czy raczej te liczne sekty które poprzedziły jedność i zgodę świętą a pożądaną.

To jest ogólny rzut oka na Mythologią północy. *Gothowie* z błot nadreńskich, *Slawy* i *Letty* z bagnisk nadeuxińskich, *Sarmaty Finni* z okolic kaspijskich, spotkali się na oceanie wielkim Bałtyckim, w powszechności mało znanym, a wszyscy z różnym udziałem i charakterem. Bóstwa skandynawskie nosiły ten składkowy charakter, jaki z ich atrybutów poznawać było. Niezrozumiał tych cech charakterystycznych *Thunmann* histo-

ryk, gdy z ich liczby wygluzował Lettów, starogrecki z^łdawna oderwany naród, nazwawszy go zlewkiem napływowym. Sledzić iele historyczni, powinni umieć po ziemi okrucy zbierać, i w nich całości odgadywać. Było słychać między tymi rybakami głos westchnienia: *o hot, o Boże mój, d^ewa mana, kula mana*; bez ideału, bez obrazu, i niewiedzi^eć jakiej myśli, jakby tę Istotę najwyższą wyobrażali sobie. Ale rozlecenie się Sasów na ostatku, było powodem, sprawienia nowego ruchu między temi ludami do których się przygarnęli. Jeh *Ot*, różnie został powtórzony; *Gwodan, Wodan, Wandu, Odin, Otec*. Ten lud, przyniósł z sobą nieznanne uczucia, i myśli nieznanne. Jeszcze do dzisiaj, w okolicach dawnych Gothów, w Belgii, słyseż ten cień powtórzony, *l'imprimerie de Ode et Vodon à Bruxelles*: jest to

ten sam *Ot*, ten sam *Odin*, tylko wiekiem i różnym głosem rozpołowiony. Jest to pewny ślad historyczny na poparcie moich słów, nie z obłoków ale z grona ludzi żyjących zdięty. Niemcy, Sławianie, Lettowie i Finni mają żywą pamiątkę z dawnych wieków. *Dacy* sławiańscy, poprzedziciele Gothow i Sasów ku brzegom morza Bałtyckiego, mieli wodzów, którzy bóstwa wojennego noszą zakończenie: Bojowid, Gerowid, Drahowit i t. p. Były w Germanii *Welledy*, *Ganny*, *Erinnye*, *Normy*, jędze, wiedźmy, wieszczce, kapłanki (*magistrae*), ale świątyni i posągów nie było, prócz strachu i ciemności i zacisza po puszczech i gajach. U Sławian pogan, i tych wiedźm nie słyhać, boby niewiasty Sławianki kierującemi wolą narodową były, boby uginały karki mężów swoich ku przeznaczeniu obmierzłemu (*fatum*), że-

by posągi i bałwany czeili, jakich sławiańszczyzna dawna nieznała. Na północy świątyń nie było przed ustatkowaniem się narodów. Niech nas nie łudzi sztuka dramatyczna Normy, jęj scena mogła się przytrafić na ziemi spornęj rzymsko germańskięj. *Irminsula*, był z dawności słup prosty okiem prawie niedościgniony, na którego szczycie miecz lub obuch utkwiony, *columna generalis*, jak ją Adam z Bremy był widział i pisał. Podobna kolumna znana była w górach *Hem* trackich, znana również u Sarmatów, którzy podobne rusztowanie ze słomy wiązali; znana z wielkięj i nader wielkięj uroczystości, jaką widzimy u szlachejnych sąsiadów, Hungarow (Uarow Madjarow) kiedy jeździec z mieczem dobytym wzlataje na górę robiąc nim ofiarę bóstwu wojennemu. Jest to jedno i to samo symbolum

Irminsula, Irminszule. W średnich wiekach, na tych słupach, zawieszano tarcze, a pod nimi sądy, obrady i igrzyska odprawiane. Dziś, już tych przyborów nie ma; ale słupy po wsiach szczególnie niemieckich pozostały, i te, zdają się być celem oparcia się wzroku, pamięci, lub kurkowej zabawy, it. p. W taki sposób, cień *Irminsula* jeszcze istnieje. Narody dzikie Jafetskie w Europie, przed przyjęciem światła wiary, zdawały się mieć jedno przejście i analogią, jakkolwiek, dyalektami od siebie różni.

c. Bóstwa Skandynawii.

Słyszał świat o imieniu Normanów, Wariagów, Rusinów, którzy w dziewiątym wieku jedną razą dali się widzieć na dalekich morzach i lądach; a wróciwszy z wędrówek i gonitw do ognisk, do kurnych chat swoich, starali się trwalszy i okazalszy sposób

życiu domowemu nadać. Taki wszakże był początek kultury konungarow skandynawskich, która się świetnie roztoczyła i dała życiu Europejskiemu i ocucenie nowe i wzrost nowy. I tego historyja w żaden sposób im nie zaprzeczy. Krzaczek jemioly, różga przeznaczenia, rozmiotła ich po świecie na poprawę innym. A choć są tyle biedni i niepozorni że łodzie swoje na barkach przenaszali od rzeki do rzeki: jednak w niedalekim czasie ich bogowie w złote tarcze i łańcuchy przybrać się umieli. Tak w X. wieku o nich czytamy. W krainie Danow i Swionów, w miastach *Lethra* i *Birka*. Lecz najznamienitsza Szwedów świątynia jest *Ubsola* w pobliżu miasta Siktuny czy Birki. Cała złotem przystrojona. W niej posagi trzech bogów, tak, iż najpotężniejszy z nich *Thor*, pośrodku ma swe łożysko, po bokach *Wodan*.

Frikko. Znaczenie ich, jest takie. *Thor* władca powietrzem, grzmotem, piorunami, wichrami, deszczem, pogodą i urodzajem; *Wodan* to jest dzielniejszy czyli wściekły, kieruje wojną, i ludziom dodaje serca przeciw nieprzyjacielowi; trzeci *Frikko*, pokój i rozkosze śmiertelnym udziela, jego też posąg z potężnym jest *priapem*. *Wodana* zaś wyrobiony w zbroi, jakby naszego Marsa; a *Thora* z berłem zdaje się *Jowisza* wyobrażać. Często także bogów z ludzi zrobionych, których dla ich dzieł wielkich unieśmiertelniają, jak tego jest przykład w żywocie *Ansgarego* na konungaru *Heriku*. Każdemu bogu dodają kapłanów, aby ludu ofiary składali. Jeśli mor i głód nastaje, *Thorowi* je poświęcają; jeśli wojna, *Wodanowi*; jeśli śluby, *Frikkonowi*. Co dziewiąty rok, powszechna ziem Szwedzkich-uroczystość odprawia się, od

której, nikt się wyłączyć nie może. Królowie i lud wszystek, i każdy swe dary do Ubsoli posyła, a co najboleśniej, ci nawet, którzy chrzest przyjęli, nie wyłączają się od tego. Ofiar tak dopełniają. Każdego żyjącego stworzenia dziewięć głów męzkich ofiarują, których krwią bogów ubłagać nie mają; ciała zaś w pobliskim gaju na gałęziach zawieszają. Ten gaj, tak jest u nich święty, że drzewa śmiercią i pokarmem pobitych, boskiemi być rozumieją. Tam psymieszano z ludźmi zawieszane, których upewniał mię pewien chrześcianin, że siedemdziesiąt i dwa ciał widział. Wreszcie praktyki przy takowych ofiarach dopełniane, są rozmaite i nieuczciwe, dla tego je lepiej zamilezyć. Tyle Adam z Bremy, kanonik z professyi, jednocześnie donosi. Mogły być excelsa dopełniane z obojój strony, zaczępnėj i

odporniej, z tego powodu nie wszystko prawda co o nich pisano i zwiększano. W mowie swojej biskup *Ebo* o ich Neptunie i Jowiszu mówiąc, naucza nowochrześciance, że krwią zwierząt niegodzi się błagać boga, gdyż święty, miłuje dobre uczynki. W tych łagodnych słowach światłego kapłana trzeba rozumieć całą mythologią skandynawską. Prócz wielu imion jakie czytamy w *sagach* o sławiańszczyźnie, okolice nad Dnieprem i Dźwiną są wymienione *Gardarik*, Polska *Pulinaland*, a Pomorze *Leuticia*. Otoż *Oderic Vitalis* zakonnik w miasteczku *Sanctus Ebrulphus* w Normandii, pisarz historii kościelnej, prowadzi pod znakami Duńskiemi Frizonów, Saxonów i Polaków do Anglii; a z Leuticii widzi wyprawiane posiłki do tejże Anglii. Po wiele razy ta *Leuticia* od królów Danii wojowana była, a w niej fałszywe bo-

gi i piekielne duchy pod imionami Guodewu-
na, Thura i Frea czczone były.

Dotąd w Szwecyi, są dni w tygodniu na-
zwane *Thorsdag*, *Odinsdag*, *Friggedag*, ja-
ko w tych dniach, za czasów pogańskich,
ofiary były czynione Thorowi, Odinowi i Frik-
konowi. W *Rethra* nad Odrą, u Lutyków We-
letabow Herulow, u których bóstwa miały
napisy sławiańskie i staro litewskie; znaj-
dował się *Radegast*, w téj samej postaci
czczony co Frikko, z tym dodatkiem, że
miewał i ptaka na czole. Byłby to znak wyż-
szej inwencyi. Bo, przy postępie poloru, na-
przód bogowie świadczyły o statystyce kra-
ju swego, przeto, złota i wyborniej roboty wi-
dzić było na nich. A że, narodu sławiańskiego,
daleko początku zasięgamy, i Lettowie już
za Oktawiona Augusta Cezara znani byli nad
Odrą i nad Wisłą; i *Odin* przed wieki nie

w Germanii ale w Grecyi przebywał, i nawet z wytknięciem dróg jego któremi przechodził, to jest, przez Ruś (Thracią), Saxonią, aż do Skandynawii: możemy uczynić to przybliżenie ze względu Odina towarzyszków, których widziano na świętych miejscach, *Ubsola, Hlada, Lethra, Rhetra*, obok niego stojących. *Frikko, Bachus, Radegast*, zważając na ich rolę odgrywaną, na ich cechy, na ich przeznaczenie, przedstawieni w nagości, odzianymi być nie mogli, boby znieważali rodzimą naturę. Przeobrażeni w sukniach i dodatkach ludzkich, byliby do ludzi podobnymi. Wyspiarze na Oceanie wielkim czy południowym, co żyją w stanie dziecinnéj natury; przed przechodzącym swoim herodem, zrzucają z siebie i przepaskę i wszystko co jest na nich, stojąc w uszanowaniu. Jest to samo uszanowanie, i myśl i postać, na wzór

Frikkona, Bacha i Radegasta. I to dość powie-
dzieć, dla powzięcia myśli o rzeczy. *Birka*,
Lethra, *Retra*, miasta dawne, widziały ich
w téj postaci; a lud z dalekich stron zsyłał dzie-
sięcinę, lub się tam licznie zbierał. Był czas,
że i ci co już chrzest przyjęli nie wymawiali
się od tego; bo jeszcze bóstwa skandynawskie,
z tęgością swój rząd wiedli. W Islandyi, cho-
ciaż polubownie na sejmie wprowadzenie wia-
ry Jezusa Chrystusa przyjęte zostało, jednak
z tem zastrzeżeniem, żeby dawne zwycza-
je przykrości nie miały, żeby pożywanie mię-
sa końskiego, wyrzucanie dzieci w nędzy,
i cześć domowa dla Odina, pozostać mogły.
I długo jeszcze kapłanie klechy pogańscy
obok chrześcijańskich, na jednej ławie, na
urzędach i na sejmach, spółnie i w zgodzie,
zasiadali. I nieraz, obok Thora, Odina i Frik-
kona, spijali za zdrowie i powodzenie wiel-

kich imion chrześcijańskich, szczególnie świętego Michała Archanioła, jako wodza zastępów u wielkiego pana. Tak się działo, i na Pomorzu i w Birce i w Islandyi, nim się z wolna dawne czasy i z niemi obrządki i zwyczaje nie zobojętniły, nie zestarzały się. Światło nauki Jezusa Chrystusa i pismo jego apostołów było najdzielniejszym środkiem do tego zobojętnienia.

W tych stronach, opowiadanie Ewangelii świętej nie tak łagodne, nie tak pospieszne i do przekonania było co u Bulgarow i Morawian, i tam, gdzie obrządki greckie wprowadzone były. Cyrilli i Methodi opowiadając słowo Boże w języku słowiańskim, łatwo byli zrozumiani; a śpiew, *dnės blahodat' swiataho Ducha nas sobra*, daleko zasięgał, bo lud sławiański przyznał ten głos za słowa ojców swoich. Z łacińskimi apostołami

przeciwnie było: czego językiem swoim i rytem swoim dokazać nie mogli, użyli ku pomocy oręża, a ten nie zawsze przemówił do przekonania. Przeto z tych powodów, nad Odrą, na wyspach i za morzami, tyle rozmaitości usiłowań, tyle bóstw coraz się rozmnażających, coby sprawy miejscowej strzegli, widzimy i czytamy. Na wysepce, na odnodze Odry, kapłan odziany w postaci bóstwa Gerowida, zjawił się w gaju, i wyrzucał ludowi, aby miejscowych zwyczajów nie porzucali. Mówił on: nieprzestanie ziemia i w dalsze lata rodzić i wydawać tego, co dotąd wydawała, abyście tylko nie ustawiali w usilnościach i pracy, do której was zachęcają bogowie ojców waszych. Przybył i do Birki przyszłość wróżący, upewniając, że sam na zgromadzeniu bogów znajdował się,, od nich jest przysłany, iżby konunga-

rów i lud upomniał, iżby bogów, co ich dotąd uszczęśliwiali, dla służenia obcemu bogu, nieopuszczali. Jeśli zaś pragną mieć więcej jeszcze bogów, chętnie do swego grona przyjmą zmarłego konungara Erika." *Swionny* zatem wystawili swojemu panu kościół, a gmina chrześcijańska łacińska straciła wzgląd i opiekę. Było to przed rokiem 856.

Ale byli bohaterowie wieku, co kultury wyższej życzyli, jaką *Ewangelia S.* i *Pismo S.* zapowiadało. Jeżeli *Gormo Stary*, *Harald*, *Horik* i inni potężnie zasłaniali swych bogów; *Hako*, *Olaw*, i *Olaw Tryggwazen*, co przez wiele lat szukał sławy w krajach sławiańskich nad Dnieprem, dzielnie się przyczyniali do uciszenia sprawy domowej i wieku. *Hako*, żeby zbliżał swoich do chrześcian, ich święta prznosił w czasy świąt chrześcijańskich. *Tryggwazen*, słu-

chając przepowiedni na wyspach Sorling-
skich, że czas błogości i pokoju wkrótce
nastąpi, usiłował łagodnością i przekonaniem
tych lodowatych ludzi ustyrować: rozdawał
siostry możnym panom w małżeństwo, świe-
tnie występował na powiatowych zjazdach,
aby umysły zgodne przygotować do zja-
zdów sejmowych. Niekiedy *Hako* odwiedzał
Thora, dotykał się go, końskie pożywał mięso
i piwnym zapijał trunkiem. (Ale, Olaj, Alaus).
Ale gdy trunek przeżegnał znakiem krzyża
świętego; musiał się tłumaczyć, że tym ru-
chem ręki czyni znak obucha Thorowego.
Wszakże z wolna zobojętniało się wszystko,
i stare zwyczaje ustępowały z drogi. Że nieba-
wem świątynie obalone były i z niemi mia-
sta, żeby ustąpiły miejsca chrześcijańskim.
Tak *Hlada* i *Birka* obalone zostały, a *Ni-
thasor* czy *Drontheim* zbudowane było. In-

ne w długim oporze pozostać się musiały; choć świątynia *Ubsola* istotnie runęła, ale miasto *Upsala* dotąd ma swój byt i przypomnienie. Nad Odrą *Rhetra*, *Arkona*, *Julin*, *Jumno* czy *Wineta* czy *Jomsburg*, poszły w gruzy, a pień Radegasta zawleczony na kuchnię, tylko głowa jego z ptakiem ma się znajdować dotąd w oknie kościoła, w mieście *Gadebusch*.

Sami Sławianie i Skandynawi, już się bronili, już pomagali do niszczenia, do sprzątania starych obyczajów. Taka jest osnowa i chód sprawy i wieku i człowieka dawnego.

d. Islandia przechowała historję dawnęj Skandynawii.

Ale bogowie skandynawscy, przenaszając się na dalekie wyspy, na Islandię, na Grönland, doznali wiele odmian i upiększeń.

Stary skandynawski Frikko i Radegast sławiański pewnieby nie poznali téj hierarchii, jaką *sagi* i *skaldowie* opiewali. Nie sam najwyższy Thor miał tu świątynie, ale i Odin ojciec Thora i Frejra, i boginie Frigia z Freą. Tak imie Frikkona familijami rozrodzone zostało. Przed wieki, nie z tego nie było, prostota raczój za jednym Frikkonem przemawiała. Widzimy, iżeśmy zdybali poetów i z nimi ludzi nowych na uczynku, że tak właśnie języki ludzkie się tworzą, przestarczają się. Że Norwegjanie, dziś z trudnością rozumieją dyalekt dalekiej wyspy, jaki sobie byli utworzyli przed wieki ich bracia Islandowie. Tak śpiewał poganin równając swoich bogów z chrześcijańskim:

Hinn mátti fathir, Mesti sonr, Heilagur
undi himins, Thik bithr ek skilia, Er skapat
hefir, Oss alla eyndum frá.

Potens Pater! Maxime Fili! Sancte Spirytus coeli! Te oro eximere, Qui creasti, Nos omnes e miseriis.

„Zastępów ojeze, ty pierworodny synu, duchu święty niebios, prosimy cię coś nas stworzył, wyzwol nas wszystkich z nędzy i ubóstwa. „Tak Islandowie poganie śpiewali poczynając być Chrześcianami. I dla całej północy, dany był za patrona biednym święty Marcin Sławianin biskup Turoński, którego sami poganie w wielkim mieli poszanowaniu i uczczeniu, a pieśń jego w późniejszym czasie wielce im miła i pożądana.” *Martine pontifex, sis miserorum opifex* etc. Żaki szkolne w dzień tego świętego, z chorągiewkami chodzili chórem od domu do domu, śpiewając hymn jego. Do dnia dzisiejszego na Pomorzu, ten zwyczaj podobno jeszcze ma

miejsce, który wszakże przypomina ubóstwo naszej północy za dawnych czasów.

Przez kilka wieków, mieszkańcy Icelandii, daleko za światem wegetując, mogli swoje zwyczaje i mowę, *torem pogańskim*, bez przeszkody prowadzić i urozmaicać. Prócz wielu skaldów i poetów z owych czasów, pamiętniejsze są imiona: *Sämund*, *Snorro* i *Kiartan*, którzy znaczeniem i nauką celowali. *Kiartan*, możny pan i skald, będąc gościem na dworze Hakona w Norwegii, obiecywał, iż wróciwszy do Islandii zacznie obojętnie poglądać na Thora, gdyż powolnemi krokami najlepiej jest postępować.

Uśmiechał się na to Hako konungar Norwegii, iż tak zaufał sile swojej *Kjartan*, że na potęgę dawnego przyjaciela Thora tak mało zważa. *Sämund* mądrym nazwany, syn kapłana *Silfusa*, urodzony roku 1056.

młode lata we Francyi i we Włoszech strawiwszy, gdy r. 1076 do ojczyzny wrócił, w ojczystym *Odda* zwanym osiadł majątku, otoczony żoną, dziećmi i wnukami, w kapłańskim stanie pędził lata pełne wielkiej w narodzie swoim wziętości. Zostawił on materiał do księgi którą my *Eddą* nazywamy (*Eddubok, Skallda-bok*). *Snorro*, syn *Sturła*, urodził się r. 1178, człowiek wiele dostatni i majątny. Strata stu w jednym dniu wólów mało znacząca mu była; gdy występował na publiczne obrady, towarzyszyło mu 800 ludzi. W roku 1218 jeździł do Norwegii, gdzie jako *skald* u króla *Hakona*, (u którego wielkiej był wziętości *Yarl Skull*), parę lat zabawiwszy, wrócił do ojczyzny i powielekroć sprawował najwyższą lagmana dostojność. W niezgodzie z bratem *Sighwatr*, zniewolony r. 1236 opuścić ojczyznę, szu-

kał schronienia w Norwegii, gdzie konungara obraził. A że, będąc razem obywatelem Norwegii, opuścił ją bez pozwolenia królewskiego i wrócił do Islandii. Konungar, coraz silniej i coraz skuteczniej o powstrzymaniu islandzkiej rzeczy pospolitej zamysłający, dekazał tego, że *Snorro* został w ojczyźnie swojej w Islandyii w Reikholt roku 1241 ścięty. Mamy jego *Eddę nową*, która wszystkimi rozmaitościami i dziwactwami przeszła *Eddę starą*. Przez porównanie tych dwóch ludzi i wziętych i możliwych, czytanie ich prac, zadziwia nas olbrzymi sposób myślenia tych dzieci Odina, Thora, Frikona. Rhen, Wisła, Gopło, Dźwina zachodnia i północna aż do gór Igorskich, Konstantinopol, Kijów i dalsze miasta, nawet odkrycia brzegów północnej Ameryki, gdy jeszcze świat uczony i polerowny ani my-

ślał o tem, oni zwiedzili, po kilka lat błakali się, daleko od ziemi rodzinnej gościli i miejscowych płodów pożywali. Niedziw zatem, że ta różnaitość w ich widzeniu, więcej blasku i przeistoczenia nadała Thorowi, Odinowi, Frikkonowi.

Obfite kopalnie na ziemi Lotharingii pamiętek rzymskich, gdzie legiony *milites* monąściana leżały i zaślaniały. Ciekawy zbiór wotów, emblematów, nóżek, rączek, grobowisk, w stylu łącznie greckim i rzymskim, które w okazałym opisie i rysunku, zostały przypisane imieniowi młodój wysokiego urodzenia Polki. Wszystkie, niby nie są tak obfite i zajmujące co skandynawskie, a przynajmniej tak się nam widzi: chociaż i tamte również są tłumaczami sposobu widzenia swojego wieku, charakteru i wzięcia się Skandynawskie, są głosem Gothów, Sasów, Sławian,

Lettów i Finnów, bo tak się noszą i przedstawiają: Thor, Odin, Frikko, Radegast, As, Lok, Balder i t. p. Są i tu gaje poświęcone, do których przyrównywa *Herder*, miły poeta, głowę ludzką rozumem obdarzoną, ocienioną i uwieńczoną gajem włosistym: *la divinité, a pris soîn elle-même de couvrir ce sommet, sacré séjour et atelier des opérations les plus secretes; elle l'a couvert d'une forêt, emblème de ces bois sacrés où jadis on celebrait les mystères.* Są wota rąk: bo ona uwieńcza bochatera, sypie dziękczynne kadzidło, dobrodziejstwa rozdaje, i silnym jest przewodnikiem do dobrego czynienia, do pracy ręcznej i umysłowej. Są wota wiszących nówek, które, nierównietylnie życzeń i godeł znaczyć mogą, dźwigając i unosząc ciężar poczciwego jestestwa, a zamiary jego godziwe do pożądanego celu

prowadząc. Są i przysięgi przez dotykanie się pierścionka na oltarzu i wymówienie słów: *tak mi dopomóż Niordzie, Frejrze i wszechmocny Asie*. Są i *parki*, przedzące nić życia i przeznaczenia. Widząc je król *Fridlew*, słyszał od jednej, że jego syn miłość u ludu pozyszcze, druga łagodność mu przyrzekała, a trzecia pełna złości nie chcąc życzeniom siostr odpowiedzieć, ich dary, udzieloną przez siebie pychę zaraziła. A *Odin* wieloimienny i kształtowy, przenika sprawy ludzkie i oblatuje dalekie kraje, w postaci ptasiny i pełgającego robaczka. Tyle obrazów w mythologii skandynawskiej. To ostatnie przeobrażenie Odina, byłoby naśladowaniem Owidiusza, który chciał być przystępniejszym dla gminu, gdy z tamtej strony Dunaju nudził i pisał między *Meczothrakami*, koślawiąc wyrażenia miejscowe tych

pocziwych górali. Ale dla takich ludzi, jakimi byli Islandowie, najstósowniejszy był do ręki, *Ovidi*, i jego przeobrażenia, metamorfozy. Przeto nieraz niedouczony poeta, przenosi Owidiego pobyt na Passarge, na Odre, i na błota Pińskie i nawet za morze, jakoby i tam przed wieki kochał się i narzekał wygnaniec rzymski: bo wiadomo było z geografów greckich, i to z przekonania wiedzano, iż rzeka *Thanais*, dzisiejszy *Don*, granica wiadomości dawnych Greków, splawiała swe wody z rzekami Oceanu północnego, dziś Bałtyckiego.

Taka przecież była mythologia Islandów aż do wieku grassującej po świecie owéj plagi czarnej śmiercią zwanéj, kiedy, nie jedno pokolenie stepione i wyplenione zostało, a wyspa daleka, do którój zawsze przeprawa, trudna i drogi nieutorowane, z pa-

mięci wytarta i zapomniana. Było zdarzenie, iż czasu wojen XVII. wieku, Islandya należąca do królestwa Danii, dała powód odświeżenia dawnych przypomnień, jakimi to przed wieki byli Skandynawowie. A gdy, ani myśli nie było, na południu morza Bałtyckiego, wśród zaburzeń i wojen, o dochodzenie i pielęgnowanie dawnych słów i pamiątek: *Dania* i za nią poważna *Szwecya*, z utęsknieniem, porwały się za niemi, sprowadziły z zakątów zakopciałej i oziębionej w sile moralnej i fizycznej Islandii, liczne materyały piśmienne i dokumenta niezaprzeczone, mające świadczyć za dawną Skandynawią. Zobaczmy niektóre jój olbrzymie obrazy, gminne podania i przestrogi dawnego pożycia.

Sprawy omamionego Gylfa w Asahradzie czy w Walhollu.

Gylf konungar Swionow, za wesołe śpiewanie, podarował pewnej podróżnej niewieście, tyle w swem państwie ziemi, ile przez noc i dzień czterech wołów w kolo oborać zdoła. Ta kobieta była to *Geffiona* z *Asów*. Z północnego kraju olbrzymów idąc, wzięła cztery woły, jój synowie z olbrzymów, założyli do pługa, który tak szeroko i głęboko rozwałił ziemię, że w skibę wpadło morze, i nie małą część ziemi porywając od lądu oderwało. Gdy się w swój ziemi *Geffiona* umocowała, nadała jój nazwisko *Selund*, *Selon* (morska ziemia.)

Podróż Skirnisa czyli zwiady Frejra.

Frejr syn *Niorda*, z *Hlidskialfu* wszystkie światy poglądał. Wtedy zoczył w *Jötunheim* nadobną dziewicę, gdy właśnie

z domu ojca szła do niewieścich podwojów. Piękność téj dziewicy, takie na nim wrażenie sprawiła, iż zaczął być niespokojnym. *Skirner* był sługą *Freja*. Tego namawia *Niord* aby się o przyczynie niespokojności wywiedział.

1. *Skade* (żona *Niorda*)

Wstań i pójdz *Skirnerze*, do naszego syna,
I donieś mi szczerze, jaka jest przyczyna,
Smutku i złości, boga mądrości.

2. *Skirner*.

Obelgi jedynie, wieczne zagniewanie,
Wzbudzi w twoim synie, takie zapytanie
O smutku i złości, boga mądrości.

3. (*Tenże do Freja*.)

Ty panie nad pany, boskich ludów boże!
Jeśli twój poddany, tyle wiedzieć może,
Powiedź mi o *Fraju*, zkad tobie w zwyczaj
Samotnie w swoje, kryć się podwoje?

4. *Frejr*.

Zkad tobie młodzianie, te o bogów troski,
Jesteśli ty w stanie, pojąc smutek boski?

Słońce co dzień wznieca, cały świat rumieni,
Dla mnie nieprzyświeca, mój nocy nie zmieni.

5. *Skirner.*

Może nie tak wielkie, są *Freju* twe żale!
Ja troski twe wszelkie, miał niegdyś w podziale.
W młodości chowani, wzajem sobie znani,
Dziś w smutku dobie, zwierzymy się sobie.

6. *Frejr.*

W *Gymeru* ustroniach, widziałem dziewicę,
Chodziła po błoniach, a wdzięczne jój lice,
Tak mi się zdało, jak ranne zorze,
Co oświecało, lądy i morze.

7.

Dziś ona *Frejowi*, bardziej zda się miła,
Niżby młodzieńcowi przed wiekami była,
A *Alfy* i *Asy*, tak chcą koniecznie,
By ten skarb drogi, minął mnie wiecznie.

8. *Skirner.*

Niech na koń twój sięde; czarowne cienie
Straszne płomienie, na nim przebędę.
Daj mi twego miecza, co sam się wywija,
Bogi ubespiecza, olbrzymy zabija.

9. *Frejr.*

Koń ci dany będzie: przez czarowne cienie
I straszne płomienie, poniesie cię wszędzie.

Dozwolę ci miecza, co się sam wywija,
Bogi ubespieca, olbrzymy zabija.

10. *Skirner* do konia.

Już też noc nastaje, czas w zamglone góry,
Przez deszczowe chmury, isć w olbrzymów kraje.

(*Skirner* w Jotunheimie, do *Grymisgardu* przybywszy, znalazł na wejściu psy uwiązane, zsiadł z konia i pyta pasterza.)

11.

Powiedz chłopcze błogi, który z twego wzgórza
Pilnujesz podwórza, przełazek i drogi,
Jak dostąpić mogę, dziewicy mieszkania,
Gdy przez całą drogę, słyszę psów szczekania.

12. *Pasterz*.

Czyś ty już nie żywy? czyś śmierci zażądał?
Pragnąc nieszczęśliwy, byś *Gerde* oglądał?

13. *Skirner*.

W takim odwaga trwogę przemaga,
Kto czeka gotów, śmiertelnych grotów.
Mnie życie dano, i dni onego
Do ostatka obrachowano.

14. *Gerda.*

Jakiż tent podkowy, wpada w uszy moje?
Zadrzał mur zamkowy, trzęsą się podwoje.

15. *Służąca.*

Śmiały młodzieniec, wjechał w dziedzienniec.
Zsiadł, teraz prawie, i konia swego
Zapienionego, pasie po trawie.

16. *Gerda.*

Nie broń mu wchodu, proś go w podwoje,
I przynieś miodu, niech za stół siedzie,
Chociaż się boje, że to on będzie,
Co mego brata, zgładził ze świata.

17.

Czyś ty syn niebianów? czy duch nieśmiertelny?
Czy ty jeden z *Wanow*? mów rycerzu dzielny.
Co przez nocne cienie, i straszne płomienie
Niosło w ustronia, twojego konia?

18. *Skirner.*

Ni ja syn niebianów, ni duch nieśmiertelny,
Ani mędrzec *Wanow*, przecie koń mój dzielny,
I przez nocne cienie i straszne płomienie,
Nie uszkodzony, niósł mnie w te strony.

19.

Mam siedm i cztery, złotych jabłek z sobą,
Dziewico *Gymery*, odbierz je tą dołą.
A kochaj wzajemnie, *Freja* syna *Skady*,
On je przezemnie przysyła w zwiady.

20. *Gerda.*

Śiedm i cztery jabłek przysłanych,
Córka *Gymery*, nie chce mieć danychi.
Ani też wzajem, kiedy być może,
Ażeby z *Frejem*, dzieliła łożę.

21. *Skirner.*

Więc od *Skady* syna, weź pierścien złocony,
Co z synem *Odina* był razem spalony,
Jest on takiej mocy, że dziewiątej nocy;
Rodzi ośm osobnych, pierścieni podobnych.

22. *Gerda.*

Nie chcę ja pierścienia, choć ma wielkie siły,
Chociaż go płomienie z *Balderem* paliły.
Gerdzie w ojca domu, na niczem nie braknie,
Nie zajrzy nikomu, ani złota łaknie.

23. *Skirner.*

Widzisz ten miecz srogi, co sam się wywija,
Wkrótce pod me nogi, spadnie twa szyja;
Gdy syna *Skady*, odrzucisz zwiady.

24. *Gerda.*

Żadne mię twoje, groźby nie skłonia,
Gdy miłość moję, chcesz zyskać bronią.
Niech na olbrzyma, miecz twój naciera,
Wnet przed oczyma, ujrzysz *Gymera*.

25. *Skirner.*

Widzisz ten miecz srogi, co sam się wywija
Spadnie mi pod nogi, twego ojca szyja,
Olbrzym twój stary nie ujdzie kary.

26.

Wnet mocą pręta, z czarów natchnienia,
Zostań zakłęta, na me skinienie.
W świat ciemny daleki, wyrwę cię z téj ziemi,
Żegnaj się na wieki, z synami ludzkiemi.

27.

Na orlój skale, wiecznie osiedzisz,
O świecie wcale, wiedzieć nie będziesz.
Na śmierć powieki, zwrócisz zboląa,
Śmierć cię na wieki, będzie mijała.
Jak gdy wśród trawy, węża kto zoczy,
Tak od potrawy odwrócisz oczy.

28.

Gdy wrócisz ze skały, będziesz podziwieniem,
Świat cię nazwie cały, potwornem zjawieniem.
Ród olbrzymów, wszędzie w drodze cię oskoczy,
A każdy będzie, w ciebie wlepiąc oczy.
Będziesz więcéj znana, niżeli stróż bogów,
Wyć będziesz znękana, u piekielnych progów.

29.

Niesmak, dni samotne, tęskność i niedole,
Pomnożą stokrotne, twe hańby i bole.

Siądź, zaczniej rozpaczę, i płacz niewieści,
Słysz, jakieć przeznaczę, srom i boleści:

30.

Trwożą i przestraczem, codziennie dręczona,
Pod olbrzymów dachem, żyć będziesz stęskniona.
Do olbrzymów grodu, przybędziesz co rana,
Śród nędzy i głodu, z wszystkiego obrana.
Miasto pieśczoły, będziesz w ich domu,
Lać łzy tęsknoty, wzgardy i sromu.

31.

Z *Thurse*m trójgłowym, żyć musisz koniecznie,
Lub w łożu mężowym, nie postaniesz wiecznie.
Z rana do rana, żądzą znękana,
Tak wyschniesz żałośnie jak osę na sośnie.

32.

W bory się udałem, drogą tajemniczą,
I tam wyszukałem, różgę czarowniczą,

33.

Thor się tobą brzydzi, ściągniesz gniew *Odina*;
Fréj cię nienawidzi, ciężka twoja wina,
Lecz zaczem niebianie, spełnią ukaranie:

34.

Niech usłyszają wprzódy, olbrzymy, bogowie,
Hrymthursów narody, *Suttunga* synowie:

13

Jako w tój dobie, zabraniam tobie,
Uciech dziewicy, płodu dziewicy.

35.

Hrim-grinner ma miano, olbrzym który na dnie,
Umarłymi władnie, temu będziesz dana.
Tam sługi jego, w drzewnym korzeniu,
Moczu koziego, dadząc w pragnieniu.

36.

To zawsze wszędzie, twój napój będzie,
To wola twoja, to wola moja,
Thursa naznaczę, potrójnem piętmem
Niemocy, żądzy, niespokojności.
Zatrę je cięciem, mem umięjętnem,
Skoro odmienisz twoje skłonności.

37. *Gerda.*

Więc bądź pozdrowiony, o młodzianie błogi,
Przyjmij puchar drogi, miodem napelniony.
Nigdy nie myślała, o rodzie niebianów,
Abym kogo z *Wanów*, kiedy ślubić miała.

38. *Skirner.*

Niechaj, boski goniec, wiem poselstwa koniec,
Zaczem od ciebie, stawię się w niebie,
Kiedy z tobą łożę, *Fréj* podzielić może?

39. *Gerda.*

Barri jest nazwany, gaj obojgu znany.
Tam córka *Gymery*, za dni pięć i cztery,
Niorda synowi, uciech nie odmówi.

(*Skirner* powraca, *Fréj* stojąc na podwórzu swego mieszkania, pozdrawia go i pyta:)

40. *Fréjr.*

Nim zsiądziesz *Skirnerze*, zaczem zdejmiesz siodło,
Opowiedz mi szczerze, jak ci się powiodło?
Czy *Gerda* swe chęci, *Fréjowi* poświęci?

41. *Skirner.*

Barri jest nazwany, gaj obojgu znany,
Tam córka *Gymery*, za dni pięć i cztery,
Niorda synowi, uciech nie odmówi.

42. *Fréjr.*

Pierwsza noc długa, nieznośna druga,
Jakże trzecia nudną! jakże będzie trudną!
Ach! przez miesiąc cały, krótsze się zdały.
Niżli takowa, nocy połowa.

Porwanie młota. (Mielnera.)

1.

Thor się obudził, nie znalazł młota.
Szuka daremnie, w guiewie się miota,
Potrzęsa brodą, dłońmi silnemi,
Rzuca w około, guiewny syn ziemi.

I taką mową do *Loka* mówi:

„Usłysz przygodę, zaszła *Thorowi!*

Niebu i ziemi zbrodnia nieznana!

Oto skradziono młot *Asa* pana.”

3.

Poszli do *Fryggi* błyszczącej sali,

I taką mową, z nią rozmawiali:

„Obdarz mię *Friggo*, ptaszcącym lotem

Bo muszę spieszyć za *Thora* młotem.”

4. *Frigga*.

„Żądaj ode mnie, srebra i złota,

Wszystko mieć będziesz, a szukaj młota.”

Szybkiemi pióry, leci *Lok* z góry,

I wnet się z granic bogów dostaje,

Między olbrzymie, przybywa kraje.

5.

Thrym król olbrzymow, siedział na górze,

Wiąże psom swoim złote obroże;

I koniom rżącym na głuche niwy,

Czesze ogony i gładzi grzywy.

6. *Thrymr*.

Cóż robią duchy, co bogi w niebie?

Co w kraj olbrzymi sprowadza ciebie?

7. *Loke.* (Loptur.)

Duchom i bogom, biada i trwoga,
Powiedz, czyś młota niewidział boga?

8. *Thrymr.*

Jam go zakopał dłońmi własnymi.
Leży mil osiem, głęboko w ziemi.
Ale go w niebie nikt nie posiędzie,
Póki mi *Freja*, żoną nie będzie.

9.

Szybkimi pióry, pędzi do góry.
Wnet *Lok* zostawia olbrzymie kraje,
I w grodzie bogów, z poselstwem staje.
W dworcu *Thor* drogę zaszedł posłowi,
I taką mową do niego mówi:

10. *Thor* (Hlorid, Jardar.)

Jeśli poselstwo tve dobrze sprawione
Powiedz z powietrza, wieści utęsknione,
Często, siedzącym, urywa się mowa,
Często, leżących, kłamliwe są słowa.

11. *Loke.*

Nienadaremne moje szukanie
Thrym król olbrzymów ma twój młot panie.
Rzekł, iż go w niebie, nikt nie posiędzie,
Póki mu *Freja*, żoną nie będzie.

12.

Wnet oba poszli do Freji sali
I taką mową z nią rozmawiali:
Frejo! wdziej szaty weselne twoje,
Do *Jötunhejmu*, spieszmy oboje.

13.

Freja zgrzytnęła, wstrzęsła się cała,
Posada bogów pod nią zadrżała.
„Jeśli co *Freję*, w tę podróż skłoni,
Rzekną, że ona za lożem goni!”

14.

Wszyscy do sali, przyszli bogowie,
I z boginiami, w długiej rozmowie
Myślą i radzą, godzą się, kłócą,
Jak młot *Thorowi* wzięty powróca?

15.

Aż *Hejmdall* mówił, światłem odziany,
On znał już wszystko jak inne Wany.
„*Thor* niech w niewieści strój się osłoni,
Klejnót błyszczący weźmie do dłoni.

16.

Niech wiązka kluczków, będzie mu dana,
Szata weselna kryje kolana.
W drogie kamienie, strojny w około,
Niechaj przepaską okoli czoło.”

17.

Kiedy tę mowę słyszą bogowie.
Thor bóg przeważny, tak do nich powie:
„We wszystkich *Asach*, szynny śmiech wzniece,
Gdy na mnie szaty zoczą kobięce.”

18.

Na to rzekł *Loke*, syn *Naalowy*:
„Milcz lepiej *Thorze*, z takimi słowy,
Jeśli wrócony młot ci nie będzie,
Wnet ród olbrzymów, *Asgard* posiędzie.”

19.

W niewieście *Thora*, ubrano szaty,
Dano do ręki klejnot bogaty,
I wiązka kluczków była mu dana,
Szata weselna, kryje kolana.
W drodze kamienie strojny w około
Opaska bogu okola czoło.

20.

A na to *Loke*, syn *Laufejowy*.
Z takimi jeszcze ozwał się słowy.
„Ja służebnicy wraz szaty kładę,
Do *Jötunhejmu*, z tobą pojedę.”

21.

Z paszy na dworzec, spędzają kozły,
Gdy *Thora* szybko w *Jötunhejm* wiozły:

Jęczały góry, trzeszczały skały,
Płomienie ziemię obejmowały.

22.

Na to król *Thursów*, tak zapowiada,
„Wstańcie olbrzymi, spędzajcie stada,
Bo z *Noatunu*, w holdzie od *Thora*
Do mnie przybywa, *Niorda* córka.”

23.

I złotorogie spędzają woły,
Każe słać łoże olbrzym wesoły.
„Mam ja bogactwa nieocenione,
Zbywało tylko *Freji* za żonę!”

24.

Wezas przed wieczorem stoły nakryja,
Olbrzymy jedzą i piwo pijają,
Jeden największy olbrzym u stołu,
Zjadł ośm szczupaków, całego wołu.
Wszystkie łakocie dla bogów rodu
Mąż *Sify* wiadro wyciągnął miodu. (*Thor*)

25.

Na to *Thrym* olbrzym, zrumienił lice:
„Kiedyż, rzekł, tyle jadły dziewice!
Gdzie narzeczone, z boskiego rodu,
Tyle przy ślubie, wypily miodu?”

26.

W tem się przybliża, chytra służąca,
I do rozmowy zdradnie się wtrąca:
„Ośm dni całych *Freja* nie jadła,
Spiesząc by z *Thrymem*, do stołu siadła.”

27.

Gdy *Thrym* zalotny, chciał tknąć zasłony,
Odskoczył, wszystkie wstrzęsły się strony.
„Jakim, rzekł, gniewem, *Freji* twarz błyska?
Zda się że z oczu płomienie ciska.”

28.

W tem jeszcze bliżej, staje służąca,
I do rozmowy zdradnie się wtrąca:
„Ośm dni całych, *Freja* nie spała,
Na *Jötunhejmu* łożę czekała.”

29.

Na to olbrzymia siostra przybywa
O dar weselny surowo wzywa.
„Daj mi te z ręki, złote pierścienie,
Jeżeli łaskę moję masz w cenie.”

30.

Wtedy król *Thursów* ten rozkaz daje.
„Młot mi przynieście, niech uczczę *Fraję*.
Złóżcie miazgacza na *Freji* łonie,
I niech nas *Wary*, poświęcą dłonie.”

31.

Rozśmiał się w sercu *Thor* ucieszony,
Kiedy zobaczył młot swój wniesiony.
Chwyta go, naprzód mści się na *Thrymie*,
Potem, druzgocze ludy olbrzymie.

32.

Tój co wołała o dar weselny,
Siostrze olbrzyma dał cios śmiertelny.
Piorun jój błysnął, na miejscu złota!
Tak syn *Odina* wrócił do młota.

GROI Pięśń.

1. Ocknij się *Groa!* ocknij dobra niewiasto! budząc u wrót śmierci, jeśli pomnisz, żeś synowi kazala, do mogiły przychodzić.
2. Czego żąda, jedynak syn? Jaką niedola tknięty ze matki woła, która w proch ziemski poszła, i ludzki pobyt opuściła.
3. Brzydkiś obowiązek na mnie włożyła, przezorna niewiasto, którą pieścił mój ojciec.

Gdyś mi nakazała, gdzie nieznam nikogo,
szukać małżonki,

4. Długie są drogi, długie są ścieżki,
długie też mężów rozkosze. Co jeśli się
stanie, że zadowoleniem napojony zosta-
niesz, wtedy nieodzowność słusznie się
spełni.

5. Spiewy mi piéj, co dobre są. Kieruj
matko! syna, po drogach lękam się zginać,
widząc się wielce małoletnim.

6. Tę naprzód ci zapieję, tę z pożytku
głośną, tę co *Rinda*, *Ranie* piała: abym ci
z karku usunęła, co przeciwnością sądzisz,
a sam się prowadź.

7. Tę ci pieję inną: gdy ci przyjdzie błą-
dzić, po drogach bez przyjemności. Niech cię
straże *Urdu* powściągną wszędzie, gdzie beze-
czeństwo ujrzysz.

8. Tę ci pieję trzecią: gdy ogromne rzeki,

zamkną ci wyjście; *kręta* i *bystra* odwróca się wstecz, i ciągle ci umniejszać się będą.

9. Tę ci pieję czwartą: gdy cię nagle uciśną wrogi, na drodze zguby: zadrży ich umysł; w ciebie siłę, w nich uspokojenie wleje.

10. Tę ci pieję piątą: jeśli ci pęta na ramiona zbroi włożą: ochronięce zamówienia, twoim ustom dają śpiewać: odskoczą więzy, od ramion i z nóg kajdany.

11. Tę ci pieję szóstą: jeśli na większem morzu być ci przyjdzie, niż go ludzie znają: powietrze i woda wpłyną ci do woru, i zawsze spokojną zapewnią ci podróż.

12. Te ci pieję siódmą: gdy cię napadnie mróz w górach: zjadliwé zimno, niepoważy się twego ciała gubić, ani zmrozi twych członków.

13. Tę ci pieję ósmą: gdy cię napadnie noc i znużenie w drodze: nie będą ci szkodzić

w złem tobie działaniu szepty zmarłych nie-
wiad.

14. Tę ci pieję dziewiątą: gdy z otwar-
tym napastnikiem w słowa pójdziesz, z ol-
brzymem. Języka i argumentów, w sercu
przypomnienia będzie ci dosyć.

15. Idźże precz! nie doznasz szkody! ani
przeszkód w nadziejach. Przy kamieniu,
w ziemię zarytym, stałam we drzwiach, gdym
piała te śpiewy.

16. Zabierz ztąd synu! słowa matki two-
jój, osadź je w piersiach, a wiele pomyślno-
ści, w życiu twojem doświadczysz, dopóki
w pamięci słowa moje zatrzymasz.

Oda Brynhildy Budlego córki.

Sigurthr, jeden z potężnych synów co
się rozpraszali ku północy w ślad za postę-
pującym *Odinem*; było przygodą w jego po-
dróż, iż na placu boju, obudził ze snu śmier-

ci rycerza, a ten był wszystko-wiedzącą wal-
kirią, z imienia *Sigurdrifa*. Ona, wzięwszy
pełny róg miodu, napojem upomnienia czę-
stuje i śpiewa:

1. Witaj dniu! witajcie syny dnia, witaj
nocy z córką! łaskawem okiem poglądajcie!
dajcie siedzącym pomyślność.

2. Witajcie *Asowie!* witajcie *Asinie!* wi-
taj wieloimienna ziemio! dostarczcie słów i
myśli, nam obu dostojnym, i zręczną rękę,
póki żyjemy.

3. *Sigurthr* prosi ją o naukę mądrości,
gdyż jest świata znajoma. Ja nie uciekam,
choć wiesz, żem na śmierć przeznaczony,
nie urodziłem się gnuśnej duszy. Przyja-
znych rad twoich, użyć postanowiłem jak
długo żyć będę.

4. *Sigurdrifa*. Te radę dam ci pierwszą:
abyś ku powinowatym twoim, nie nagannie

się sprawiał; mniej odwetuj, choć cię pokrzywdzą; mówią, że to umarłym pożyteczne.

5. Abyś przysięgą nie przysięgał, tylko to co prawda. Okropna osnowa rozwija się ze złamanéj wiary. Przeklęty, przyrzeczeń gwałciciel.

6. Abyś na zebraniach (thingach) nie wadził się z głupimi ludźmi: nieznośny jest człowiek, często wyrzeczonym słowom zarzucający, choć niezna.

7. Ze wszystkim zdradno, jeśli złe zamilczasz, posądzony będziesz, albo żeś gnuśnie urodzon, albo wprawdzie przełamany. Wątpliwe jest czeladzi zdanie jeśli ich sobiekto dobroci nie zjedna. Nazajutrz ich duszę stracisz, a tak przyznaj ludziom kłamstwo.

8. Jeśli mieszka czarownica bezedna na drodze: lepiej iść dalej, a niżeli w gościnę wstąpić, choćby cię noc ujęła.

9. Przeworne oczy, niech mają żyjących syny, gdy im z zapalem walczyć przyjdzie. Często ze złym wzrokiem niewiasty, dosiadają dróg z bliska, tępiąc żelazo i umysł.

10. Choć jaśniejące zoczysz dziewice na ławie, niedozwalaj aby srebrny posag był twych marzeń zdaniem. Nie nęć do całusów niewiast.

11. Lubo zachodzą opacznie na biesiadach spory: podpily nie śpierzaj się z wojownikami, wino pozbawia wielu argumentów.

12. Zwady i swary nabawiły umysł wielu ludzi zmartwieniem, niektórych zabójstwo, niektórych szkody. Wiele jest, co człowieka trapi.

13. Jeśli cię zniewaga dotknie od zuchwalstwa pełnych ludzi: lepiej bić się, aniżeli żeby spalili w domu.

14. Byś odzłego się opatrzył, unikał oszu-

kaństw panien nie łudził, ani mężów żon, do
lubieżności podniecał.

15. Byś miał staranie koło zwłok umar-
łych, gdziekolwiek na ziemi napadniesz: czy-
li chorobą zginęli, czyli od morza zginęli, czy-
li żelazem zginęli ludzie.

¶ 16. Mogiłę zrobić każdemu zmarłemu, ob-
myć ręce i głowę, naczesać włosy i okryć,
nim do trumny się włoży. I modlić się, by
długo spał.

17. Byś nigdy nie ufał obietnicom, wro-
gom pokrewnego, któremuś brata zabił, al-
bo zgubił ojca. Kryje się wilk w maluczkiem
synie, choć złotem rozweselony.

18. Krzywd i gniewów, nie bierz za ospa-
łe, równie jak i szkody. Przeworność i ořeź
trudno pozyskać *pierwszemu między ró-
wnymi*, czego przed wszystkim strzedz win-
ni mężowie.

ob 19. Tę radę dam jedenastą: rozważaj złe któregoś się uchronił. Długie życie zamysłam, tylko znamienitym wskazane, bo potężne się oszezerstwa podniosą!!

HA'WA-MA'L czyli *Pieśń Odina*.

* Nim pójdiesz, uważ dobrze wejścia, nigdy bowiem, gdzie zasadzki stawi nieprzyjaciół, pewnym być nie można.

* Gość do ciebie przybywający, ma zziębłe kolana, sporządź mu ogień, ten co przebył góry, potrzebuje posiłku, i suchego odzienia.

* Do twojego stołu kto przychodzi, daj mu wody by omył ręce; jeżeli chcesz aby z tobą mówił, albo cię słuchał, mów o pięknych rzeczach.

* Podróżujący, potrzebuje mądrości. Można u siebie robić co się podoba, lecz nie

nieumiejący, gdy siądzie przy mężach świątłych, ściągnie pogardę.

* Nieproszony, na ucztę idący, albo skromnie przemawia, albo mileży, słucha, patrzy; przez to nabywa wiadomości i mądrości.

* Szczęśliwy kto zjedna sobie pochwałę i przychyłość! co bowiem od cudzej woli zależy, jest niepewne.

* W podróży najlepszym przyjacielem i najprzyjemniejszym zapasem jest roztropność. W miejscu nieznanem, roztropność więcej waży, niż bogactwa, ona żywi ubogich.

* Nic nie ma gorszego dla synów wieku, jak pić piwo: im więcej go człowiek pije, tym więcej traci rozsądku. Ptak zapomnienia, nad pijanym śpiewa, i zabiera mu duszę.

* Człowiek bezrozumny, mniema żyć bez

końca unikając wojny; ale, jeśli go broń ochroni, nie ocali go starość.

* Żarłok smakuje w swojej śmierci; żarłocstwo nierozumnych, światłego do śmiechu pobudza.

* W temże znaczeniu, biorąc wyraz, skąpy i cheiwy jest istotą podłą, a ucziwie ubóstwo nie czyni zniewagnikomu. Często znamienity z dostojności i majątku, był ubogim, na urzędach się nie bogacił. Zaś skąpiec uniżony, aby tylko oddalić wszelką myśl o jego zbiorach, on gotów schlebiać i potakiwać, nawet zabić słowem somsiada słabszego lub podwładnego, niebaczny, że to spotka jego dziecię, a natura jest mściwą, nie czeka jutra. *Oswetiti*, jest wyraz w *runach Asów*, i ma podwójne znaczenie.

* Trzoda, z paszy do stajni wracać umie;

ale człowiek bezeczci, nie umie powściągnąć chuci i gęby.

* Człowiek bezrozumny, choć czuwa noc całą i rozważa wszystko, jednak znużony nad świtem, nie stał się mędrszym ode dnia poprzedniego.

* Gdy się co łatwego nauczy, mniema, że wszystko umie; a gdy go o co ciemnego zapytają, odpowiedzieć nie umie.

* Mniemają ludzi wielu, że są w szczeręj przyjaźni; doświadczenie z urojenia ich wywodzi: wieków to zwada, że człek, niewierny człowiekowi.

* Choć małe, kiedy własne, to najlepsze.

* Nie znam dotąd człowieka, tak hojnego i wspaniałego, u którego by przyjęcie, nie było przyjęciem, i któryby wzgardził darem kiedy wziąć może.

* Niechaj się przyjacioły obdarzają, orę-

żem i odzieniem; dający i przyjmujący, przyjażnią się na długo, i biesiadują na wzajem.

* Miłuj swoich przyjaciół i ich przyjaciół; ale nie sprzyjaj przyjaciołom twoich nieprzyjaciół.

* Między złymi przyjaciółmi, pokój pięciodniowy, świeci się bardziej od ognia, szóstego gaśnie, a przyjaźń, w nienawiść się zmienia.

* Za młodu błdziłem po świecie, gdym towarzysza znalazł, mniemałem być bogatym. Człowiek pociesza człowieka.

* Niech każdy będzie mądry z umiarkowaniem, niech nie będzie nadto roztropny; i niechaj nie szuka swego przeznaczenia, jeśli chce spać spokojnie.

* Czy się chcesz z bogacić czy zwyciężyć nieprzyjaciela, wstawaj rano; i leżąc

wilk nie zyszcze ścierwu, ani drzemiaący
człowiek zwycięstwa.

* Kiedy tylko śniadania potrzebuję, wte-
dy mię na biesiady zapraszają; to mi wier-
ny przyjaciel, gdy mając dwa chleby, je-
den mi udzieli.

* Lepiej dobrze, niżli długo żyć; gdy człek
roznieca ogień, śmierć może go odwiedzi,
nim go wygasi.

* Lepiej mieć syna późno, niżeli nigdy;
rzadko można obce ręce kamień grobowy
wznoszące, prócz synowskich postrzedz.

* Bogactwa w mgnieniu oka mijają,
z przyjaciół najniestalsze; trzody giną, kre-
wni umierają, przyjaciele śmiertelni, i sam
umrzesz: atoli znam rzecz co nie zamrze: jest
to zdanie o zmarłych.

* Rostropny, z umiarkowaniem swój wła-
dzy używa; gdy bowiem znajdzie się mię-

dzy znamienitemi osobami, dostrzeże, że nie lepszy od innych.

* Chwal piękność dnia gdy się skończy; niewiastę gdy poznasz dobrze, miecz gdy go doświadczysz; pannę gdy pójdzie za mąż; lód gdy go przejdiesz; piwo gdy go wypijesz.

* Nie wierz słowom panny, ani żadnej niewiasty, bo ich serce jakby koło co się obraca; płochość jest w ich serca wlana. Nie wierz świetności dnia, ani żonie uszpionej, ani umizgom tej z którą się żenić zamysłisz; ani złamanemu mieczowi, ani synowi bogacza, ani świeżo zasianej roli.

* Pokój między złemi niewiastami, jest toż samo, jak byś wiódł nieokutego konia po lodach, albo jakbyś zrzebca dwuletniego osiodłał, albo jakbyś w śród burzy na okręcie bez stępu zostawał.

* Kto chce aby go panny kochały, niech im piękne rzeczy mówi, niech im piękne dary niesie i chwali ich wdzięki bez końca. Żeby być dobrym kochankiem, trzeba mieć rozum (pieniądze.)

* Nie masz okropniejszej choroby, nad nieukontentowanie ze swego stanu.

* Samo serce zna, co się w sercu dzieje, a umysł zdradza siebie samego.

* Nie chciéj uwodzić żon cudzych.

* Bądź ludzki dla tych, których na swoich spotykasz drogach.

* Mający zapas podróźny, cieszy się z nadchodzącej nocy.

* Nie zwierzaj się z umartwieniem złemu, bo nieznajdziesz pocieszenia.

* Wiéć, że mając przyjaciela, często go odwiedzać należy: droga zielskiem i drzewem zarośnie, jeśli ustawnie chodzić nie będziesz.

* Nigdy nie zrywaj pierwszy z przyjacielem; boleść szarpie tego, który nie ma się kogo radzić, prócz siebie.

* Lepiej kogoś, niż siebie chwalić.

* Ze złym nie śpięraj się choćby w trzech słowach; często dobry ustępuje, gdy zły obrusza się i nadyma. Lecz gdy ci niewieściuchostwo zarzucą, niebezpieczna jest milczyć, albowiem za tchurza cię wezmą.

* Proszę cię, bądź podejrzliwy, ale niebardzo; bądź jednak: gdy nadto pijesz, kiedy się przy cudzej żonie znajdziesz, i kiedy między lotrami będziesz.

* Nie drwij, nie urągaj, ni gościom ni cudzoziemcom. W domu przebywający, nie wie, jaki doń cudzoziemiec przybywa.

* Nie ma cnotliwego bez błędu, nie ma występnego bez cnoty.

* Nie wyśmiewaj sędziwych, ani twych

starych dziadków: ze zmarszczków, często-
kroć, pełne rostopności wychodzą wyrazy.

* Ogień wygania choroby, dąb zapalenie
uryny, słoma urzeka zaczarowania, *runy*
niszczą zaklęcia, *ziemia polyka powodzi*,
a śmierć gasi nienawiść.

W śpiewach tegoż Odina czytamy troskę
młodego człowieka:

1.

Człowieka wolnego znam troskę jedyną

Gdy kochać nie może.

Doznałem ja tego zmartwiony dziewczyna,

Wiem, czego się trwożę.

2.

Myśli wiadome, serca zapęły!

Chociażem cały,

Mojój dziewczynie, oddany został:

Jam jój nie dostał.

3.

Bielsza od światła panienka hoża,
Widzę, usnęła, słodko wśród łoża.
Gładką jój postać, myślę jak dostać.

4.

„Chcesz panienkę zyskać. idź wieczór w podwoje.
Niech więcęj nikt nie wie, tylko was oboje.”

5.

Żądzem powściągnął, odbiegł radośny,
Bom zjednać pragnął, uśmiech miłośny.

6.

Wracam do panny—Nie śpi gospoda,
Biega ze światłem—Owóz przeszkoda!

7.

Przyjdę ja zrana—Czeladź zaspana.
Moja sama—lecz—któż się odważy?
Koło jój łożka, piesek na straży!

8.

A któżby przezornie
Skromnego nie zwrócił kroku?
Zwróciłem pokornie,
Doznawszy śpiącój uroku.

9.

Dary hołdu mego, złotem srebrem słyna,
Bez żalu je złożyć!

Bo człeka wolnego, znam roskosz jedyną

Gdy kochać się może.

Takie są pienia i słowa pierwszych bóstw północy czyli dawnych i bardzo dawnych ziemian i ich stróżów. *Gothowie, Sławianie, Lettowie i inni*, tam swoje znajdują, a słowa Odina, Gerdy, Thora i Loptura, niech nie idą w poniewierkę.

Tymczasem, kraj nad-baltycki już jest Chrześciańskim, i *S. Marcin* biskup Turoński z rodu Sławianin, został jego patronem, a stare mythy i bogi pomnożyły tylko liczbę wyrażeń w słowarze naszym. Taki też był koniec mythologii jak Greckiej tak Skandynawskiej. Zmieniły się wieki i ich imiona. *Lelko Polelko, Fryga, Bachus, Bela*, poszły w śmiech i są dotąd w gminnych przytoczeniach niezapomniane. Wszakże pamięć ich dobrego, pozostała między nami. Cicha

ziemia i jój rolnik (*polszki delawecz* jak go Dalmaty zowią) nie dają zaginać śladom ludzkim i wiekom przeminionym. Dotąd na *Podgurzu* oczyszcza dom z robactwa i wilgoci zwinny wężyk (giwojtos jak go Litwin zwie); a na *Pomorzu* grzechi zabijać skowronka, *boczona*, pszczołkę, grzebulkę, jaskółkę wszystko przyjaciół i stróżów strzechy rolnika; niewolno tam robić żadnej nieczystości na ogień; a w czasie gromu i wicherów, gospodyni domu jeszcze pali zioła na kominię. Zmieniły się wieki i ich znaczenie, ale wyrazy pozostały. Jeszcze roku 1603-1675. *Jan Jonston* w Szamotułach, nauczyciel paniątdomu *Kurzbach*, w poważnej księdze pisał o *sfinxach* i *syrenach*. Jeszcze za jego wieku, zaludniały straszydła jeziora kraju polskiego, o czem stary poeta *Heywood* dostatecznie potwierdza. Że i *Odin* w różnej po-

staci *Nilkara* i *Nixena* mąci dotąd skandynawskie wody, a *syrena* w postaci mieszczanki, ciesze się złotym grzebieniem na targu w mieście Magdeburgu, w starym Dziewinie, na dawniej słowiańskiej ziemi. Podobnych *świtezianek* w każdym kraju nasłuchać się można. Bo gdy cywilizacya, ten postęp wieku, ślachtetniejsze cele wskazała jednej klasie ludu, inna, nie mając ni czasu ni przystępu, czy raczej nie doczekawszy się jeszcze kolei: powtórzeniem lub tworzeniem musi zaprawiać, wolne chwile swoje. Tak autor książeczki, *Rzepicha matka królów polskich* powie: „ że przy wrzecionach i krosnach były i są powieści: tak bajki u wieśniaków mówią o królach złych i dobrych to jest, o wzorze i przykładzie dla ludzi; bajki o wojnach znaczą stan przeznaczenia; bajki z powodu miłości znaczą stan serca czło-

wieka, it. p." Każdy wiek miał swą właściwą kulturę. Dawniej rzeczy i wiedzę o nich, podnieśli dla swojego wzoru ci co przed nami byli; a po tych utonieniu, my zaś w swoim zawodzie dowodzimy, że świat przeminiony, nie zagał, tylko się odświeża jak dziecko po swojej matce, jak ta część roku nazwana wiosenna, jak nowa gałązka przypięta do pnia starego, odradza i uślachtetnia drzewo. W taki sposób świat uważany, jest w stanie postępu i ulepszenia, że korzystając z cnót i doświadczenia przeminionego człowieka, musi przysparzać nowe i więcej ślachtetne wydawać. Świat, jest malowniczym ogrodem w skutkach, a w obrazach rzeczywistością mythologią.

V.

Oceania, czyli świat południowy dopiero co poznawany, i do społeczeństwa zachęcany.
Jego znamiona miejscowe.

Azja, Afryka, Ameryka, i ich okoliczne brzegi wyspami nazwane, w rocznikach swoich przypominają samowolność Europejczyków, z tym wszakże wyjątkiem, że tam jeszcze Sławian nie było. Jeżeli w polorze wzrosły zachodnie kraje Européjskie; wschód Europy, Sławianie, jeśli im w czem i dorównali, wszelako nie mają krzyczących na siebie za światami.

Na wyspach *Manillskich*, są usunięci w góry nazwani *Igoroty* *Oetosy* *Tauguyany* są to czarne negry brzydkiéj i odrażającéj twarzy; zaś na dolinie, *Tagale* kreoli metissy

mulatty z twarzą malajską, chińską i przychodową. Miło patrzeć na gorset i chusteczkę Tagalki, kiedy Igoroty prawie nadzy obrzydzenie wzniecają. Więcej na południe Azji, Afryki, Ameryki, tych wielkich lądów, ten świat australny w żółtych i czarnych rozmaicący się, stręczy materiału dla historii.

Tam wszędzie się postrzega, że rasa żółtych i białych pochłania swoją cywilizacyą rasę czarnych, brudnych, tyle brzydkich, co sama w ogromie natura. Tych czarnych ślady wszędzie widzieć możemy. Nazwani *Moyes* w Koczindzinnie, wyspiarze *Andaman*, *Bedhassy Cejlanu*, wyspy *Papu*, w Afryce, w Madagaskar.

Wszędzie się znajdują jak w reszcie, lub narażeni na nową przyszłość, mając na okolo siebie panujące, uciśnione lub przysiedlone plemiona. Sledziciele charakterystyki,

wspominają o szczątkach czarnych ras, pokrytych lub niknących po górach dawniej Europy w starożytnych wiekach! Nie jest bez korzyści czytać liczne przytoczenia w ostatnim rozdziale Badań Surowieckiego.

Ale nas więcej zajmuje dzisiejsze położenie imion z rysami czarnemi, w Etosach, Bedhasach, Malgagosach, Papuerach. Czy tu przyszli, czy się oparli na szczytach, może świata zaginionego w Oceanii, lub sami pozostali, jako na górach bezpieczniejsi od powodzi? Będzie na długo domniemanie poetyckie. Z południa *Zingui Malgachy*, przed wieki mieliż kolonije rozsyłać? kiedy Arabia i Jndia, na północy zdobywając ziemie na Czarnych, zostawiali miejsce w przestrzeni dla rasy Malajskiej, żółtej i miedzianej. Człowiek, w stanie dzieciństwa swego nie nie sprawdził, nie zatrzymał, nie miał swój chronologii; aż nim

zmysł pamięci i porównania nie został głęboko w nim obudzony. Trzebaby się znajdować za granicami naszego stworzenia, żeby wszystko wiedzieć, ogarnąć, skombjnować. Człowiek, z poziomu niemowlectwa i dzikości popchnięty do porządniejszego stanu życia; znaczy jego ocknienie i pewne stanowisko, przekonanie; a to w zawódzie pracy, usilności i ślachtetnego pojmowania rzeczy.

Indianie. To imię w Piśmie Ś. jest wspomiane z tkanin i przepychu. Mieli więc wprawę do pięknej pracy od niepamiętnych wieków; a nie podobnego, za ich imieniem niepojawiło się. Ich niepokoje również znane. Na 60 lat przed imieniem wielkiego monarchy Oktawiana Cezara Augusta, wychodzili czy raczej wypędzani wichrzyciele obiegli świat zaindijski. *I Chiny i Japonia i Wielka Persya i Tartarya* ich wpływu doświadczy-

ły. I to bez charakteru na ich stronę nie było. Ale i w dawnych wiekach są wspomnienia tych emigrujących wydarzeń. Tak godna uwagi historyka i poety, że i wyprawy macedońskie niepoślednie na przyszły stan Indii wpływały; kiedy *Hunnowie mongolscy* postrachem swego imienia i spojrzenia zmieszali postać pasterskiej jeszcze Europy, ciż sami Hunnowie innym szlakiem wpadali i do Indii i nad Gangezem przysiadali się, a to bez odmian w kraju stać się nie mogło. Wreszcie, imię Indii, nie kończy się na Gangezie. Włóczą się dotąd po chrapach i topieliskach Indianie w północnej Ameryce: i cała *Australia, Polynezia, Mikronezia, Malezia, Melanezia*, są rezerwą gotową nazwać się Indjanami. *Dzambu Wypa* i *Barathak Handu* dzisiejszy Hindostan miał być nazywany; *Tsin Sina*; Chiny Japonia *Uo Yamato Ho*; i dzikich

imion po wyspach pełno, które Europejczycy na swoje tłumaczy i koślawią do niepoznania. I z lepszym poznaniem Madagaskaru r. 1641, w Europie przyjemniej wystawiano tę wielką wyspę jak Indję, jak jej bogactwa, wynalazki, obok niewypowiedzianej nędzy i opuszczenia się, sposoby Brahmy, zmierzające do niszczenia i spotwarzenia ludzkości.

Indja. Przed Mongołami, świetność Brahmów była nieopisanie większa. Mahmud I. zdobywszy zamek *Sumenat* w Guzuracie, rozbił bałwana, gdzie znalazł sto milljonów w kosztownościach. Było tam 2000 braminów, 300 dziewczek, 300 golibrodów dla profanów. Wewnątrz świątyni, 56 kolumn wstrzymujących kopułę lśniącą się od kamieni, i do tego intrata z 2000 wsiów. To, wiele przemawia za stanem rzeczy, i nas uwalnia od dalszego dziwactw opisu. Jednak stan i imię

Indianina między biednymi weszło w przysz-
 słowie. Dziś krajowi mają raczej instynkt
 szykanujący niż humor okrutny. Po drodze
 z *Pondyszery* do *Madras* są pustynie, tam
 ruiny i druga *Ellora* (podziemne świątynie),
 co Archeolodzy zowią resztami obcej kolonii i
 dawniej cywilizacyi: a wszakże kowano te
 świątynie jeszcze za wieku i życia Machome-
 ta. Od października do grudnia, burza ście-
 le pomostem lasy, a ich puie i gałęzie zie-
 mię zamietają. Piasek nadbrzeżny *tromby*
 podnoszą, ryby wyrzucone na brzegi, a pła-
 zy cisną się do domów. Wtedy *Pariasy*, upo-
 dleni u Brahmow, są najśmielsi, i całej In-
 dii bronią. R. 1789 burza zasypała miasto
Karingi na brzegach *Golkondi*, i 20000.
 Indian zalała, a *Pariasy* mieli wiele do czy-
 nienia. W rozumieniu Bramina, i Europěj-
 czyk i Arab i Mahratta są *Parjasą*, bo jedzą

mięso, i przepisy odwieczne Brahmy śmieją tłumaczyć i rozbierać. W *Madras*, kościołów 1000; tam *iman*, *bramin*, *pastor* i *ksiądz* są w zgodzie i wyrozumieniu; i kawiarnie i miejsca publiczne znoszą wszystkie różnice. Dziwaczność i przesady odwieczne, coraz się ostudzają. Ale *Birmany* czy *Bragmany*, na półwyspie za Gangezem, we wszystkim przechodzą siły upośledzone Indian, przedrzeźniając wszystkie świętości Braminów. Mieli oni panować przed wieki nad Indią, i do przyjscia Portugalów, jeszcze Bengal do nich należał. Ale przyjscie Europejczyków, tych *Papa-Langow*, oświeca całą Oceanję, i oświeca Indią do wielu nieznanym odmian przyniewala.

Birmany.

Są z języka tak nazwanego *Pali*, mają pismo z 33 liter czystych, a piszą odlewęj

ręki jak my piszemy, i prawie wszyscy piszą. Wszakże jak twarze, tak i mowa jest mieszana: mongolskie, chińskie, malajskie, Indyjskie rysy, a rubaszność i prostota malajska zdaje się w obyczajach brać przewagę. Birmany ze wzrostu są silni, krępi, żywnacechowani sposobem Polinezijan: w cofaniu się strategicznem robią od ręki estakady palissady reduty, a te utrudniają nieprzyjaciela. Są imiona znane, strzelca *Alompra*, *Mendraże Praw*, *Maha-Bondolo*, *Kee-Wunż*, i tytuł wyższego urzędnika nazwanego Wąż. Na drodze do Jawy, są obfite źródła oliwy petrolu, do oświetlania izb, i hronienia budowli od insektów uprzykrzonych. Opodal są skamieniałości tysiączne, kraj od północy zasłoniiony górami, tam marmuru białego jak *Carara*, podostatkiem. Mięga się na drzewie papulika wielkości wró-

bla, chrząszcze dla piękności do zausznic brane, a kobiety tką w kwiaty i pasy, jaskrawo zielono i biało. W ich podaniach, świat *Logho*, ma płaską figurę; którego byt na niszczeniu się wzajemnem utrzymuje się, bo pośrodku świata jest góra *Miemno*, a ta na trzech nożkach chrząszcza oparta. Akrajowiec, choć małego ciężaru i wzrostu, jest tyle wesoły i cierpliwy, iż widziano, jak delinkwentowi kat pruć wnętrzości, lub słoń deptał nogami, a on ogryzał owoce, w jego przekonaniu birmańskiem najsmaczniejsze. Obojętność chińska do nie opisania.

S i a m.

Cały półwysep zagangezki zdaje się być wystawiony na jedne wpływy napaści. Siamu brzegi przypominają Rzymian; dotąd leżą gruzy z napisami, tam *Seneka* łowiectwo na słonia opisuje, a miasto *Tsinista*, koń-

czyło najodleglejsze przebywanie żeglarzy z nad Tybru. Historya, dawno te fakta zna i opisuje, a nasze Gazetty koło r. 1817. słyszając o gruzach tam wykopywanych z napisami rzymskimi, za wielką rzecz o tem wspomniały „*że będzie wiadomość ciekawa, jak też to i tam zaszli byli Rzymianie.*” Tam wojsko dzieli się na centuryje i dekuryje, a chłop ma się za wyższego od cudzoziemca, i rozmawia jak dziecię trybem bezokolicznym, mieniając ten sposób być dogodniejszym, czy raczej sam nie wie o powodach tego obyczaju. *Czau-naraja* na obradach, choć za osłoną bogatą, wyjmując z kieszeni kawałek stoczka dla oświecenia ubóstwa miejscowego: ale porządek kraju na tem nie cierpi; r. 1824 kapłanie za swawolą poszli kosić siano dla słoniów pana swego.

Kotzintzinna.

Porty otwarte jak w Singapore, i stolica budowna nad rzeką *Dunaj*, a lud skrzętniejszy i weselszy od Europejezyka, w dni świąteczne wypuszcza swoje uczone koguty, przepiórki, szarańcze na wyścigi i bitwy korzystne. Jakoż bogini handlu i żeglugi ma świątynią w swoim kraju, gdzie za ołtarzem w fontannie pluszcze się 30 zółwi swobodnie, i dignitarze do służby i porządku mają imię *Kuns*, i od r. 1774 kraj zarosły i nieprzebyty doznaje takich odmian pożądanych. Chińczycy ustępując przed hordą Tatarów wpadli do Tonkinu, gdzie znaleźli czarnych *Moyesów*, tam lud porostami morskimi się żywił i poniekąd żywi się i teraz, a z czasem *Tonkin* z *Kotzintzinna* złączony został.

Singapore.

Jest to emporion, port otwartego handlu. Roku 1819, było 150 domów malajskich już rybaków już piratów. Roku 1822, urosła liczba dusz 10683, roku 1832, już było 19,200. Odznacza się tam dom prostotą Malaja, Chińczyka odznacza się tem że jest malowany, i ma ołtarz w obłoku przed którym pali się pachnidło i papier złoty, a do ucha Konfutszego przemawia geniusz domowy. Chińczyk nabrawszy pieniędzy, ukradkiem wynosi się do kraju swego, z którego niewolno było wydalać się; więc dzielić się trzeba połową z mandarynem. Niby praktyka, względem swobody zawodu kommercialnego, już miała usprawiedliwić teorią.

Chiny (kataj, kitaj.)

Za Rzymian, pułwysep za Gangem, *Sina* był pisany, a w handlu drobne pieniążki *kal-*

tis, są dziśszą *kaszą* zdawkową monetą. Jest to wszystko co o tój stronie zapamiętać możemy. W *Siam* nieco więcej się powiedziało. Roku 535 Ery Chr. jakiś *O-lo-Pen* monofizita lub nestorjanin zaczął w Chinach światło greckie rozprowadzać, bo o jego nauce czytamy na pomniku w mieście *Si-au-Tu* te słowa niebieskie: „święte przepisy prawdy zaćmionój w Chinach za dynastyi *Tcheou*, i zanesionój na zachód przez *Lao-Tseu*, zdają się wracać do źródła swego pierwotnego dla pomnożenia blasku wielkiój dynastyi *Thong*, nateraz panującej.” Mongole z *Balku* i *Samar-kandy*, sprowadzili nowych Greków dla neutralizowania odwiecznym obyczajem kitajskim. Oni zmienili kalendarz, i dali kanał dzielący Chiny na dwoje i zorganizowali marynarke wewnętrzną. Ale przyjście Łacinników zepsuło i innym i sobie przystęp do tego kra-

ju. Ztąd łatwy wniosek, że do przyjsia Greków, nie mogły Chiny być tyle świetnemi i nazbyt staremi. Choć *Konfutse* na 2000 lat przed Erą Chr. historią oblicza. I Słowa jego są dotąd dla téj ziemi normą. Podług niego są trzy cnoty kardynalne: rozsądek jednozgodny dla rozeznania rzeczy, jedno życzenie i wola wszystkich ku dobru powszechnemu, odwaga i mężstwo ślachtetne na poświęcenie wszystkiego. *Konfutse* znał skłonności ziomków swoich, słowa *Konfutsego* były charakterem całego kraju. Jest tam świątynia na cześć ducha uzynniającego pole, przeto wielki pan co wiosna zaorze skibę ziemi dla przykładu rolnika i szacuuku wspomnień jego. Kapłan w stule intonuje pieśń, a lud w pokorze klęcząc chorami odpowiada. Sama świątynia stoi w prostokąt z cegły palonéj bez tynku, a na poddaszu pulki gołębi swobodnie trzepoczących się widzić można.

Są charakteryści cy co Chiny parają z Egiptem dawnym, a to z przemysłu, z handlu wyłącznie domowego, i z wyrobów nie do naśladowania, lecz którym brak życia i odcieni. Na to tyle odpowiedzi może historyk, że pierwsza ośnova, zakładowiny kraju, były z rąk jak w Egypcie tak w Chinach dawniejszego czarnej rasy ludu, później wponiewierkę puszczonego lub wyrodzonego. Ieszcze naokoło Chin, wszędzie ich reszty widzimy, a Chiny, ten stary Kitaj przez wieki mógł być narażony na wpływy ludu, którego *rezerwoar* dotąd przechowuje Azja. Same zabawy z opinii całego kraju płynące są dawniej daty, raczej nałogowe jak postępnego wynalazku, aż do *Bonzesek*, i wieprzów karmnych nietykalnie włóczących się po gajach i dąbrowach na to przeznaczonych.

Na teatrze zwyczajne są obrazy. Tam gra-

ją sierotę i swawolę ukaraną, i kobietę odzie-
 rając żywcem ze skóry, a na zbudowanie
 fortecy i ściany grupują się ludzie. Scena
 zawsze jednostajna podług przepisów Ary-
 stotelesa. To jest dla przebycia pewnej dro-
 gi, on na kij obłeci w kółko po scenie. I
 w głębi haremu sześć *Katanek* śpiewają i
 haftują, potem wyręczają ich zapaśnicy, pó-
 źniej następują grupy z ludzi. Między dom-
 kami pływają *irisy*, i tu i owdzie pozawie-
 szane latarki kolorowe czarujący cień rzu-
 cają. Wewnątrz domu na ścianach są zda-
 nia złote lub dzikie obrazy; jest ołtarz, na
 nim kwiaty, konfitury, przeciki pachnące do
 palenia. Dalej naczynia wernixowane i kolo-
 ry: różowy, czerwony, żółty, błękitny, wszy-
 stko narodowe. I mandarynka na ceremonii
 nosi ekran za 300,000 franków. W ogro-
 dzie wszystko stuczne; pagórki, strumyki,

skały i aleje nie idą prosto, kwiatów pełno
 (i zwykle Chinezka na prezent parę dworków daje); i tu i owdzie drzewka rosną na
 czubie ptaka i zwierza z porcelany, wszędzie
 lubią kaduczyć; i karłowaczyć naturę. Po
 świątyniach są geniusze złego i dobrego, a
 księża są astronomy, nekromancy, i przy ołtarzu
 lampa się pali. To wszystko i na scenie
 nie widzieć możemy. Zaś za murami, na ziemi
 Tatarii chińskiej, ten sam charakter rzeczy
 tylko w ogromniejszym obrazie. Są ogrody
 tak rozległe jak ogrody Cezarów w ostatnich
 czasach rzymskich; tam pola, miasta,
 wsi, zamki, domy, kościoły, kanały, rzeki,
 góry, wszystko stuczne, a z góry oko sięga
 na mil 20. Tam też na teatrze grywane sceny
 wedle olbrzymiego pomysłu. NP. pożeniono
 morze z ziemią, dwoma rzędami posuwały się
 i walczyły z sobą pozwały morze

skie, a na konkluzją, wieloryb kilka beczek wody z siebie wyrzucił na parter, co tam krzyku z radości i ukontentowania, *hao kung hao*. Niejakiś *Tymkowski* pisał z zajęciem o Chinach.

Od odnogi *Tigris* rzeki, zaczynają się piękne Chiny, a za odnogą, już góry, ugór, hogna i kontrabandy. Tu, stoi miasto *Makao*, które się dostało Portugalom, na ziemi jałowej, a na około haki, mielizny i piraty grożą. Tam w suterenie *Camoëns* kończył *Lusiadę*, której rękopism miał tę przygodę że był uratowany z rozbicia się na tym morzu przez samego autora, kiedy ten w niebezpieczeństwie płynąć do brzegu unosił go w zębach swoich. Cóż podobnego spotkało i Juliusza cesar, w odnodze Nilu. *Lusiada* warta czytania i obrazów swoich które z mythologii i chrześcijańskich czasów był

pozbiarał zaprawiając i jedno i drugie powietrzem chińskiej ziemi. Obok tego wspomnienia, jest i to nie mało ważne, że w mieście *Makao*, rasa z Kałrow, Indów, Chińczyków i Europejczyków, są mężczyźni piękni, a kobiety brzydkie; kiedy przeciwnie kreolki w Senegalu, ile de francee, Bengal, Antylle, słyną z wdzięku i innych zalet i przymiotów. Że tu Chińczycy radzi sprzedają swe córki Europejczykom, to należy do charakterystyki, i to niemięj jeszcze, że te przechadzają się po ulicy w jednym muślinie, przez co nęcą i zachęcają do pożycia. Świat ten jest w kołowrocie i postępie do poloru.

Mieszkańcy po brzegach morza chińskiego, moeno są podobni do charakteru i usposobienia koczujących środkowej Azji. Chęci stepowe, odrywanie się od związków, są im właściwe. Japonia zawistna, rybacy chiń-

scy osadą żyjący na morzu o 25 mil daleko od lądu rodzinnego, na grupach *Sulu* Algerem zwanych korsasze piraty *Malaje*, i inni, są do obliczenia. Wyspiarze z Celebes nazwani *Bughissy*, szermują za handlem aż do morza Czerwonego i na całą Polynezią. *Kitaje* wbrew przeznaczeniu swemu wykradają się z kraju, bogacą się na tym i dalszym wodozbiorze, nawet w górach filipińskich uchyleni od oka ludzkiego mają piękne osady rolnicze. Nawet i czarni pokryci są po górach, i na dolinach Siamu są błędni Indianie. Taki jest obraz tego morza, a wszyscy bliżcy kultury Azyatyckiej, mają więcej wybiegów do oszukaństwa, do fałszowania złota, pereł, wagi, wosku, miodu, piór, ptactwa, futer, chociaż mniej krwawych zejść między nimi, jak wyspiarzy kolorowych na Oceanice.

Japonia.

Na wiatry peryodyczne z Tartaryi wystawiona, i nadeszcze trzymiesięcznej choroby, zdaje się należeć do liczby brzegów Azyatyckich, nawet i Amerykę zowią tam brzegowi Azyatycey, *Wielką Alaxiną*. Atoli, po wynalezieniu systematu syllabicznego, mowa Japońska pokazała się być mocno inną od chińskiej, i z powodu ułatwionego przystępu do pisma, i z powodu innych różnic. Nowi przybysze do Japonii, szukający nektaru i złotego runa, byli z Korei, Chin i Indii, i inni ciekawi: wszakże dzicy *Yebisy* zatrzymali się na północnych górach, ponieważ wpływy swojej miejscowości wywierać nie przestali, chociaż i dawne imiona wyspy, *Uo Yamato Ho*, poszły za nimi, ustępując przed wyższą cywilizacją.

Japonia wiele liczy wspomnień i rozpo-

rządzeń wiekami. Wystąpiło tam jezioro, a z niem wyspy i góry, któremu na imię *Biwa no mikuumi*. Pokazują jeszcze naczynko do picia, które ma pochodzić z jednéj zaginionéj wyspy. *Ten sic dajsin*, jest to duch światłości nad Japonią, bogini życia; a kiedy jój *Orestes* czuwa nad całością granic, *Ifigenia* jest opiekunką i matką Dairow, i z niéj wypływa szacunek dla władzy cywilnéj. Dawniej bóstwa nie tyle sprzyjającemi dla rodu ludzkiego były. Zabijano dla nich panny młode np. dla smoka o dziewięciugłowach, i dziś na tę pamiątkę rzucają tylko figurki gliniane do mogiły. Dziś, jest to już kraj rolniczy, i góry poorane i pola skropione uryną dla ochronienia od perzu i zielska, a rolnik czynszownik w naturze opłaca $\frac{3}{5}$ części swego zbioru. Jeśli jest jaki żebrak w kraju, i ten śpiewaniem pieśni gminu kra-

jowego pobudzi nad sobą do litości. I *Dai-ri*, ma swój płaszcz, rydel i laskę, godła pracy i przeznaczenia. W tak prowadzonym zawodzie kraju, są rozdzielone umysły w sekty rozmaite. Tak kapłanie sekty *Itski* pieczętują listy krwią swoją pisując do suguna czy kubosa. Tak *Jammabos*, żyją w górach i tam pielgrzymują po szczytach gór bosą nogą. Jeśli jest w obiegu pismo chińskie, więc dla różnicy natury i ludu i języka, w VIII wieku wynaleziono pewny system zgłoskowania, syallabowy, i dziś rzadko kto czytać nie umie. Czego przecież w Chinach powiedzieć nie można. W Japonii pełno kaplic po domach i gajach na cześć imion pocziwych: tam widzieć gałązki, *sakari*, myrtu, sosny, kwiaty, dzwon i bemben. Na całym wschodzie mogiły są miejsca do pracy, zawodu i myślenia; a biedni znajdują stra-

wę i wspomóżenie. Na wschodzie, urodziny, ślub, i ostatnia posługa, są z nieobliczoną wystawą, nawet trwonieniem, gdzie posilenie się pewne biedniejsza klasa znajdzie.

Ale w Japonii często paniczek od dzieciństwa już jest zaręczony; i gdy przyjdzie ten czas, że pod namiotem ołtarza z głownią swoją zbliży się panna młoda do głowni młodego, wtedy suknie dziecięce narzeczonej rzucają w ogień, a ona odtąd staje się spolnicą nie tylko pożycia ale i zaszczytów męża swego. Kobiety w ogrodzie *Nangasaki*, prezentują wszystkie stany kraju i tytuły nawet. Dom Kuby jednopiętrowy z wieżą, panowie o parterze, a na domie herby, i często ulicami żyją, tak dają znać jaki jest obraz i skład zaprowadzony kraju. *Dairi*, przypomina pamięć i wszelki blask, i feudum i alodium, kiedy ulice talkiem usypane, a ludu,

rzeczy, sprzętów, rynsztunku i koni, nie do obliczenia. A wszyscy hardzi i zarozumiali. I wieśniak za coś lepszego od cudzoziemca uważający się, możny za udzielnego *Damios Obanios*, wojskowy za literata i pana *Sama*, a kobiety za tytułami mężów swoich chciwie i wystawnie upędzające się.

Wyspy Filipińskie, Manille, Mindanao.

Znane są ze składów jakie po Inkasach tamtędy przewożono do Europy, przeto te wyspy wiele widziały. Są jeszcze czarni po górach swoim trybem żyjący, są i koczujący, są i korsarze; ale tam pełno ludu nabiegło, pełno metisów kreolów, bo wszyscy uczuli potrzebę kojarzenia się wzajemnego. Filipińskie wyspy są złożone z grup wielu sobie niezawisłych i korporacyami żyjących, a wszędzie korsarstwo i oszukaństwo i napaści. Tam, za głowę mężczyzny i księdza

cliać okupu, za kobietę żadnego, mając jedno wzgląd na siłę intelektualną i fizyczną. Jedna cywilizacya przeznaczyła wzgląd i znaczenie dla płci niewieściej.

Tam się rodziła bogini kwiatów tyle różnobarwnych co bóstwo samo; jesti cynamon dziko rosnący, a lud, jak dzieci, jeżeli konno nie jeździ, wieszka się po drzewach, po *lianach*, tych to powrozach drzewnych rodzimych. Są częste sloty, i pieczary i przepaści zaćmione, i dają schronienie nocnym straszidłom ptastwu, nietoperzom, ogrom i postać diabelską mającym. Są i zabawy wedle ras ludzi, i dzikie i delikatniejsze. Jeszcze *Tagalka* w tańcu drewnianym mieczem wyrabia, a zmówiona z mężem swoim na oszukanie skąpeca Chińczyka, maluje istotny obraz charakterów i położenie wyspy. Musi to być wygodna przystań dla naszych żeglarzy,

prawy tłumbe i soienne.

kiedy niedawnemi laty, wszyscy się o nią dobijali.

Wyspy Maryańskie. (Latrones)

Marjany z dawnego języka znane *Pamorra*. Dotąd w ubiorach Montezumy meksykańskiego, grywają czasy jego i tańce to jest robią koła, pulkoła i literę X, trzymając się za ogniwa, te za Montezumy były złote, jakoż na wszelkie przypomnienie, lękają się nowości z tych okolic Karaibów. Nadto naśladują tańce Negrow *szega*, i o 200 mil tu zabiegają na zabawy karolińsey wyspiarze, do których z charakteru i Marjanie należą. Jest to lud wesoly.

Po lasach wiele jest śladów już opuszczonych, są styrtki i ogromnych pomników i słupów z kapitelą murowanych, o których dzisiejszy mieszkaniec nie wie. *Tumulu Tega* i *Czoknaraj* są imiona dawne w pa-

mięci, a po nich wyspy *Rota* i *Tinian*, zarastają chwastem i drzewiną. *Ponton* czy *Fonton* człek rozumu, żył długo w przestrzeniach przed stworzeniem, a po zgonie jego siostry lepiły z jego ciała świat widzialny. Człowiek zły jest złym duchem, tylko czyny dobre mogą pokonać złość jego. Na polowaniu, wzywają imion wymarłych ku pomocy, i do czarów swoich chowali czaszki ludzkie. Mający zamiar ożenienia się, służył w domu swój narzeczonej, do czego zdolnym się okaże, i dla nowożeńców budowano dom nowy. Imię dziecku dawano z przymiotów ojcowskich: dobry rybak, wojownik, do niezego, nieporządny, lub słodki, przyjemny, jak *Ponton*, jak kokos (*Anis*). Ich bóg jest w niebie, *Auidien Anis mine jeo*. Na wojnę szli tylko od napaści niosąc sprzęty rolnicze, to samo i na łowlą ryb były wyprawy tłumne i solenne.

Jeśli to prawda, co nam pisma donoszą, te wyspy były bardzo ludne, a to dla cywilizacyi swojej jaką mieli swoim sposobem. Po drodze, przy spotkaniu się, można było słyszyć grzeczne wyrazy przywitania i pożegnania w klasie porządniejszej, a kobiety zdawały się w polorze i zachęcie rej wodzić, i nazywają je pisma Amazonkami. Koncha czy łuska, z pewną liczbą dziurek i wstęga w ręku kobiet, znaczyło prośbę, której odmówić było niepodobna. Była tam solidarność w wspomaganii się wzajemnem. *Maga-lali*, *Mato*, imiona pańskie miały znaczenie. *Maga-lali* wódz, wychodził na kolonię z klientellą, i był téj osady księżciem. *Mato* było imię możnego, który niekiedy za wykroczenia, mógł być relegowanym, za którym i żonę namawiano. Po śmierci męża, żona jest dziedziczką; a po śmierci żony,

dzieci z maiątkiem wracają do krewnych. Zaś panna mająca dzieci uważana za wdowę, a gdy pójdzie za mąż dzieci znajdą ojca. Wszakże były i domy publiczne kobiet i niejaki zabobony: ptak *Otag* z okolic karolińskich przylatujący, przynosił złą wróżbę. Dziś już są Chrześcianami, czemu się wodzowie niezmiernie opierali, bojąc się równości klass i zatarcia dawnych obyczajów. Dziś choroby, trądy, przerzedziły liczbę; grunta odłogiem leżą, a dawne wspomnienia poszły w niepamięć. Wszakże jeszcze do dziś dnia Marianki po domach rejwodzą. Kobiety idąc do kościoła, palą cygaro, ten koguta swą fortunę niesie pod pachą, tamten rusznicę, on jelenie strzela; inny trzyma książkę. *Marianie*, uczą się czytać i pisać, a przedzalnie europejskie i chińskie są ich dzisiejszem zatrudnieniem.

Wyspy Sundskie i Moluckie.

Z nazwiska miejscowego dają poznać krajinę przyrody. Zwierzokrzew (polipy, moluski, madrepery) okrywający skały wysep, *orangutan* z przedrzeźniającą postacią człowieka sięgający po niego, jaszczurki latające, a drzewa kwiejące się jaskrawo i smutnie lub tylko nocami, tu zaś ptak pięknopióry cichy lub krzykliwy, do tego różnorodny lud, w postaci dziecięcej lub starca przypominającego swe młode lata, są obrazy wysp Moluckich. Tam opiewa *Makassar* swój sztandar biały i czerwony, a na nim półksiężyc i ptaki złote; nuci, jak to jego ziomki sygnetem, zaślubiane kiedyś były, wierniejsze. Czyta dawności swoje pokolenie *Jawy*, swoich ojców zgasły blask i znaczenie: jak o tem poezya czystej i wielkiej moralności dowodzi. Przypomina sobie zwią-

zki z Siamem, Tybetem i Indiami, bo tak rozumiar dzienny i roczny mówić mu pozwala.

Zaćmiła chmura korsarzów te ubiegłe czasy, i przystęp do odnóg utrudniła, a *Harforas* dziki wieszta swobodnie czaszki ludzkie po uszakach drzwi domu swego; lub pod drzewem, czai się na upatrzonogo, sam obłożony mchem pod pniem drzewa: bo inaczej nie posięże ręki Harfuranki, bo tym tylko sposobem uczci zwłoki przyjaciela swego, bo tak dopełni wróżby jaką usłyszał z rytmów kapłana swego, któren z trzewów kurzących się wydobywszy głowę, tyle mu naśpiewał. Straszny *Harfur* czy Harfak; jeszcze do dnia dzisiejszego nikt mu nie broni zalecić swym niewolnikom dziki żelazny taniec, w którym się na popis do jednego wybija, bo to są ludzie bez nadziei. Jeżeli ta zgroza ma miejsce dotąd w *Sumatra, Borneo, Celebes*; na

wyspie *Timor*, kobiety kwiecistym językiem rozmawiają, tam złożenie listka betelu, ma niewinne i razem mówne znaczenie między kochającemi się. Jakież to uczucia i prostota i szczerota naiwna, musiały być w czasach dalekich. Kiedy *Buda* w czystości swą naukę rozpościerał, jeszcze świątynia z czterema set niszami, framugami, *Boro-Bodo*, te błogie czasy przypomina. Ale jeszcze tam niedaleko jest *radżach*, co na uczczenie swojej inauguracyi rzuca panienkę młodą na pożarcie krokodyłom. A to tem dziwniej, że tam podle można napotkać starożytne enoty. Nie śmie on wymawiać swego imienia i swojej familii; a kiedy to czyni, to uprzedzi grzecznem przeproszeniem. Szczyci się on imieniem nowonarodzonego syna swego, i jego imię przyłoży do swego imienia.

Taka jest ruina czasów, moralności i ich spółżyjących. Tam żeglarze z za świata, wyminali i palili, żeby ziemia nadto nie rodziła; lecz, gdy koszta strzeżenia pokazały się być wyższe od sprzedaży: więc monopolium, stało się broń obosieczna, sięgająca sprzedających i skupujących. Tam, wegetacya ludzka i roślinna, biegu swego nie traci. Osiychają jeziora na wyspach *Borneo* i *Jawa*, stając się przydatne na tak nazwane *Rawa*, do roli (u nas Tyrule,) a *Nowa Hollandia*, dostarczy téj klasy średniej, będącej siłą i trwałością węzła towarzyskiego.

Wstęp na Ocean południowy.

Wyżej wymienione wyspy i grupy, zdają się mieć polor europejski. Wszakże, jest kształt rzeczy miejscowy, któryby poetę i historyka zająć powinien. Na Oceanie jest klasa wyższa, intelektualna, wzrostem i

składem, lepiéj wyrobionemi rysami twarzy i członków, nadto znakami (tatu, moko) różni się od gminu. A znającbyé swoim przeznaczeniem ciągłej czynności, wychodzi na osady, zachęca lub awantury przedsiębiera. *Oceanika*, jest podobna do Archipelagu, czasu wojny Trojańskiej. Powtarzam słowa znakomitego charakterystyka, wiekiem i znajomością rzeczy Herdera. Są tam żułcii czar-ni; jedni uważają drugich za stek ostatni w obiegu ludzi, za klasę skrajnią między żyjącymi. Przeto napaści nieustanne, niewiedzié która strona przemoże; a europejska broń wciśnięta w ich ręce, dała im sposoby do ukrocenia ich waśni, liezby, i obfitości lub ubóstwa: gdy jedni sytością są udarowani, inni ściskają brzuchy i wzniecają patrzącego do litości, są oni geofagami, andropofagami, czyli glinojadami i osiarnikami.

Prosił jeden wódz (arriki, herrejer) missionarza europejskiego, by z pomocą swoją i radą swoją przemożną prędzej przybywali, bo trochę dalej będzie za późno, gdy do jednego się powybijają.

Cztery, głównejsze położenia charakterów na tym świecie południowym, postrzegać możemy do woli. Grupy *Taiti*, *Karolińskie*, *Nowa Zelandia*, *Moluckie*; a *Afryka z Malgachami* byłaby miała pierwszą drożyną rzuconą do ich wystąpienia? *Taiti*, szczycają się dziś wyższą cywilizacją, przed niedawnymi laty, przechodziła wszystkie okrucieństwem i zabobonami. W *Morajach*, gdzie są smentarze, zarosłe drzewiną, i domy kapłanów i dom na ofiary i wota, i na poświęcania *larow penatow* familijnych. Tam prześły, ogrodzenia, zabijano na tułowiu żywego człowieka, a to na poświęcenie smenta-

rza, lub na uratowanie zdrowia wodza, lub na uczczenie śmierci jego, ta *żertwa* miała miejsce. Choć los śmierci, praktykuje się i na wyspach innych, np. u czarnych, ale tam *morajow* nie ma, przeto prostota wyspiarzy więcej do koła familijnego zwrócona. Na grupie *Taiti*, straszny *Oro*, zdający się mieć obraz dziecka *Izydy* i pisklęcia *Ibisa*, był celem tych tajemniczych nad jeziorem głosów i krzyków, i wyrzucania na jaw losów przyszłości. *Nowa Zelandia* ma polor *Negrów* południowej Afryki, a *Moluski* mieszczący, z większą wszakże przewagą indyjską. *Karolińskie*, z delikatniejszym uczuciem podprowadzają na podobieństwo *Formozę Usma-iligon*, mieszkanek wyspy na morzu chińskim, ich rzęsy kąpią się w morzu iskrzących oczu, a wysokie czoła jak *Pokabontas*, jak *Wirginki*. Tyle o nich powiedziano.

I na Nowej Zelandii nie masz *morajow*, ani straszydeł; ale przed chałupą wodza są raczej śmietniki jak smentarze, i na nich świeże czerepy ciśnione, i te bardziej myśl religijną jak zmysłową przedstawiające. I zawsze się wymawiają z zarzutu czynionego im przez naszych żeglarzy. Raczej gnoją zwłóki nieprzyjacielskie w morzu, dla nabrania kości na narzędzia różnego użytku, bo tem przypominają swe położenie. Jeśli nas przeraża olbrzym z obrazu, wódz, jego siła intelektualna i fizyczna, ich statki do składnych triremów rzymskich podobne, mające przy rudlu skałę z grzywą włosów ludzkich lub bałwana z kosmkim piór czerniących się i inne wisiadła. Gdy te obrazy nas odstręczają; przeciwnie te tak nazwane *Mykronesy*, drobne kępy dotąd odkrywające się, innem nas uczuciem przejmują, a nęcą do przypatrzenia się.

Grupy Karolińskie dla liczby i ich drobności mykronesją nazwane, mają delikatne i słodkie wspomnienia jak ich kokos, na którym siada bóstwo niewidzialne, a porządkami i skrzętnością i wesołością swoją dają do myślenia. Są podmurowania, piętra, ocebrowania, i kanałów pełno i bruku, bo wyspy małego obwodu i niskie naprowadziły myśl do tego porządku. Uczeni marynarze, liczą ich przestrzeń na 750 mil od wschodu do zachodu, na 200 od północy do południa i najzachodniejsze grupy są *Pelewy*; a wiatr peryodycznie dmąc od północnego wschodu, zdaje się przyczynił się, do tego grupowania się wysep czy raczej madreporów, w stronie południowego zachodu Oceanii, kiedy przestwór północy zdaje się być nagi, z życia i wysep obnażony. A prawie wszystkie Oceanii wyspy, wszystkie wapienne, zwię-

rzokrzewami zasute i obrosłe, nie są zdolne do naszego rolnictwa; łopata za narzędzie służy, a wielkie drzewo gruntu na korzenie nie znajdzie. Częste trzęsienie ziemi i wulkany, dają wzrost roślinom nieopisany i razem narażają na zniszczenie: przeto ludność nie nadto wielka, a śródzina wielkich wysep dotąd nie znana, lub niezamieszкана. Do tego na tem niespokojnem morzu często trafia się, że wiatr porwie rybaka łódź i odniesie od kąta rodzinnego w strony nieznane, z których powrót niepodobny. Można napotkać i wyspy puste, jakby dopiero co z głębi wynurzone, lub zatonięcia czekały. W podróży *Kotzebuego*, znany jest *Kadu* nazwany rybak, którego odwoził do rodziny jego. Ten owo z chłopami wysłany na ryby na odległą wyspę, porwany był wiatrami i ciągle pędzony przez ośm miesięcy. *Kadu*, co miesiąc ro-

bił węzełek, a dla picia zanurzał się z skorupą kokosową na dno morskie, bo tam słodsza woda, i zawsze gnany był przeciw wiatru jakby wirem na Oceanie praktykowanym. *Kadu* spotykał na dnie morskiem zarośla i skały, które tam mają swoje przeznaczenie, są przytuleniem straszdeł morskich lub innych istot, a z wiekami będą ozdobą zwierchniej skorupy naszej ziemi. Lecz na to wieków potrzeba, te już do historii nie należą. H. *Kollataj*, w swoich badaniach, nie inaczej był powiedział, i tój prawdzie wierzyć nie zawadzi. Nie cierpię filozofii, która głęboko w myśli zatapiać się zaleca, ale *Kadu* i jego towarzysze, uwalniają nas od suchej teorii, praktycznie dają sądzić o rzeczy. Ten dziecinny świat, Oceanika, warta chwilowej uwagi.

Jeśli, na niektórych wyspach miłe jest

przyjęcie i przystęp łatwy: matka wyjmuje z ucha kwiatek, trawkę pachnącą, różę chińską, i daje gościowi; córka traktuje sokiem lub nuci przy bembenu, i opiewa wojnę, a ojciec wódz *Lugoma*, chętnie mienia się imieniem, jak Orestes i Pilades, bierze imię gościa swego. Nawet na wojnie zabitego a dostojnego przyodziewa się imieniem; inni, jego krew piją i serce żywe zjadają: bo tym tylko sposobem, istnienie nieprzyjaciela zaginie, a przyjaciel imiona i wspomnienie, uwiecznią się dla przykładu. Wyraźny charakter poetycznych Orestesów i Piladesów. Na mogile, wódz śpiewa hymn pogrzebny, jak i na urodzinach dziecka śpiewy, i ugoszczenie, mają miejsce.

Zawsze tam ubóstwo jest powszechne, i z niedostatku sposobów na ziemi, i z niedostatku związków ościennych. Najczęściej ma-

tka nad troje dzieci nie karmi, resztę traci, a prawe i nieprawe, jedno mają uważanie. Laska zatknięta w ziemi z naciętemi kołeczkami wskazuje mogiłę tych dzieci, którym zwyczaj krajowe życie nie pozwoliły. Wszakże od tego wszystkiego, familije wyższych są wolne. *Pierwsi*, zmuszają do roboty, żenią samowolnie, wojują na czele swego pokolenia; są kapłanami przy urodzinach, weselu i pogrzebie, i są sędziami pokoju i rozoznania, i to po swoich powiatach. Jest tam jeden *szau*, *herrejer*, *arriki*, któren wszystkimi styruje, miarkuje, a jego obiór, jest na sześć, i na dwadzieścia księżyców, i kilka razy obierany, i nawet przychodziń, i co ranek zagajenie sprawy, a dawny wódz oddaje nowo obranemu gałązkę. Gałązka i kwiaty, w ich prostocie i zwyczajach, mają wielkie znaczenie. Włosy mają związane, a na uczeze-

nie kogo, rozwiązują. Lud do naga się obnaża, i w pokorze staje na przejście swego Heroda. I to, nie tylko dawniej na *Taiti*, ale i na innych wyspach odtąd widzieć się daje.

Zatrzymajmy tę myśl ogólną rozrzuconą po Polynesii na imieniu drobnych Koralinów. Tam *Anis*, jest tak przyjemny jak obyczaje wesołe rybaka. Laseczki, gałązki, liście, trąba z konchy, i przez strumyczek od drzewka do drzewka przeciągniona nitka kwieci-sta i pod kokosowem drzewem ławeczki rozstawione; jest wszystko, co do ich symbolów przywiązywać może. A kapłan, wyraźnie od pijatyki odstręcza wyspiarzy. Na *Pelewach*, kość w rękę i kolezyk przy uchu, jest distinkeyą nie małą, na którą zasłużyć trzeba. I to na ich stronę przemawia. Jeszcze ognisko gore pośród chaty, jeszcze światło drzwiami wchodzi, a pod wieczór rozpa-

lone stopy na dworze rozpedzają uprzykrzoną wilgoć i owady. Jest to jeszcze dziecinna jakby z powicia ziemia. Powszechnie tam ubóstwo, o którym i *Kitajcy* wiedzą, przeto zazdrości swój i pracowitości swój, na te wyspiny nie rozpościerają. Zaś życie domowe i towarzyskość zaszczyt im przynosi. Są przechadzki publiczne, gdzie wysłanie z kamienia w czworobok i tam się zwykle przysiada, a naokoło ścieżki sznurem ciągnące się, do chodzenia i wzajemnego przypatrywania się i rozmowy nęcą. Na znakach *tatuażach*, u mężczyzn widzieć i krzyż rzymski, a po domach kobiety zwykle robią honory gościnne. Przyjemność tyle naturalna ile zajmująca. Raz zgromił ojciec synowca swego, że chciał lekkomyślnie puścić się do Europy z opuszczeniem wielu swoich obowiązków, nazywając go włóczęgą, że i tak

zmienia w kraju swoim domy i plantycye, krzywdzi swe żony uczeiwe i familią zasmuca, więc zostań w domu, niech cię wstyd i zgryzoty poprawią.

Jakkolwiek ci wyspiarze okazują z dobrej strony swoje obyczaje, jednak zabić jeńca wojennego jest u nich koniecznością, boby kraj przepatrzył i na przyszłość niepewną naraził. Tak, ślachtetniejsze wzięcie się, bez ofiar i krwi obejść się nie może, czy raczej, ostać by się nie umiało, na téj przestrzeni, którą na 750 mil zajmować zdają się *Karolina. Oceania*, jest świat różnych obrazów, istot, napaści, świat zmysłowy malowany. Co *Crawford* mówi, świadek naoczny i przez nich cechowany, temu wierzyć można. Że, najwięcej oni rybołostwem trudnią się, a gdzie więcej ludności tam rolnictwo. Gry hazardowe zajmują powszechnie, dla braku za-

trudnień i małego przemysłu. Familijne po-
 życie theokraackie; ale za to, brak uczuć przy-
 jaźni, jak w Izraelu. Bitwy zwierząt i pta-
 ków bawia; a taniec raczej jest obrzędem,
 gdzie sama mimika i jesta bez skoków. Do
 lasów trudny tam przystęp, a dla pasterstwa
 mało ziemi. Zemsta, jest zastąpieniem nie-
 doskonałości praw: nie powściągnięto i
 szalonego wyspiarza polieja widłami lub ki-
 jami śmiertelnemi powściąga.

Wyspy towarzyskie, rolnicze Taiti.

Taata i *Hina*, byli pierwsi ludzie co osno-
 wali społeczeństwo *Taitanów*. Rybak, za-
 płątawszy wędkę we włosach bóstwa, tem
 został uratowany z familją swoją; jakoż *Ta-
 itanie* ciągle wyglądali korabiu co im przy-
 niesie zbawienie. To jest poezya ich trady-
 cyjna. Dawniej między nimi nie było żon tyl-
 ko były kobiety wolne i *tatuaże*, igłokłucie,

dla ozdoby, a *Arreobisy* bandami snuli się po Oceanie, szczególnie na wyspy czarne *Fidzi*, i z kości ich robili haczyki, nożyczki, igły i broń, i znieważali ich mogiły. Nadto, mieli podzielną władzę kraju i wyłączne właścicielstwo gruntowe. Naczelny wódz, mający swego boga *Rumia*, o którym i kapłanie niewiedzieli, rozsyłał liści kokosowe, które były jego *wici*; a mur opasujący około *morajów*, smentarzów, był z czasek ludzkich na postwach i powściągnięcie poważanie kapłanów, którzy mogli mieć znaczenie wodzów. Ale niedawno rządny *Pomar*, na znieważenie strasznego *Oro*, niesytego krwi ludzkiej, publicznie zjadł żółwia, a pień bóstwa wrócił do kuchni. I kiedy *Pomara Wahina* w pancerzu na czele sprawie dowodziła, *Pomar* oszczędzał rannych i opatrywał, na przekorę dawnym srogim obyczajom. Dziś, cokolwiek

opadnie z plec Europejczyka, *Taitanin* okrywa nagość swoją, nosi, i swym językiem w świątyni nowego odrodzenia, psalmy Dawidowe śpiewa. W ich mowie są spółgłoski: b, d, f, m, n, p, r, t, w; resztę akcenta i samogłoski zastępują. Wyspiarze mają łatwość do liczenia, i mają swoje ballady. Marynarze analogują ich mowę z Malajskim i Madagaskim językiem.

Na ich wyspie postrzegamy starożytności, o których i sami nie wiedzą. *Morai* w *Papara*, jest to prostokąt 130 stóp długi, 80 szeroki, 40 wysoki, wznosi się jedynastu gżemsami (rampami) coraz zwiężającemi się ku górze. Jest to *Cheops* piramidalny, jaki widziano w Egypcie starym i nawet po puszcach Meksykańskich. Z powodu więc *Cheopsu* znalezione go na grupach wysp *Taiti*, przyrównywania go do gmachów dziś znajdujących po puszczy

Mexykańskiej, pozwalamy sobie małego od-
dalenia się od rzeczy.

O podobnych budowach czy grobach wy-
spiarze pamięci nie mają; miasto *Mitla* dziś
odkryte w puszczech dawnego *Mekrsziku*,
także niepamiętne zarosłe zawałone, tylko
imię samo i jego położenie jeszcze nie zagi-
nęło w opiewach gminu. Tych niehistoryków
czasem warto poradzić się i wysłuchać. *Sze-
puany* powiedają, że przyszli niegdyś z da-
lekiego kraju do ziemi, w której teraz miesz-
kają; że opuścili ojczyznę, nie mogąc żyć
z narodem przewrotnym, który wraz z nimi
tę ziemię posiadał, że rozłączywszy się, prze-
być musieli jezioro bardzo ciasne, napelnio-
ne wyspami i skalami, dodając, że ich oj-
cowie ucierpieli wiele w tej drodze, którą
w zimie odbyli po wielkich śniegach, zaspach
i lodach. Mówią także, że dawniej przedtem

potop zalał całą ziemię, prócz najwyższych gór, na które schronili się ich ojcowie. Tyle *Szepuany*. I mieszkańcy w prowincyi *Qui-viros* nie opodal od Meksyku znajdujący się, zachowali między sobą podanie, iż ze *Scythii* przeszli do Ameryki. Powtórzyli ich słowa charakterystycy: *Mentelle, Brun, Otto Sperling, B. Ugolini*. Tak w okolicach *Meksziku*, są podania o przyjsciu tam nowych osadników. Wszakże uroczystości i hymn do wstającego słońca w *Lima*, jaki dotąd Europa powtarza, nie miały nic okropnego w porównaniu do obrazów zgrozy jaką widział *Kortez* w Meksyku. Tam *Witsliputsli* z nie-ludzkim spojrzeniem stopy, i łeb zwierzęce, na karku brudny nietoperz, na piersiach srogi lew; i cały oświecony środkiem świątyn a na ścianach sztylety policzone, jakby *Panna* i *Dianne tauryjską* przypominał, a ra-

częj nową zmianę nowój kolonizacyi, od na-
 chodzących pokoleń, których dotąd resztki
 jeszcze wegetują na północy Ameryki. *Vol-*
taire bóstwo meykańskie był wypisał *Vis-*
siliputsli. Wesóły *Meidinger* w swój edycyi
 nar. 1810 (a Coblentz) przytacza *Witzlibutz-*
li, między negrami środkowój Afryki, kiedy
 w oczach Europejczyka jego sługę na wol-
 nem ogniu upieczono za to, że się naśmiewał
 z ich *manitu*. Młodzież czarna płci obojój
 kręci się naokoło ogniska, a starcy nie mo-
 gąc podzielać téj pohulanki, zdala natrzasa-
 li się z ofiary jak małe dzieci i pięściami bi-
 li się. Co o tych Indianach *Irwing* powie-
 dział: „U białych mnóstwo jest praw, religii,
 obyczajów; ale niestety, ileż im razy srogi
 gwałt zadają!—u dzikich, jeden obrażony,
 wnet obrażeni wszyscy—plan wojny ukła-

dają około swego ogniska, a wojownicy i mędry z zabobonami poduczezają do świętej rozpacz—oni zbaczając z drogi do mogiły rodziców, tam kilka czasów w eichości przebywają,—w wojnie, krew jeńców powinna uspakajać cienie przyjaciół w bitwie poległych,—często jeńców przybierają którzy im zastąpią za poległych w boju,—jako okręt, przebiegają przerażającą ciszę pustyń Oceanu, jako ptak torując sobie drogę w niezmiernych powietrza równinach, znika przed oczyma naszymi, ginie w obłokach albo zawiechrzeniach burzy; tak *Indianin* w milczeniu, samotny, idzie nieustraszony przez najdziksze przestrzenie i odległość, jaką przebiega, niebezpieczeństwa, na jakie się naraża,—przypominając nam pielgrzymkę chrześcianina, albo krzyżowe wyprawy błędnego rycerza, przeleci rozległe lasy i gąrdzi zarazem

chlorobą, głodem i ukrytymi wrogami, — te burzliwe jeziora, które się zdają być szerokiemi morzami, nie są najmniejszą zawadą jego błędnym zagonom; siedząc nalepkim czólnie płynie jak pióro igrając z fallami, i z szybkością strzały najbystrzejszy potok przebywa, — bez ustanku wśród utrudzenia i przypadków nie inaczej sobie dostaje żywności jak znosząc niebezpieczeństwa, a łupem z niedźwiedzia rysia bawołu okryty, zasypia przy strasznym szumie wodospadu, — nie masz, ni w dawnych ni w nowych czasach żadnego bohatera któryby więcej dla śmierci okazywał pogardy jak *Indianin*, — w męczarniach wzywa cieniów, i śpiewając ani jęku nie wydaje. — głos starego wojownika jest taki: „,pedzą nas z każdej strony, odbierają nam wszelki bronienia się sposób; topory nasze skruszone, łuki wydarte, ogień

nam prawie został wygaszony; jeszcze dni niewiele, a *biali* przestaną nas dręczyć, gdyż nas na świecie nie będzie.” Tyle *Irwing*. Jeśli obraz koczującego Indianina jest prawdziwy, o tyle żalność jego nie warta indyjskiego imienia. Bieg cywilizacyi, ma nieostrzeżone kroki do pochłonięcia dzikości w swoje objęcie. Że nigdy inaczéj nie było, historia nas o tem przekonywa. Podróże *Franklina i Parry* mają o nich historią. Wzajemna obawa między pokoleniami pasterskiemi, nazwiska pokoleń z ubrania nóg i przymiotów różne, tak pokolenie nóg czarnych *Kri-kri* jest mocno śmiałe, i ma podanie Styxu i Archerontu i wzgórze Elyzium. Miło jest patrzeć na jego wysmukłość członków, na ruchawość i razemzamyślenie. Jest to rybak pasterz i myśliwy. Kiedy co daje, rzuca; kiedy co bierze, zrak wydziera. Nie-

chee on o nadprzyrodzonych istotach myśleć, dobrze mu się pochować i na dnie morza, bo tam jego ojciec pochowany, gdy za rybą gonił. To jest ideał dzikości Indianina. Nieraz i głodu doznają, jeżeli burzliwe powietrze lub inna jaka przygoda połowu im zaprzeczy. Jednakże i oni z litością poglądną na cerę śmiertelną i głos trupi naszych podróżnych z niedostatku i głodu, jak to spotkało Franklina i jego towarzyszy uczonych, pośród jezior północnej Ameryki. Takie cywilizacya ma drogi, tak okrucieństwa swoje zgarnia do całości. Ależ pokolenia koczujące, jeśli nie wejdą w poczet porządných krajów, znikną z imionami i swobodą swoją. Taki jest wyrok na nie historyczny, a moje podkreślenie względem *cheopsów*, śladów zatartej pamięci.

Wyspy Sandwich, Hawaii.

Pierwszy z wodzów okazuje przyjemność, odwagę, dobroć i pojęcie; a na polowaniu skórą okryty i sierć na wierzchu, jest podobny do innych, czynną zręcznością starając się ich we wszystkim wyprzedzić. Na Oceanice, stan intelektualny i fizyczny ma przodkowanie; i kolory są charakterystyczne, na rogózkach czarny, biały i z żółkły, są cechy czarnych, Osirisa i Isidy. *Pele*, bogini wulkanów jest przychodnią z *Taiti*, znać przed wieki był związek kontynentalny, czy może domniemany wulkaniczny. Kościół jój *hejo*, kapłan *kahu*, a chłopci blisko jój krateru ścinają drzewo, jadło w listku paproci wtykają do ziemi ogrzanój. Tam bóg wojny *Tairi* (auriflamma) i smętarz *morai*, a tam tabu i azyle. Jest skała, z którój mąż przeniewieroną żonę zrzucił w przepaść morską, a ta się

obraca i uniewinnia, dotąd jój głos słyszany służy za przestrożę. Odprawiają tam rocznicę po wyjeździe męża *Rono*, że ten na bogatej wyspie ma się wrócić do *Hawaii*. W taki sposób, *Helleni* Lykurga, *Tracy* Belejxi-na, *Żydzi* Mojżesza wyglądali. Pokazują górę, *Pari*, z której pokonani przez *Kauileuli* rzucili się w przepaść, grzebiąc z sobą dzikie i krwawe podania. Odtąd nowa postać się zmienia.

Stoi miasto *Honu-ruru*, a domki rzędem stojące mają postać ulow; kiedy w porcie żagle wieją z Chin i Europy wracające. Roku 1829 proklamaeya do gości pokazuje nowy charakter rzeczy. Mowa ich jest przyjemna nie trudna, słowa na pozór podobne w wymawianiu, i nawet częstotliwe w pisaniu. Roku 1822, pierwsza grammatyka, a zasady stosowane do języków Taiti i Nowej Zelandii.

Roku 1832, było 166,000 exemplarzyksiąg w obiegu. List jednéj z wdów *Noma Huna* pisany do Kotzebuego jest ciekawy. Donosi mu o śmierci brata swego; a jako dawnemu przyjacielowi, życzy zdrowia i najsmaczniejszego kęska z głowizny od wieprza. Na przybycie gościa improwizują śpiew, malując położenie i sposoby wyspiarza i jego życzenia. Traktując o pokój dwie strony obwiiali girlandę z pachnącemi kwiatami i to w świątyni, i zawsze ze śpiewami. I po pogrzebie, uczty, śpiewy (au weh), i nosili figurki na palcu do których przemawiali. A dusze wodzów i kapłanów były pośrednikami dla żyjących. Wszakże, pomimo téj prostoty i łagodności pozornéj, trudno pogodzić tę dzikość, tę zemstę i okrucieństwo, jakie się dzieć zwykło po morajach, i po zgonie wodzów, z uszczerpkim mojego i twojego.

Język włoski zbliża się z wysłowienia, a malajski zbliża się co do form radykalnych. Na lawinie są napisy, hieroglify *Mekrsziku*, *Peru*, koła z punkcikami, są i wysokie podmurza, jakby puł cheopsu.

Wyspy Markizy. Nuka Hiwa.

Każde pokolenie ma plac publiczny a po bokach terrasy brukowane. Niespokojne, traciło morale i wszystko swoje, a zwycięzcy noszą na kijku kosmek włosów człowieka. Tu kobiety są piękniejsze, więcej zajmujące, porządne, ślachetne, niż na całej Oceanice. Wódz oddalający się na wyprawę, zostawia przy żonie *Milona*, istotnie tak w ich języku nazwanego. A wszyscy powtarzają, że małżeństwo zawierane z obcymi pokoleniami pokój przynosi. Kapłanie zachęcają na kolonizacyą, bo bóstwo objawiło, że niedaleko są wyspy bogate, jakoż gotowe są *pirogi* do

podobnej żeglugi na przypadek nieszczęścia. I wódz nagradza pracowitych i zręcznych, w polu, na podomiu, kto lepiej buduje, robi statki, łowy ryby i t. p. Śmierć arcykaptana jest wypowiedzeniem wojny.

Wyspy Wielkanocne. Wajhu. Pomotu.

W powszechności biedne, niskiego gruntu, miały mieć kiedyś wyższą kulturę, mają ślady dawniej i nowej kolonizacyi, może dla tego, że są przystawą powszechną dla jadących z dalekiej podróży. Jakoż, są i tam europejskie nazwiska: Hiszpańskie, Hollenderskie, Angielskie, Francuzkie, Rossyjskie. A ich zamiecie podwodne (Pomotu) ciągnąć się zdają na 500 mil aż na grunt Taitański. Na tej drodze jest *Pitcairn*, owa wyspa, pod imieniem *John Adams* mogąca starczyć materyi do nowój i niebajecznej *Robinsonady*. Te morza, nie mało podobnych awantur

przygód doświadczyły, a świat piśmienny o nich nie wie. Przed laty, wyspiarze *Wajhu*, czasu obrzędów religijnych, pożywali mięso ludzkie, każdy miał swoje hasło, wróżbę na zawołanie, jak herb rodzinny: było to drewno z kiścią włosów albo goleń wroga albo rodzica. A zwłoki okręcane w rogózkę, pogrzebane, odbierały cześć żyjących, strawę i usługanie.

Wyspy Żeglarskie, Pocieszenia Zdrajców.

Hamoā, Mauna, Pōla, Niuha.

Tak różne są nazwania tych wysep, zapewne wedle przyjęcia jakiego doznali byli europejczycy. Z tem wszakże dodatkiem, że są dziksze ale więcej zamożne od innych. Żeglarze wprawni, bo znają się na zdradzie, na płótnie pięknych statków widać obraz koguta, i to zdaje się czujność charakteru oznaczać. Strona zachodnia wysep, jest więcej

organizowana, a na wschodzie więcej dzi-
 kięj swobody. Mało słów, a co tu znaczenia!
 Że wyspiarze ci, od pierwszego ich zaznania
 dostali w Europie imię wysp Pocieszenia, a
 później dopiero wysp Zdradzieckich, to ow-
 szem przeważa za ich stroną.

Wyspy przyjacielskie. Tonga,
Niuha, Namuka, Niniwa.

Śpiewali wyspiarze rymowną pieśń, a tój,
 i śpiewający i podróżni, co znali język, nie ro-
 zumieli. Te *zwuki* dawności pojawiają się i
 dotąd we wszystkich językach mownych na
 świecie. Kilka mamy wykrzyków w rutynie
 Europejskiej, a tych derywacyi nieznamy.

Są i tu *cheospy*, ale te są obce dla wy-
 spiarzy, były to groby; dziś same gazony
 wznoszą się. Mają piękne ogrody, a w nich
 kaplic pełno jak w Japonii; i Kooka przy-
 mowali solennemi oracjami kapłanie. Ale tam

fortuna nie uślachca tylko tytuły dawne, pójcowskie: przeto, są klasy widocznie kastami żyjące, to jest kapłańska, wodzów, klientów, przemysłowych i rolników, niewolna ręka ziemi nie uprawia (*tui-tonga, egi, matabule mua, tua*). Młode dziewczęta weźśniej się okrywają, i po domach osobne mają wydzielenie na spoczynek. I każda klasa wyznaje i nazywa swego boga. Tak areykapłański jest *Higuleo Mawi*, jak olbrzymi Atlas podpierający niebiosy. Tak *Tangaloa* jest bóstwo sztuk i rzemiosł, on wędkę wynurzył z wód wyspy *Tonga*. A miał dwóch synów; potomkowie zabitego mieszkają na rozkosznym wschodzie, a *czarni*, dzieci mordercy, mieszczą się i tulą na wyspach *Tonga*. Wszakże niekiedy bracia *biali* od wschodu zawiną do *Tongi*, za handlem i wspomnieniami. I wyspiarze, o których mowa, ma-

ją cerę południowej Europy, nawet i gra *tsoi moi* i *murra*, jest im zwyczajna.

Ale są i *Saturnalia*. Czasu żuivów, mieszają się klasy i nikną. W powszechnym gwarze, zabawie i boksach i zapaśnictwie, i najniższy rybak wiosłem swoim mógł trafić w kapłana. W innym czasie, pokora i dotknięcie się naczynia kapłańskiego uwalnia od zwały i potknięcia się w grzechu i ułomności. Na nagrobkach można czytać ich historją. Ów *tui-tonga*, areykapłan, pan wyspy (*tui*), nie tatuował się ani obrzerzał, na uroczystościach dziesięciny mu znoszono a władza jego i na dzieci spadała. Oddawano też pokłony starszym siostram ojca jego i dziada jego i przed ich potomkami. Nadto ceremonia była ważna, kiedy pierwszy raz syn siadał do stołu ojcowskiego, i to wobec zgromadzonego ludu. Nazywają oni Europejczy-

ków *Papa-Langi*. Tymczasem zdarzył się rok 1777, a nazwany *Fino*, wiele zdrożności, i zabobonów usuwa: między innemi zabraniając obyczaju nieuchronnego zabijania żon po zgonie mężów, i zwyczajnej pielgrzymki na mogiłę arcykapłańską, częstej liczniej a wicherzającej zakazał. Wszakże gdy sam zachorował, uciekł się do sposobów któremi był pogardził; na odzyskanie zdrowia swego, ofiarował syna na śmierć, inni odcinali palce sobie, stracił córkę z niebios daną (*so omaj langi*), kazał się nosić od ogrodu do ogrodu gdzie uświęcone miejsca kaplic były, i w dom arcykapłański, którego tytuł i znaczenie był zniósł, i umarł na placu *molai* przed domem swoim. Syn jego przemówił do wodzów: „po wojnach, ziemia chwastem zarosła, a nie ma człowieka coby ją porał; najpierwsi poginęli, zmuszeni je-

steśmy poprzestać na towarzystwie podłego motłochu, więc rada ojców naszych co jeszcze pozostali, jest wielce pożądana, błogosławiona i chwalebna, na uratowanie porządku domowego i rodziny, zabezpieczenie własności każdego, i ośmielenie ręki do pracy." Był to wstęp do zagajenia prawowiernej chwały Jezusa Chrystusa. Ale wodzowie (*egui*), nie radzi byli oświecać głupoty ludu, jak sobie tłumaczyli cywilizacją europejską. Dopiero przed piętnastką laty, Ewangelia Święta skutecznie trafiła do ich przekonania. I chrzcili się, czyli umysły ich były skłonniejszymi do szanowania cudzego. Lud piękny, umysł wielki, *tabu* prawie żadne, pojętni, kochający, i przystępni i wnet okrutni. Charakterystyka, na Oceanice częsta; a wszakże kobiety są w powszechniejszem uważaniu. Ich też mowa jest więcej dźwię-

czną, niż na grupach orientalnych była, gdzie i *flora* jest uboższą; nadto, ma więcej własnego toku i więcej spadkowania, ona przypuszcza wszystkie *konsony*, i tém zyskuje na sile i zrozumieniu.

Wyspy *Tonga*, na 200 mil rozległości, kończą kulturę dawną, nawet niejakiś odcienie samej przyrody ziemi i nawet umysłu człowieka, zapoczynają. I *Polynesia*, ten Wielowysp, ma swoją miedzę.

Ogólny rzucik o rasie czarnej, Papuerach.

Od wysep *Fidzi*, mierząc drogą Nowej Hollandii aż do Mozambików w Afryce, są narażeni na nowości, ciekawość i napaść Żółtych i Białych: jakoż widać między nimi, metissów, kreolów, mulattów. Szczególnie *żułci*, opatrzeni w broń europejską i azjatycką, trzebią ich liczbę, i ich pola obsiada-

ją. Wszakże Papuery wolą ginąć, jak się przejmować nowością napastującą, jakoż, i sami się przeredzają, jak *Nowa Zelandia* tego widocznym przykładem. Ich niespokojna drażliwość jest charakterystyczną, a na powstrzymanie jęj zdają się być wynalezione głęboko cięte *tatuaże*, zdobiące i kaleczące ich skórę. Chodzący *Papuer* w cieniu swego *urostona*, *arriki*, *herrejera*, straci życie; i stryczek z węzłkami pamiątek u szyi, posłuży mu i do uduszenia się. I wyspiarze *Malikolo* mają spojrzenie zwierzęce. Radzą doświadczeni, by z obojętnością na ich popęd poglądać, a to ma być użyteczne, jak na zwierzęta tak i na ludzi, choćby i w Europie między cywilizowanymi.

Wszakże Czarni prowadzą gościa w środek kobiet, z ugoszczeniami i śpiewaniami. Kobiety noszą swoje dzieci w *heli* kwieci-

stój i zorzystój, a podrostki wprawiają w siłę rzutu, ciskaniem kamieni i trzciny. W powszechności, są biedni, często głód swój zaspokajają jadalną gliną, i spotkanie Europejczyka śpiewem i ściskaniem brzucha do liutości pobudzają, o którym zawsze mniemanie, że ze szczęśliwych okolic złote góry wiezie, że tam przed wieki i ich przodkowie byli. Bałwanki na chatupach zatknięte, i na pogrzebie podobne w rękę każdego, do których przemawiają, znaczą ich wesołość i razem utęsknioną duszę do towarzystwa. Także trudno pogodzić, z jaką zapaleczywością pozerają jeszcze drgające serce swego wroga, oczy jego i krew jego jeszcze kipiącą, lękają. To na wyspach *Fidzi*, w *nowej Zelandii*, podczas uroczystej okazałości, szczególnie w celu wyprawy, widzieć się daje. A to jest niezbadany, ten jedyny wypadek rze-

czy w rodzie niszczonego krzewu, który miał wyprzedzić wszelki pólór dotąd znany, w historyi narodów? Przez ileż to dróg i bezdroży, cywilizacya świata postępowała? To ma nas uczyć i powodować do wzajemnego szacunku i wyrozumienia rzeczy ludzkich.

Wyspy niskie. Fidzi, Witi.

Bandy z Oceaniki, zawijały do nich dla obłowu; przeto ich *Tongasy* znają dobrze, i zowią ich grupę nie *Witi*, ale *Fidzi*. Tu Chińczyki sandałowe drzewo zbierają mające zdobić groby Mandarynów, tu się znajduje i esseneya zdrowiu służąca a pokupna, i *czarni* w handlu są uczeiwi, opowiadali często na zapytanie jak tylko mogli, usiłując mowę prowadzić porządną, a co dla nich zdawało się być obcém i przytrudnem, jak gdyby wyższych słów i myśli nie stawało. U nich igłokłucie jest głębokie jak scyzorykiem

po afrykańsku, przeto negrów mają obyczaje. Wódz z kapłanami wielożennemirządzi, a gmin ma jedną żonę i téj do towarzystwa nie przypuszcza. Robi w roli, buduje, i z maczugą zębami ludzkiemi nasiekana idzie w pole śmierci. Nie ma tu przyjaźni imienia, nie mienia się on z przychodniem, ale po wrogu imię bierze, jego krwią się płócze, zająda, i tem się odgraża na wszelką napaść. Wszakże w polu, chowając zwłoki śpiewają chórami pieśń śmierci.

Klienty (matabule), ta klasa czynna, publicznie miewają perorę do ludu, i pobory wybierają. Tam waryatów zabijają, na których żadnego hamulca i sposobu nie mają; w rzedzie których, i wenerya, trąd, samobójstwo i kradzież bardzo częsta mieścić się daje. Są domniemania, że się prędzej występować dadzą jak cywilizować; że *miedzianiza-*

prawieni w broń europejską, o władną te wyspy, i stopniami pochłoną cień negrów. W ich mowie, głoski *m*, *n*, częstotliwe, i *Lebu Le-wu* słowo powtarzane jak u *Negrów*, u *Koptów* i *Egypcjan dawnych*, zastanawia uwagę Europejczyka. Na ich ziemi niskiego pokładu, skał dość wiele, i szczegóły o tych grupach mniej znane.

Wyspy Nowej Żelanii. Towy-Po-namu. Ika-na-Mawi.

Narodowe imiona wysep, literalnie znaczą jezioro zarosłe sitowiem a dobrze zarybione, i imię pierwszego ich ojca. Chociaż lubią podróże i ruch wyprawy, jednak swój siedziby pilnują z zamięłowaniem: przodkowie ich wiedzieli o wielkiej wyspie *Ulimaora*, pod strefą nieba między zachodem a północą leżącej. *Sen, atua, wajdua*, natchnienie jego jest u nich całym dogmatem: za nieżyczliwy *sen*,

wszyſcy zrywają ſię do broni, i wpadają w obce pokolenie. I oko, i ſerce żywe i krew ciepłą nieprzyjaciela mają za wielką pomſtę: wszakże w tém, nie ma żadnej myśli zmyſłowėj, li tylko jedna myśl religijna. Niech ſłuży za cień ich drażliwości, co powiedział r. (1821.) ów okrutny *Szongi*, co tyle wſi popalił, strzelał do ſioſtr i braci, a 70 głów przyrzędzonych obciążało jego łódź dla triumfu. Gadał on, iż wyobrażenia narodowe ſcią-gające ſię do chwały militarnėj, i przeznaczenie duszy zaſtósowane do roli jaką człowiek odegrał w ſwiecie, ſą dogmaty najgodniejsze jego ludu, dumnego, ſlachetnego oraz nieuległego. Wszakże zalecał, by nie ſłuchali obyczaju krajowego, nie zabijali ludzi po jego ſmierci, a przychodniom dali przystęp i dowożenie, boć to jeſt z dobrem dla was.

W czasie burzy modlą się, bo strach jest częścią upokorzenia i poprawy; jakoż w poswarce, zwykle grózb piorunujących używają. Imię Peruna, i stepową Azyą mają w podaniach swoich. Za to, że spalili kije pozatykane na mogiłach, zjawił się niedawno zmarły syn wielkiego wodza, grożąc okropną burzą i zniszczeniem, on, na tamtym świecie miał przeznaczenie być duchem unoszącym się nad wodami Oceanu *Tanewa*. I nastął dzień Bożego Narodzenia; wtedy przestali okrutnych obelżywych rozmów dla słuchania nauki Jezusa Chrystusa, a wódz w kole przemawiał do pokolenia, i były liczne ziazdy na łodziach. Wszakże, są to dobrzy ojeowie. Piękne statki i okazały szal zdołbiący wodza, szacunek i obowiązki żony, i dobrze wyrobione rysy na twarzy, wiele mówią za ich stronę. Starość u nich pierwsze

miejsce zajmuje; i starego sługi, rada nawet słuchana będzie. Jakkolwiek trzy klasy w ludziach postrzegać się dają, to jest właściciele, nie mający, i ci co bez nadziei. A każda familja ma swoje, *moko, tatu* (herby). W jednym zdarzeniu, z Europejczykami, zapewna o nabycie broni za konopie, umawiając się, wycisnęli na papierze rysunek, były to wnętrzości z tułowiem człowieka, bez nóg i głowy. Tam cała historia życia mieści się w tatuazu wodza, nieraz wygląda jak huzar węgierski, i tym sposobem i zmarszczki są niewidzialne.

Wódz idąc na wojnę, bierze psów i kogutów, tych mina śmiała i śpiewna, wielce się podoba; a żona na zwłókach męża położy życie, żeby na świecie czem nie zamieniła pamięci bohatera swego; wreszcie, i za mąż iść może, lecz to nie pierwój, aż po-

ruszy popioły męża; jest to ceremonia wielka, kosztowna, bardzo solenna. Przed wojną i na pogrzebie śpiewają swoje *Pihe*, i i ostatnia zwrotka często się powtarza: *e iwa e iwa, wero wero, waka rawa waka rawa, me ho tati manawa reka, te manawa ki atu, haj haj ha, haj haj ha.* etc etc. Dziwny i zajmujący obraz widoku spotyka tam Europejczyka, kiedy w czasie wojennego ognia między dzikimi, dzieci po polu biegają i zbierają kule, a misyonarze nasi opatrywać muszą kalectwo starych, młodych i dzieci. Dziś wyspiarze zamożność swą widzą w prochu, kulach i broni; lepsza dubeltówka, *pu dua tongata*, bo razem dwóch zabić może. Tak się cywilizuje *O. eanika*.

Kapłanie pilnują guseł, zachęty, porządku do zasiewu, żniwa i zbioru pewnego owocu i składu jego. Tak na wyspach Moluckich

czas podbierania gniazd jaskółek salangami nazywanych, jest wielce znaczącym, i także niedaleko jest pewne drzewo owocowe dla swój osobliwości opieczętowane, mające polynezkie *tabu*, oznaczać. Przed niedawnymi laty jeden z Zelandczyków przywiózł z Europy nasion zbożowych, śmieli się z razu, i wyrywali kłosy z korzeniem szukając owocu. Mają lepsze kartofle od naszych, suszone ryby, smaczne korzenie paproci pieczonej w gatunkach 45., a siebie nazywają *kai kohura*, amatorami raków. U nich rzeczy zgniłe i cuchnące, bez soli, są ulubieńsze: co się wytrawiło na słońcu i powietrzu, to więcej strawne. Są tam skały w arkadach i kryształach, łożyska szyldkretu, zaś ptastwa pięknego a zuchwałego i zwierzo krzewu podobnym, osobliwie po wsiach konopi najwięcej uprawiają, i tą piękną Europejszy-

kom służą. Zelandczycy, po śmierci lub odjeździe przyjaciela kaleczą się: nie masz tam przyjaźni, gdzie krew nie płynie. W tych cechach uważani, na południu Afryki zdają się mieć swoich imienników.

Wyspy koralowe, skaliste. Vanikoro, Tikopia, Indendi, Tupua, Tomoko.

Tu nocą uwięził *La Perouse*, a ziomkowie przez 40 lat pływając tamtędy, niewiedzieli o jego grobowisku. Tymczasem na okolicznych wyspach postrzegano na targu rzeczy z jego ekwipażu, które obok zwłok ludzkich woda morska na brzeg wyrzuciła. Wyspiarze mają domy porządne z dachem naszym, każda wieś ma swego *Aligi*, a czasu wojny, jest na błotach usypana góra służąca na schronienie. Jest tam zdaleka widziana góra *Kapogo*, z której bóstwa *Lubo* i *Banie* na ich codzienne sprawy poglądają.

A mrowisko lub poruszona skibka ziemi przez jaki owad, jest u nich widzialne symbolum. Lud zdaje się być łatwym do wymawiania lub pojmovania słów i rzeczy sobie obcych. W czasie zarazy lub zburzonego powietrza, tam po wsiach obnaszają łódź owocem i kwieciami strojną, potem puszczają ją wolno na morze. Zwyczaj, zdaje się być dla zwrócenia umysłów skolatanych lub rozpaszających w inną stronę, w stronę nadziei, a to wśród plagi kiedy ta ostatecznie zagraża położeniu wyspy.

Wyspa, Nowa Hollandia. Ulimaroa.

Ta ziemia zdaje się usypiać w znużeniu, mając tyle pokładów w ziemi, co jej powierzchność zdradza. Szyldkret, węgle, odciski roślin kwiecistych, góry opalone spotykać się dają. Rzeki słone i słodkie wysychające, pustynia ciągła, ledwo w szredzi-

nie wyspy usadzone góry, dają przytułek i krzewom i żywiołom. W jaskini po ścianach są rysowane ryby, płazy, ptaki, ludzie, *gurdy* (namioty), słońce z linjami poprzecznymi w kąt prosty a promienie ku wschodowi, dalej ręce, ramiona. Tak przecież ślad ludzki tropić się daje.

Jakkolwiek ta ziemia jest uboga i opuszczona, jednakże *dziki*, chętnie zrzuca suknię europejską, ucieka w lasy, by nagi mógł swobodniej pod drzewem żyć świeżością przyrody do siebie podobnej. *Bungary* ze swymi cyganami szuka sposobności do tańca i swawoli, żeby nimi przychodnia do jałmużny zachęcił. Choć slachetniejsze pokolenie *Marygong*; nieopuszcza wyspy, zatyka w nosie klocek drzewka pachnącego czy sympatycznego, zapewna od wyziewów zgnilizny i od zarazy. Znana jest ta ziemia,

z morza Indyjskiego rybakom: *Malaje* i *Bughisy* zawijają tam na łowkę ryby, i mają dla niej imiona *Wielkiej Ziemi*, *Nowej Jawy*, która objętością przechodzi naszą Europę. *Ulimaroa*, zdawała się być znaną światu.

Jedne kobiety rzucają pustynią wyspy, żeby się dostać do rybaków europejskich. W tańcu z mężczyznami muszą udawać zwierzę *Kanguru*; wykradane w zalotach, nie lepszego obejścia się doznają; dziecię u piersi tracąc swą mamkę, musi pójść za nią do grobu; kapłan (*kerreděj*) ucząc chłopaka śmiałości wojennej, na znak wykonanego kursu, wybija mu zęby. Tak cały bieg życia kobiet stręczy powody do niechęty i uciezki, kobietom, których twarze i w grobie, w przeciwny sposób od mężczyznu, obracane są do ziemi.

Wszakże na przyległej wyspie *van Die-*

men's Land; więcej charakterów zbierać możemy. Na widok Europejczyka, wdzięczy się panieństwo, na dłoni trze węgiel, nim pociera i czoło i lice, widocznie dla przypodobania się. Kobiety mają z przodu na tułowia *tatu*, rysunek odznaczenia się; u niektórych mężczyzn wypalania na głowie widzieć się dają. Tam muzyka działa na wyspiarza konwulsyjnie, a dzieci są żywe, figlarne, złośliwe i brojące. Już tam im zębów nie wybijają, i sosunka nie grzebią razem z matką.

Taki jest obraz téj umierającój, téj odpoczywającój ziemi. A żadnego nie pośledzić rolnictwa, chyba kawał kory drzewnej, z której tratwy i płyty wiąże dla przeniesienia się chwilowego z jednego brzegu na inny. Kawał skały na siekierę, liść na dwoje złożony za naczynko, koszyk z łozy i łopatka

z deszczki, na oderwanie polypa ze skał podwodnej. A kobieta, pozbawiona innych sposobów, łamie drebka o głowę, żeby je pospieszniej przyłożyć do ogniska.

Tam postrzeżono *trigonią*, konchę dotąd tylko w stanie kopalnym znaną, po gabine-
tach europejskich troskliwie chowaną za re-
sztkę zaginionego świata. Może dobra uwa-
ga H. Kollataja w jego badaniach rodu ludz-
kiego, że te istoty, bardziej dna morskiego
się trzymając, wolne są od tylu niebezpie-
czeństw zagrażających i od ręki ciekawego.
Tak niepodobny do widzenia ten zwierokrzew
dał się widzieć na tym usypiającym lądzie,
na Australii. Jeszcze jest pyszna *penura*,
czarny łabędź, pelikany, i inne wegetacye.
Tyle też jest przedmiotów do policzenia No-
wój Hollandii i jój okolic w liczbę wysep
Oceanu południowego. Mało jest widoków

plonów téj ziemi; *flory i fauny* ubogie; wszakże wiele, na skreślenie posady człowieka, tyle upośledzonego w klasie rozumnych istot. Ale on ucieka od cywilizacyi, i jego liczba coraz maleje.

Wyspa Madagaskar.

Mieszkańcy są wyłączni *Mozambiki i Malgogosy*, jakby oderwani od lądu stałego Afrów. Trzy języki *malajski, jawański i simarijski*, mają być w obiegu, nadto, są życzenia odbudowania *Palmiry*, i wszyscy chętnie się Indianami nazywają. Co za rozmaitości!

Czasu awanturnictw żeglarskich pod koniec XVIII wieku, murzynka *Zuzanna* miała we śnie widzenie od wielkiego *Zahanhara*, że nowy przychodeń ożywi im pustynie, i odbuduje *Tadmor* Palmyrę. Lecz na te wieści, pokolenie możne *Seklawów*, kiedyś

na południu wyspy siedzące, opierało się tym nowościom. Ich wódz *Cimanur*, kraj Bojany tyle głośny, wysokie *Wehebeju* skały, i w stepach dzikie bydło paszące się, a wieś *Autongezet* z pięciuset osady i tyleż mężów do wojny, znaną były własnością bytnego pokolenia *Seklawów*. Ale czas, liczy w sobie i drobne chwile, którym większe ustępują. I zebrało się ludu do 40,000. w imię ojca *Raminiego*, a między pokoleniami mały był przedział, na ich czele wodzowie, a w szrodku niewiasty, i wypuszczano strzały w powietrze przez kwadrans cały, nastąpiła przysięga krwawa, ssano ręce nacinane. Przed każdym pokoleniem wódz obrany zarzynał wołu na żertwę, a krew jego ssano i w niej miecze maczano, przy powszechniej weselości. Była to *Kabarra*, w ich języku nazwana.

Tam pokazały się różne klasy ludu, i na ich wyosobnienie, były miejscowe wyrazy. Są pierwsi w pokoleniu, wodze, służba i gmin rolniczy, a kobiety mają poważanie. I nieraz pokonane pokolenie, straciwszy swoje ognisko, pole i chatę, błąkało się po puszczy. Stepowy charakter pasterstwa widoczny.

Wszakże dwa pokolenia *Howas* i *Seklawy* długo zdawały się prowadzić pierwsze ezolo do zatarg i zabiegów, szczególnie *Seklawowie* mieli przodkowanie; widzieliśmy, jak się oni opierali wszelkim nowościom. Tymczasem, zbiegiem wydarzeń, pokolenie *Howas* wzięło górę, spokrewniło się związkiem przyjaźni i familijnym z *Seklawami*, a wódz *Badama*, zbudował pierwszą świątynię nieznaną do tych czas *Malgachom*, na ołtarzu kadzidło pali, a na ścianach *Jankar*

z *Agathikiem*, dobry ze złym geniuszem wojnę wiodą o dobrą pierwszeństwa. *Radama*, zniósł sąd boży, na który się spuszcza-
li wyspiarze nie mając idei pisanego prawa. Zniósł trucizny w pomienionym sądzie: dziś
dwie kury muszą lykac tę strawę na rozpo-
znanie i roztrzygnięcie sprawy pomiędzy opo-
nentami. Dziś język malgaski, ma ślachtet-
niejsze zajęcie: *Radama*, już dzis nie żyją-
cy, uczył się czytać, i inni za nim przyjdą
do poznania prawdy, która nas wiąże w bra-
terskie ogniwa. Dotąd, wszystko jeszcze po-
staremu lub w potakiwaniu. Środek wyspy
górzysty, znana tam dolina *Mahawelon*, do
której się ich oczy obracają, i ztamtąd jako
z pnia rzeki rodzajne ztaczają się i biegną
przez ich pola. Jeszcze dotąd na zebraniach,
na *kabarraeh*, załatwiają się pokoleń sprawy
domowe, odwiecznym obyczajem. Korzeń

u Czarnych i Kolorowych, jeszcze niepostradał wigoru swego, jeszcze on sięga polypn ramionami.

VI.

List do piszącego celem recenzji na dzieło w ósemce. „Sławianie w badaniach początkowych z historii powszechniej.”

„Prosisz mię o recenzyę na swoje Sławiany. Dobrze, ile ze mnie być może. O ile przypominam, masz charakter na wszystko obojętny, chęci życzliwe ku pożyciu domowemu, jedno i drugie rozlane jest po piśmie jego. W ten sposób, żeś innym więcej polebżający niżeli sobie, łatwo poznać autora po rzeczy jego. Piszesz początki pokoleń, liczysz ich chataktery, szczególnie, jacy mieli powinowaetwo z ojcami naszymi i dotąd ma-

ją. Twarde to są wywiedzenia, nie jednemu już bierzmo już belka w oku widzieć się dało. Mnie wszakże miłość więcej zajmuje, bom kobieta. Chciałabym co chwilowego czytać bez troski i namysłu. Szkoda, że cię jaka niezajęła *Biruta kalna*, *Aldoina paniulena*, *Pajata kunigiena*, byłby to romans z większą przynętą dla czytającego. Lub jak *Radosław* co wzdycha do *Beby* skaliśtój bogini na kempach Adriatyckich, lub *Przemysław* z *Lubussą* Czeską do *Klimby*, tój to kłępy gór i kniejów nieuprawnej jeszcze ziemi starostawiańskiej. To są niepoścignione ze starości swojej imiona, do których i my należymy i twóci Sławianie, Bóg wie, jak przed wieki nazywani. Pozbierałeś imiona, sposoby, słowa i charaktery z rozrzuconych pośladów greckich i rzymskich, i dla czego ztamtąd?, bo uczeni jak twierdzisz, od

niepamiętnych czasów, rzekę Ister (stary Dunaj), na przeszłość jeszcze w pasterstwie żyjącym ojcom naszym przekazali. Powiadasz, osłaniając swoje początki, te potoki źródłelne jako motywa skutków i przyczyn dla przyszłości: niechno poszuka Rzym starzy swych ozdób, i dat swoich w gruzach Herkulanum, Pompejanum, Pestum i tyluzi' zwierzechu ziemi sprzątnionych grodów, a ockną się podania pokoleń, co w jaki bądź sposób miały z Rzymem do czynienia, co w koło granic jego kochowały. Pocieszasz czytającego, że gdy głos Ewangeliczny obiecuje pewnością wytrwanie w odrodzeniu się człowieka; niepodobna jest, aby mowa Sławiańska na tyle dziełnie rozłożona, przez tyle wieków i okoliczności utrzymana i prowadzona, miała zetleć na gościńcu świata, jak to spotkało Samskrit, Hebrajską, Grecką i Rzym-

ską; z któremi już się dziś nikt nie rodzi, trzeba się uczyć, uczyć jeszcze z tem niedowierzaniem, azali w taki sposób wymawiali swoje akcenta starzy?

Tyleś na pismo wysypał. Ja zaś moje słowa piszę na kempie, którą przypominasz kiedyś się znajdował w obwodzie nam miłych, jednych już pogasłych, innych dotąd jeszcze żyjących. I starożytność wspominała też wyspy szczęśliwe, i nam się być widzi, że to u nas spoczęła *Latona* ze swemi bliźniętami, bo ich uczucia, istotnie jeszcze goszczą między nami. Co tu drzew i roślin, ile *Jundzill* mógł nasadzić na ziemi Litewskiej; co tam głosów rzeszy skrzydlatej, że i w rajziemskim nie było rozmaicij. *Dzwina* w tem miejscu na poly rozdarła, po naszymu nazwana *Dangawa*, wrze jak w kotlinie, a podniesiona wodami *Swolny* i *Dryssy*, chcia-

laby dokazywać, ale brzegami stromemi hamowana spokojnie służy ludziom, nosi na grzbiecie szkuty i tratwy, któremi jest ugnieciona. Rzeki były świadkami pierwszej siedziby rodu ludzkiego i jego pierwszych potrzeb na jakie był narażony, po wygnaniu z raju. Tyle nasza kempa ma wspomnienia, że dała romansowy przystęp i położenie wygodne naszemu miastu. Domyślasz się, że piszę z pięknej *Druji*, tu kładzie granicę piszący *Narbutt* naszym *Lettgallom*. Ty im przeznaczasz starogreckie imię i mienisz być starszymi braćmi Słowian, których oni mieli wyprzedzić drogami. Jakaż to dawność być musi. Jeżeli to prawda co piszesz i inni piszą, że dawny *Ister*, dziś nam obcy i daleki ten Dunaj, był pierwszą rzeką i ścianą od zmroku północnego. Od tamtej strony Dunaju siedział i tęsknił kochałek *Julii*, nazwa-

ny *Ovidius*, i pewnie mu tam znośnie było, że go stało na humor pisać o sztuce kochania. Słowa jego są: *barbarus hic ego sum quia non intelligor uli; nec mea verba legis qui sum submotus ad Istrum*. Że jest między obcymi, a ci go nie rozumieją, i tak daleko było dla niego, że aż na ostatnim krańcu świata być się widział, z kąd jego pisma może nie dojdą do Rzymu. To są słowa o ziemi ojców naszych, których Rzymianin nie rozumiał, tylko na wygnaniu między nimi gościł, kiedy jeszcze na północy i myśli nie było o kulturze. Są to słowa Owidowe, któremi mój stryjo.....przetłomaczył, ja szanuję ich znaczenie. O wieleż one wiozą przypomnień na sobie. W różny sposób przebiegali tę ziemię nadistrzańską pasterze i olbrzymy, od Renu, Tybru i Kaukazu, a wszystko obcy: więcej zachwala historia braterskich

Hellenow i zwanych górali kaukazkich, a więcéj nagania innych. *Stanisław Orzechowski herbu Oksza*, wykazał nam wewnętrzną konstrukcyą, składni i budowę języków Łacińskiego i Germańskiego, jako bliskie ze sobą co do charakteru moralnego, ich sknerstwo i dybanie na cudze. Pasterze nasi wszystkich w swojéj ukraine widzieli, cały świat starożytni patrzył jak na przystań wygodną, na przesmyk ten ziemi od Czarnego do Adryatyckiego morza roztoczony, będący we wrotach Azji i Europy. Ta ziemia była i jest ukraine chleba i przytułku, i strzeże dotąd wrót Europy od hord azyatyckich. Różni zbierali plon nieprzebrany po téj ziemi. Lecz gdy przyszło do strzeżenia stepów téj Ukrainy, on tylko jeden wysiłał się na obronę, rzedniał w liczbie, lub się usuwał w resztkę szukać spokoju w zaciszach, lub na za-

rzecznych i błotnistych futorach, w tój pułnocnej *Lébédii*. Tak dobrze powiedział jeden geograf, iż ród ten nie raz był narażony na rozkopanie stanu towarzyskiego przez nacisk innych pasterzy. Tyle powiedzieć można na karb i poczet dawnój pamięci. Różni z twarzy i uczuć i języka goszcząc na ziemi Słowian, ito przez długie lata goszcząc, aż do postradania cech swego pochodzenia, dali powód, że historyk nie mógł dojść pierwszój krzewiny, lub dochodził tak rozmaicie, ile widział ćmę ludu rozmaitego na tój ziemi rodzimój. Bogini łowów dalekich czasów ojców naszych, musiała owionąć miazgą ożywną ten krzew, że się tyle rozrastał po ziemi. Nie skapa więc winna być historia na słowa i liczne przytoczenie za tym rodem i jego dziećmi. Historia bowiem jest mocną w dochodzeniu, ktoby był czynną siłą do

faktów, przed i po sobie wiążących się. Dzieje pisane, są księgą czasu, ludzi i ich obrotu. Nie jedna myśl pasterska od starego Is-
 teru, wycięta na kamieniu, mieściła się po-
 śród larw i penatów w starym Rzymie, i
 w środkowych Delfach.

Wszakże oni, choć jeszcze pasterze i my-
 śliwi, już nie jedną przysługę światu uczy-
 nili. Mówi nasz pisarz XVI wieku, *Oksza*, iż
 naród, o którym mowa, już wielkie lata i epo-
 chy przebył, ma więc wiele kart do przeczy-
 tania. Gdy inne wspomnienia ominę. Na ich
 ziemi zawiązała się, wszystko na południu,
 owa zagroda *mygdońska*, *Emathia barba-*
rzyńska, jak ją sąsiedzi byli pisali. Jeżeli
 wszystko pominiemy co nam o nich wypisa-
 łaś; zastanawia najwięcej, jak to syn Olympii,
 rodem Illyrianki, z pasterzami od Bałkanu i
 Dunaju i razem z tlejącymi Grekami, ograł

świat stary, zerwał węzeł gordyjski w moralnym sensie zauważany, rozmiótł wszechwładne polypowe bałamuctwa chaldejskie, w skutek czego, *Apis*, owo bydlę egypskie, zostało pognane do obory, a światniebawem doczekał się innego przekonania. W tych owo czasiech, pasterze różnych stron, wymiaru i języka, szukali stałego osiedzenia się i siedliska do uprawy. Taka jest sieczna i przekątnia, pewna miedza między starym a nowym światem. Do dziś dnia upłynęło czasu, jakie ze 2000 lat, jak się owe niespokojne drogi wyrabiały. Tak właśnie nasi pasterze od Isferu zaszli byli na północne mocno już przetrzebione *haliny*, doświadczając, jak ich ojce doświadczali. Tyle jest słów o pasterzach i myśliwych, których słownik był uzbierał Hr. Dunin Borkowski, „o polskim języku łowieckim i o świecie lo-

wieckim:” którzy poprzedzili kulturę dzisiejszą, bardzo dalecey wiekami od niej. To są badania twoje. Mówisz tam pokrótce o tych co żyli i żyją dotąd między Słowianami. Zajął mnie rozdział o jednoczesnem wystąpieniu i ruchu, tak nazwanych Sławian i Arabów, jak to miało miejsce w wieku VI i VII. Mówisz o *Frankach*, kiedy ci gonitwę wyprawiali po *Gaulii* jak *Warjagowie* *Narmany* po *Sławiańszczyźnie*. *) Ustęp o fińskich

*) Kiedy pokolenia *Franków* z napaści na cztery prowincye germańskie i belgickie były znajome; *Burgondy* i *Gothy*, mieszkali między *Loarą* i dwoma morzami. Wejście tych było także pustoszące, ale się prędko przywyczaili do obyczaju rzymskiego jaki był po miastach, osobliwie *Gothowie*, ich *herrmany* zdawali się szukać chluby w oszczędzaniu i udawaniu poloru rzymskiego. Tak podnosiły się z gruzów mury, przemysł, wiadomości i geniusz rzymski znów się pokazał. Wtedy *Chlodowig* *Frak* zjawił się na brzegach *Loary*. Słyszeli o nich, strach poprzedził ich przebycie, a w mieście *Tolosa*, cudownie deszcz krwawy padał. *Górale* *Oweriaki* złączyli się z *Gothami*, lecz niepodolali siekiery *Frankow* i fanatyzmu *Gaulow* północnych, których biskupi podniecali na *Gothow* *arrianów*. *Motloch* niepoliczony przeleciał aż pod *Pyreneje* niszcząc i wyludniając miasta, a zostawiwszy

plemionach, jak to dotąd między gminem iskra wytracona z krzesiwka kojarzy stała familijne między Lappończykami. Jak to

garnizony wrócili za Loarę. Roku 532 *Theoderik* wołał na swoich, idźcie za mną, poprowadzę was aż do Arweronii po złoto, srebro, trzody, niewolniki, i nakrycie. Rościoly i klasztory z ziemią zrównali; chłopców i dziewczki, powiązawszy ręce, prowadzili na sprzedaż, samą tylko ziemię zostawując. Roku 584 *Hilperik* syn *Klothera* posyłając swą córkę konungowi Westgotów do Hiszpanii, przybył do *Leukotecii*, zebrał moc mężczyzn i kobiet z domów należących do fiskum, i nakładł na wozy dla niej. Z płaczem i przekleństwem opuszczali domy, wiele z moźnych robili testamenta i oddawali swe dobra na kościoły. Było to spustoszenie egypskie. Gdy *Fredegonda* żona *Hilperika* widziała bez końca umierające swe dzieci, wyrzekła, że to łzy matek i sierot, i zdzierstwa karzą jej dom, zbieramy niewiedzieć dla kogo, i kazała palić nakazy mężowskie. Lecz, gdy południe ochłonęło że strachu i szkód, nie przyjęło garnizonów ani kolektorów podatkowych. *Karle* zapędził się aż do *Marsilii* i wrócił z łupami. Tenże zabezpieczając swoje granice od Saracenów, zakrwawił i spalili całą Akwitanią aż do *Nimes*. Synowie jego *Karleman* i *Pepin*, nieustawali najeżdżać tych południowych Romanosów. Roku 742 przeszli Loarę w Orleanie, i pustoszyli, łupy na miejscu rozdzielając pomiędzy siebie. Roku 761 *Pepin* zwołał na brzegach tej rzeki wielkie zebranie roczne. Zebrali się z bronią i przeszli tę rzekę, po drodze niszcząc i paląc, pamiętna jest, że w mieście *Clermont* spłonęło wiele ludu. Przez lata następne, toż samo powtarzali, a wracali ucieśnieni z opieki Jezusa Chrystusa szczególnie Michała Archanioła.

z owój wielkiej *Igorii*, ciągnącej się od jezior Bałtyckich aż za Kaspjskie, prowadzisz imiona Turków jeszcze nie mahometańskich i srogi ród Węgrów, co nad Tyssą między Słowianami goszczą dotąd. I jedno i drugie warte zażegnać drażliwego poetę. Ow napis *ancyrański* znaleziony pod górami Tauru w Azyi, mówi o żegludze odbytej za Augusta Cezara na Ocean północny bez granie dziś morze Bałtyckie, a to przytaczasz na poparcie swego rozdziału o starych Litwinach, którym kilka ustępów wydzielileś. Niech inni postąpią dalej w dobadaniu. Artykuł przyjścia Cyrillego pierwszego Apo-

Karle syn Peppina, którego romanse średnich wieków dziwacznie przezwaly *Charlemagne*, rozniósł spustoszenie i granice aż pod Pyreneje, których ojciec rozszerzyć nie mógł. Połączył on całą Gaurią i pograniczne w jedno panowanie militarne, urządził dla trwałości; lecz rozerwanie prawie zaraz po jego śmierci nastąpiło. To samo mogli wyrządzać, i Normanowie w Sławianszczyźnie. Ileżto czasu trzeba było do zatarcia tych śladów.

stola do ziemi Przemyskiej za wieku Świętopelka, nie jest bez interesu. Szczególnie artykuł o Izraelu obudza ciekawość nie bez powodu. Historycy dobrego pióra radzą Ś. Biblią tę księgę uświęconą wiekami wzięść do ręki jako księgę dawności, wolną od bałamuctw późniejszego talmudu, uratowaną na oltarzu. Jak to Józef na przysposobionej ziemi, w Micraimie, gospodarnością swoją karmi głodnych, oczyszcza grunta lub zaludnia miasta, wszystko z niemalym interesem dla prawników wyższego widzenia. A wyjście Izraela z Egiptu, jest prawie jednocześnie z Hellenami kiedy ci do porządniejszego bytu zabierać się zaczęli, i kiedy nasi pasterze, więcej ku północy pomykać się musieli. Istotnie artykuł ten gdyby tylko miał obszerniejsze ubranie, byłby o tyle więcej zajmującym. Nadewszystko, głos Judy do

Józefa, kiedy go o chleb prosi, za bratem Beniaminem i ojcem Jakóbem swe służby ofiaruje. *)

*) „Proszę, panie mój, niechaj przemówi niewolnik twój, słowo w uszy twoje, a nie guiewaj się na sługę twego. Tyś bowiem jest po Faraoonie. Pan mój spytałś się pierwszej sług twoich, macie ojca albo brata? a myśmy odpowiedzieli tobie panu memu, mamy ojca starego i chłopię małe które się urodziło w starości jego, którego rodzony brat umarł, a tego jednego matka ma, ojciec zaś serdecznie miłuje. I rzekłś sługom twoim: przywieźcie go do mnie, a wróćę mu oczy moje. Namieniliśmy panu memu: nie może opuścić chłopiec ojca swego, bo jeśli go opuści, umrze. I rzekłś sługom twoim: jeśli nie przyjdzie brat młodszy z wami, nie ujrzycie więcej oblicza mojego. A tak gdyśmy przyjechali do sługi twego ojca naszego, donieśliśmy mu wszystko co do nas pan nasz mówił. I rzekł ojciec nasz, wróćcie się, kupcie nam trochę przeniicy, któremuśmy rzekli: isć nie możemy, jeżeli brat nasz najmłodszy pojedzie z nami, pojedziem pospołu, bez niego nieśmiemy widzieć oblicza męża. Na co on odpowiedział: wy wiecie iż mi dwu urodziła żona moja, wyszedł jeden i powiedzieliście zwiierz go pożarł, i dotychczas nie widać. Jeśli weźmiecie i tego a stanie się mu co na drodze, doprowadzicie sędziwość moją z żalością do piekła. Przetoż jeśli wnijdziem do sługi twego, ojca naszego, a dziecięcia nie będzie (ponieważ dusza jego na duszy tego zawisła) ujrzy że go nie masz z nami, umrze, i doprowadzą słudzy twoi sędziwość jego z żalością do piekła. Ja właśnie niech będę niewolnikiem twoim, którym go wziął na wiarę moją i ślubilem mówiąc, i jeśli go nazad nieprzywiodę, będę winien grzechu przeciw ojcu memu, po wszystkie czasy. Tedy zo-

O ile wywody familijne nas unoszą i uślachetniają, o tyle dzieje w powszechności traktowane zajmować nas powinny.

Czytamy z lubością i przekonaniem, poezją Serwijan, *baczska vila serbska vila*, jakby echo dawnego myśliwego i pasterza od Isteru. Ileżto on wody splawił od owych to czasów. Dla tego pokolenia na ziemi w Afryce Azji Ameryce znajdują się jeszcze w stanie dzikości, że nie o sobie powiedzieć nie umieją. Ale i cywilizowane pokolenia (narody) jeśli nie mają dobrze wyrobionych swych dziejów, jako wywodów po rodzicu swoim, któreby do ślachetności coraz postępującj podbudzały; pokolenia ucywilizowane są w stanie biernym, bierać muszą od

stanę niewolnikiem twoim za to dziecię na posłudze pana mego, a dziecię niech idzie z bracią swoją. Nie mogę się bowiem wrócić do ojca mego bez dziecięcia, abym nie był świadkiem żalności która uciśnie ojca mego.“ Te były słowa Judy.

innych naukę przemysłu, sztuków, wynalazków, nawet *iznikome mody*, jakby w sobie nie mieli sposobów i siły intelektualnej dobrze obudzonej i podniesionej. Te słowa w zawodzie historyi, może jeszcze nie były powiedziane: a wszakże, wiążąc skutki i przyczyny, tak się z ich ogniw przekonywamy, że tak jest. Historia powszechna do 4000 lat zaciągu swego nie obiecuje, na niewagę dla człowieka, to jest, nad ten zakres po dzień dzisiejszy, dziejopis wstecz jeszcze nie postąpił. Człowiek już wszystkie cechy, charaktery, własności i narowy nosił ziemi swojej i jej przyrody; żył on urodzajami, kwiecił się, badyłami zarastał i mierzwił ugorem, a na to wszystko, trzeba było wieków nie małych, które się o tyle szczyrbami historycznymi nazywać mogą. Z całego dziełka twego, tyle postrzeżeń zbierać możemy. Lu-

bo to wszystko mieści się tylko w XII rozdziałach, na wzór i kopyto których, niespracowany niemiasek jaki mógłby tyleż tomów wykroić. Może być, że dasz powód innemu do wzniesienia obszerniejszego poddasza.

Przypomina zapewne owe z nim rozmowy tyle nasz obręb rozweselające. Dziś, podrośliśmy w lata i doświadczenie. Obojętny na wszystko co go otacza, a czuły na pożycie domowe, były charaktery, któreśmy w nim postrzegali. Tak ułożony, musiałeś wycierpieć nie mało. Obojętność jego w dzisiejszym XIX wieku odznaczającym się spekulacyjnymi formami, musiała dać przewagę jednemu na twoją szkodę, a broń Boże, kiedy przyszło mieć sprawę z człowiekiem wyrachowanym na nasze przebiegi; kiedy powiedzieby można, nie zwierzaj się w niczem złemu, bo nieznajdziesz pocieszenia. Żałuje-

my cię, jeżeli tylko tak sobie bierzesz rzeczy jak my bierzemy. Tak w twoim dziełku, postrzegamy ten sam charakter myśli, jaki był charakterem autora. Są miejsca piękne i lekkie, kobiece i męzkie i uadto męzkie, są uadto miejsca smutne: musisz znać dobrze ludzi. Dzisiejszy wiek, jest jak ogrodnik (powtarzamy jego słowa) on kwiaty za płot ciiska, jeżeli mu potrzeba więcej zagonu do usiewu korzystniejszego, przeto czytamy to tylko, co użyteczne, lub co wesołe a z pożytkiem. Jednak nam życzliwi, co lepiej oceniać umieją odemnie, widzą w tem dziełku oddaną część dla religii, dla władz, dla porządku krajowego i domowego, i dla przyszów, którym ziemia nasza od wieków dała goścień, chleb, nawet imiona, którzy się do spólnego dobra kraju przyczynili. Tyleśmy do pochwalenia w tem piśmie znaleźli.

Z tem wszystkim mój autorze, zawsze stosuj się do ogółu czytających, kładź wesołe obok poważnych rzeczy. Jedna z autorek płci naszej radzi malarzowi sadzić obok narcyzów i pokrzywy i lebiody, użyteczne trawy dla pszczół, bydła i ludzi, i nawet oka nie rażą, kiedy cierniste głogi i gorzkie szolwije, tu i owdzie rzucisz dla osłów i brudnych pajaków: a malowidło będzie więcej naturalne, bo do naszego poziomu, bez miary wiele podobne. Takim samym dziejopis być powinien. Nawiasem życzy ci jeszcze mój dziadunio, tyle ci znany, byś więcej pisał o rzeczach źródelnych, jak np. są dzieje Bajeczne, Mythologia, Charaktery pasterkie, jeśli się jakie zebrać dadzą między wyśpiarzami lub góralami, o czem nasz nieraz zagadywałś przez swą wrodzoną ciekawość i dociekanie dla różnaitości, bo to są pe-

wniki, jako sadzawki przyczyn i skutków na dni nasze bardzo historyczne. Wszakże cię za to wszystko przepraszamy, razem nagłając o pamięć na dawnych przyjaciół. Kto wie, na co się to przyda.".....

nb. Po przeczytaniu biletu, zaszedł mi w drogę drugi recenzent z *Przeglądu Naukowego* N. 22. r. b. Z wersyi obudwu, czytam wyraźną historią naturalną mrówki i pajaka. Tamta, ma charakter nasz domowy, pojednawszy, często za łatwo dowierzający; ten, zwyczajem innoziemca, chwali swój towar, sadzi go złotem, żeby go za złoto sprzedać, wciska mi do ręki przedzę swoich *Ewersów Reutzów Gerlachów* itd. Trzebaby zalecać literaturę w powszechności zauważaną, jeżeli chcemy zasłużyć na przedkowanie. *Jedna swoja*, przewodzić wszystkim nie mogła, już to lata i wieki przepro-

wadziły; i *Martijne*, chcąc tego dokazać, rozerwał był członki towarzyskiego człowieka na szmaty. *Theologie und litterarische Begajsterung*, nie dobrze przystają do ziemi naszej: pojednawczy, łatwy, wojskowy umysł Sławianina, nie chce opryskliwych i zwadnych rzeczy czytać, jeżeli tylko stać go na czytanie; broni on i zasłania wszystkich od nawały hord azyatyckich, i to od wieków niepamiętnych broni; a wszyscy mają pewne schronienie na jego ziemi.

Wszakże *Teutony i Sławi*, tak od wieków pisani, nadto są blisko siebie, jako sąsiedzi, żeby nie mieli życzyć środków do zgody i harmonii pożądanej. Mowa łacińska dziś martwa, i *teutońska* dziś żyjąca, są jak dwie przerodnie siostry, a to dla składni i konstrukcyi, jaka wywiązuje się z ich budowy języka, i jak świadczą stare *Alwary* i stu-

bramne *Tirocinia*, i sama *Germania Tacytowa*, *solita Germanorum inertia*, którego lepiej w oryginale czytać jak w komentarzach przetrawestowanych, ile postrzegam po pismach peryodycznych. Przeznaczenie mieć chciało, że *Slawi* i jednym i drugim (Latynom i Teutonóm) sąsiadowali ościennie; a stan konwulsyjny, nieszczęśliwości domowe i nawet dobre w czasy (Latynów i Teutonów) wszystko odbijało się na sąsiedniej ziemi. To jest *romans historyczny*, najistotniejszy na wiek XIX. To jest historia powszechna dla imienia rodu Sławianina. Ja z tego stanowiska, zbierałem *moje badania*, najwięcej od ręki, *brevi manu*, jako skutek czasu (*lesefrichte*), nie szukając magistrów w *Szafarzykach Hankach Palackich*; ja ich nie czytałem. Zanadto oni nowościami swemi nas odwiedli od staroży-

tności, jak przekonywają 4 karty geogra-
 ficzne, dla wykazania rozszanego imienia ba-
 danego, jak go sąsiedzi widzą; i tylko dla
 tego ten *ustęp obcy* przyjąłem do rozdziału
 I., a *recenzent* reszty nie czytał. Styl mo-
 jego pisania, prawdziwie nie estetyczny, nie
 tyczny, nie ehmielny; i nie komentarz, nie
 dudlenie, nie pieszczanie się dobranemi słów-
 kami; ale szkic, tkanka, kanwa historyi po-
 wszechniej dla ziomków moich, mając na oku
 paralellę faktów, bytów, życia praktycznego,
 i z tego to powodu, nie jednój rzeczy nie bardzo
 dalekiej a mocno historycznej, nie śmiałem
 domówić, i to było z dobrem, *np. to rzeczy*
znanadto świeże, żeby o nich śpiewać; mo-
wi żeby się ton za mocno chrapliwy, niewyro-
biony wydał.

Teutony i Slawi, tak mają wiele do spa-
 miętania; ich rysy twarzy dobrze wyrobio-

ne, mówią o licznych doświadczeniach. Ich rzeczy i sprawy czytaćby przystało bez uprzedzenia. Pomykając się oni ku północy, zwłaszcza w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa i dawniej jeszcze, musieli restaurować i odstawiać dawne czasy, strawić wszystko co na spotkaniu było, i na spotkaniu musiały to być cząstki, odrębne, różnorodne, kiedy je spożyć można. Jednak, jeden odzienek ze starodrzewu tamtowiecznego pozostał się na swoim pniu, na zakręcie *Kurrischehaffi* w zatoce *Liwońskiej*, głęboko w ląd zachodzącej. Musiał to być przed wieki samodrzew, mający swój cień, swój postaw ziemi. Przez jego odrostki, nie jedno się dalekie odstąpiło; książęta królewieccy, jeszcze go zastali w resztkach, jak z powodzi uratowanego. Starali się oni dla nich o predykantów staro i nowopruskich, łotewskich, litewskich. Wszy-

stko dzieci jednego ojca (*Déwa*) jak go Rzymianie źle zrozumieli, pisząc *matrem Deum venerantur*. Ich ziemia dla swoich zwykłych końcówek w mowie, jak u sąsiadów częstéj końcówki *slaw slawa*, mogła nosić imiona *Wandei, Galii, Giroji, Salonii: Wandeninis, Galinis, Szalinis, Szalawinis, Girulis, Uzwandenis, Uzwingis, Jodwizys*; ci ostatni z polska i ruska pisani *Jaćwieży Jatwiagi Jadźwingi*, byli ostatniem z pola, z trzebieży poleśnych spędzeniem. Ich *Denowe* w krainie *Sudawa*, stało się drugą ruiną Troji. Odtąd, nastąpiła nowa postać rzeczy w historii Lettgallów. Przekonywa się recenzent, że jest więcej rzeczy na świecie literackim do rozeznania; tylko przez gmatwę estetyczną, przez piękne słówka, przez komentarze metafizyczne, potłumione tak, że na pozór, nie mają czystéj przedzy do

wysnuć. Niewiem, jakie przodkowanie nastąpi, i w jakiej literaturze na północy?, kiedy na południu, silnie zakorzeniony w średnich wiekach *typ* stepowej romantyczności Arabów, jeszcze on dziś zdaje się od strony Maurow więcej ożywiać się. A cóż mówić, jeżeli się sprawdzi wróżba, o nastąpieniu majacym odkryciu źródeł i biegu rzeki Nigru?, *il est possible que la decouverte du cours du Niger (Djoliba) soit le commencement d'une ère tout-à-fail nouvelle pour l'Afrique?*

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-88-63, 26-52-31 w. 43

Baltazar Pietraszewski.



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>



F
2816